

UNIwersYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE  
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN



# CIVITAS ET LEX

ISSN 2392-0300

2018 / 3(19)

KWARTALNIK



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego  
w Olsztynie

## **RADA NAUKOWA**

Susana Gonçalves (Instituto Politécnico de Coimbra, Portugalia), Michele Indelicato (Universita degli Studi Bari Aldo Moro, Włochy), Carmen Lázaro Guillamón (Universitat Jaume I Castellón, Hiszpania), Iveta Kovalčíková (University of Presov, Słowacja), Laura Tafaro (Universita degli Studi Bari Aldo Moro, Włochy), ks. Krzysztof Orzeszyna (Katolicki Uniwersytet Lubelski, Polska), Igor Palúš (Uniwersytet Pavla Jozefa Šafárika w Koszycach, Słowacja), Ognen Spasovski (Ss. Cyril and Methodius University in Skopje, Macedonia), Salvatore Antonello Parente (Universita degli Studi Bari Aldo Moro, Włochy)

## **REDAKTOR NACZELNY**

ks. Wojciech Guzewicz (UWM)

## **SEKRETARZE REDAKCJI**

Piotr Wojnicz, Anna Skolimowska

## **REDAKTORZY TEMATYCZNI**

◇ bezpieczeństwo: Piotr Gawliczek (UWM), ◇ edukacja: Ryszard Skawiński (UWM), ◇ nauki o mediach: Marta Więckiewicz-Archacka (UWM), ◇ nauki o administracji: Jacek Janusz Mrozek (UWM), ◇ prawo: Sławomir Kursa (UWM), ◇ prawo kanoniczne: ks. Florian Lempa (UWM)

## **REDAKTORZY JĘZYKOWI**

◇ język angielski: Hannah Elizabeth James (University of the West of Scotland, Szkocja), ◇ język francuski: Thérèse Consigny (Université Paris – IV, Francja), ◇ język polski: Ryszard Skawiński (UWM), ◇ język rosyjski: Алина Жилинская (Катехетический институт, г. Гродно, Białoruś), ◇ język włoski: Maria Casola (Universita degli Studi di Bari Aldo Moro, Włochy)

## **REDAKTORZY STATYSTYCZNI**

◇ Nikolina Kenig (Ss. Cyril and Methodius University in Skopje, Macedonia), ◇ ks. Arkadiusz Orzeł (Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego w Łomży)

## **PROJEKT OKŁADKI**

Marek Kuryłowicz

## **ADRES**

Redakcja „Civitas et Lex”  
19-300 Elk  
ul. Kościuszki 23  
tel. 87 621 60 76; 87 621 07 07; 87 621 03 08  
on-line: [uwm.edu.pl/wstis/publikacje/](http://uwm.edu.pl/wstis/publikacje/)

## **ISSN 2392-0300**

© Copyright by Wydawnictwo UWM • Olsztyn 2018

Wydawnictwo UWM  
ul. Jana Heweliusza 14, 10-718 Olsztyn  
tel. 89 523 36 61, fax 89 523 34 38  
[www.uwm.edu.pl/wydawnictwo/](http://www.uwm.edu.pl/wydawnictwo/)  
e-mail: [wydawca@uwm.edu.pl](mailto:wydawca@uwm.edu.pl)

---

Nakład 120

Ark. wyd. 6,0; ark. druk. 5,25

Druk: Zakład Poligraficzny UWM w Olsztynie, zam. 473

## SPIS TREŚCI / CONTENTS

Od Redakcji / Editorial .....	5
-------------------------------	---

### NAUKI O MEDIACH / MEDIA STUDIES

<b>Ks. Wojciech Guzewicz, Karolina Turowska</b> , „Gazeta Nidzicka” (1990–2001). Powstanie – redakcja – formuła wydawnicza / „Gazeta Nidzicka” (1990–2001). Uprising – editorial – publishing formula .....	7
---	---

### ADMINISTRACJA / SCIENCE OF ADMINISTRATION

<b>Emilia Gulińska</b> , Prawo mieszkańców do kierowania sprawami publicznymi w samorządzie gminnym / The law of residents for managing public affairs in the local government .....	17
--	----

### PRAWO / LAW

<b>Alessandro Tedesco</b> , <i>Ius in penetrabilis pontificum repositum</i> .....	31
---	----

### VARIA

<b>Ewelina Grygorczyk</b> , <i>L'impact de la Grande Guerre sur la situation économique en France et en Pologne / Impact of the First World War on the economical situation in France and in Poland</i> .....	37
<b>Teresa Romanowska</b> , <i>Zabawa w kontekście kulturowym. Część I. Człowiek zabawy – od kołyski do wieku sędziwego / Play in a cultural context. Part one: A man of play – from a cradle to old age</i> .....	47
<b>Teresa Romanowska</b> , <i>Zabawa w kontekście kulturowym. Część II. Korelacja za- bawy z pracą / Play in a cultural context. Part two: Correlation between work and play</i> .....	63

### RECENZJE / REVIEWS

<b>Jakub Andruszkiewicz</b> , <i>Ks. Wojciech Guzewicz, Pośród rzeczy widzialnych i niewi- dzialnych. 50 tekstów o sprawach boskich i ludzkich</i> , Wydawnictwo Diecezjalne Adalbertinum, Ełk 2018, ss. 186 .....	77
---	----



## OD REDAKCJI / EDITORIAL

Szanowni Czytelnicy! Mamy przyjemność zaprezentować dziewiętnasty numer naszego kwartalnika, a trzeci w tym roku. Niniejszy tom „Civitas et Lex” składa się z siedmiu materiałów naukowych, wśród których znajduje się sześć artykułów naukowych, w tym dwa napisane w językach konferencyjnych (włoskim i francuskim) oraz jedna recenzja naukowa książki. Autorom, którzy zamieścili swoje prace w tym wydaniu, wyrażamy nasze szczerze podziękowanie za to, że wybrali właśnie nasz periodyk jako miejsce swojej publikacji – cieszymy się, że możemy służyć w upowszechnianiu ich rzetelnej wiedzy naukowej. Wszystkim Czytelnikom z kolei życzymy owocnej lektury.

Pragniemy poinformować, iż powstały w naszym piśmie dwa nowe działy tematyczne – bezpieczeństwo oraz edukacja. Na czele pierwszego stanie p. komandor dr hab. Piotr Gawliczek (pgawliczek@gmail.com), a drugiego p. dr Ryszard Skawiński (ryszardskawinski@wp.pl), obaj związani z naszym Wydziałem i Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim. Zmiany zaszły także na stanowiskach sekretarzy redakcji oraz redaktora działu tematycznego administracja. Od trzeciego numeru z 2018 r. sekretarzami pisma będą p. dr Piotr Wojnicz i p. mgr Anna Skolimowska, a redaktorem działu administracja – p. dr Jacek Janusz Mrozek. W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować p. prof. dr hab. Elżbiecie Wesołowskiej za zorganizowanie i prowadzenie przez prawie pięć lat działu psychologia oraz p. dr Monice Ziniewicz za redakcję działu administracja.

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się ze stroną internetową „Civitas et Lex” ([uwm.edu.pl/wstis/publikacje/](http://uwm.edu.pl/wstis/publikacje/)) oraz platformą czasopism UWM, na której jest już dostępne nasze pismo pod adresem: <https://czasopisma.uwm.edu.pl/>.

W imieniu Redakcji  
KS. WOJCIECH GUZEWICZ



## NAUKI O MEDIACH / MEDIA STUDIES

**Ks. WOJCIECH GUZEWICZ**  
**KAROLINA TUROWSKA**

### **„GAZETA NIDZICKA” (1990–2001). POWSTANIE – REDAKCJA – FORMUŁA WYDAWNICZA**

Artykuł skupia się na przedstawieniu początku, redaktorów naczelnych, wydawcy, formuły wydawniczej oraz szaty graficznej i układu typograficznego „Gazety Nidzickiej” w latach 1990–2001, tj. w okresie ukazywania się pisma<sup>1</sup>. Zasadniczym materiałem źródłowym, na którym oparto artykuł, były kolejne numery dwutygodnika „Gazeta Nidzicka”. Artykuł powstał na bazie pracy magisterskiej Karoliny Turowskiej napisanej w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Wojciecha Guzewicza i jest jej dalszym rozwinięciem oraz uzupełnieniem<sup>2</sup>.

### **1. Geneza i rozwój**

Rejestracji czasopisma „Gazeta Nidzicka” dokonał Sąd Wojewódzki w Olsztynie 7 października 1991 r.<sup>3</sup> Jednym z powodów założenia pisma było ukazanie się we wrześniu 1990 r. pierwszego numeru „Głosu Janowa” w niedalekiej miejscowości gminnej powiatu nidzickiego. Można zatem stwierdzić, iż u podstaw powstania pisma było stworzenie podobnego, a może nawet konkurencyjnego periodyku w powiecie. Intencją zespołu zakładającego pismo było i to, żeby czasopismo stało się trybuną mieszkańców Nidzicy i kontrolowało poczynania lokalnych władz samorządowych<sup>4</sup>. „Nie można zacząć mówić o demokratycznym

---

Ks. WOJCIECH GUZEWICZ, prof. zw. dr hab., dziekan Wydziału Studiów Technicznych i Społecznych w Elku Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; e-mail: wojciech.guzewicz@uwm.edu.pl

KAROLINA TUROWSKA, absolwentka Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

<sup>1</sup> Poprzedniczką „Gazety Nidzickiej” były „Wiadomości Nidzickie”. W sumie ukazało się tylko kilka numerów tego pisma. Z kolei po zakończeniu wydawania „Gazety Nidzickiej” (od 12 września 2001 r.) w Nidzicy ukazywał się „Głos Nidzicki”.

<sup>2</sup> K. Turowska, „Gazeta Nidzicka” (1990–2001). *Monografia dwutygodnika*, Olsztyn 2011, ss. 88 (mps w Bibliotece Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie).

<sup>3</sup> *Od A do Ż Gazety Nidzickiej*, „Gazeta Nidzicka”, 23(1994), s. 2.

<sup>4</sup> J. Grala, *Dogonić Janowo*, „Gazeta Nidzicka”, 1(1990), s. 1.

sposobie sprawowania władzy w gminie jeśli nie posiada ona gazety, a mieszkańcy żywią się jedynie wieścią gminną” (informacje na tablicach)<sup>5</sup>.

Pierwszy numer „Gazety Nidzickiej” ukazał się 30 października 1990 r. Miał on osiem stron i był składany w formacie A-5. Na stronie tytułowej znajdował się herb Nidzicy, motto „Kto dobrze gospodarzy nie boi się dziennikarzy” oraz podpis pod tytułem: „Dotowana przez Radę Gminy”. Pierwszy numer kosztował 500 zł (0,50 zł). Pismo zawierało szesnaście artykułów i kilka stałych rubryk: *Aktualności na rynku pracy*, *Wiadomości z ostatniej chwili*, *Twarzą ku historii*, *Kalendarium Nidzicy*, *NOK (Nidzicki Ośrodek Kultury) informuje*, *Listy do redakcji*, *Blżej prawa* oraz dział, w którym prezentowane były sylwetki członków Zarządu Miasta i Gminy. Teksty pisano czcionką maszynową. Przeważnie zawierały informacje dotyczące gminy i jej mieszkańców oraz instytucji znajdujących się na terenie gminy.

Ostatni numer pisma ukazał się na przełomie sierpnia i września 2001 r.

12 września 2001 r. zaczęło się ukazywać się nowe pismo pt. „Głos Nidzicki”, nowa była też redakcja. Zmieniony zarząd tak tłumaczył zmiany: „Zapewne niejednego czytelnika dotychczasowej »Gazety Nidzickiej« zastanowi powód tej zmiany. Nie ma tu nic tajemniczego, gdyż nastąpiło to z przyczyn obiektywnych. Zmienił się nieco zespół redakcyjny i w tym miejscu osobom, które odeszły, serdecznie dziękujemy za wieloletnią, społeczną pracę w redakcji”<sup>6</sup>.

## 2. Zespół redakcyjny

W październiku 1990 r. zespół redakcyjny stanowiła tzw. Grupa Założycielska, w skład której wchodziła: Anna Bartosiak, Jerzy Grala, Maria Kawecka, Ewa Niewińska, ks. Jerzy Otello, Bożena Rutkowska, Halina Zakrzewska. Redakcję „Gazety Nidzickiej” tworzyło kolegium redakcyjne, które spotykało się raz w tygodniu i składało się przeważnie z ochotników niezatrudnionych w gazecie na etacie. Do jego zadań należało m.in. opracowywanie i akceptacja materiałów składanych do opublikowania<sup>7</sup>.

Początkowo na pełnym etacie zatrudnionych było w redakcji kilka osób, w tym przewodniczący kolegium, osoba zajmująca się opracowaniem komputerowym oraz sekretarz redakcji. W 1994 r. na pełnym etacie zatrudniona była tylko jedna osoba, tj. p. Anna Kacprzyńska – sekretarz redakcji. Do jej obowiązków należało m.in. koordynowanie prac całej redakcji, pilnowanie „deadlinów”, czyli czasu, który miał wyznaczony każdy dziennikarz na oddanie tekstu. Dwóch innych członków redakcji było w tym czasie zatrudnionych na pół etatu. Z kolei pod koniec ukazywania się „Gazety Nidzickiej” (2000) redakcja miała dwóch pracowników etatowych i jednego na pół etatu.

<sup>5</sup> J. Grala, *Czy powinna istnieć i czym powinna zajmować się Gazeta Nidzicka*, „Gazeta Nidzicka”, 2(1990), s. 2.

<sup>6</sup> *Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy!*, „Głos Nidzicki”, 1(2001), s. 1.

<sup>7</sup> J. Tański, *Warto wiedzieć: Czas, by przedstawić bliżej GN*, „Gazeta Nidzicka”, 6(2000), s. 2.



Od początku ukazywania się pisma na czele redakcji stał redaktor naczelny. Odpowiadał on za treść przygotowanych przez redakcję materiałów oraz za sprawy redakcyjne i finansowe. Był również zobowiązany do dbania o poprawność językową materiałów prasowych oraz do przeciwdziałania jego wulgaryzacji. Szczegółowe obowiązki redaktora określał statut i inne przepisy<sup>8</sup>.

Redaktorami naczelnymi „Gazety Nidzickiej” w latach 1990–2001 byli:

- Jerzy Grała – pełnił tę funkcję w latach 1990–1993<sup>9</sup>;
- Hubert Domański – funkcję redaktora naczelnego pełnił w latach 1993–2000;
- Janusz Tański – funkcję redaktora naczelnego pełnił w roku 2000;
- Jerzy Chodkowski – funkcję redaktora naczelnego pełnił od roku 2001, od momentu, kiedy „Gazeta Nidzicka” została przemianowana na „Głos Nidzicki”.

W Kolegium Redakcyjnym „Gazety Nidzickiej” w latach 1990–2001 pracowali m.in.: Roma Altmajer – sekretarz redakcji; Andrzej Arcyz – członek kolegium redakcyjnego; Irena Dolega – odpowiedzialna za szatę graficzną; Jan Domagalski – członek kolegium redakcyjnego; Maria Kawecka – członek kolegium redakcyjnego; Karina Kęćik – sekretarz redakcji; Dorota Kostrzewa – sekretarz redakcji; ks. Jerzy Otello – członek kolegium redakcyjnego<sup>10</sup>; Bożena Rutkowska – członek kolegium redakcyjnego; Waldemar Sakowski – członek kolegium redakcyjnego; Bożena Skrzyżkowska – sekretarz redakcji; Jacek Szczepkowski – skład komputerowy; Beata Szcześniak – sekretarz redakcji; Krzysztof Szechiński – skład komputerowy; Katarzyna Szulc – sekretarz redakcji; Jerzy Wyrębek – członek kolegium redakcyjnego; Halina Zakrzewska – członek kolegium redakcyjnego<sup>11</sup>; Anna Bartosiak – członek kolegium redakcyjnego<sup>12</sup>; Ewa Niewińska-Tańska – członek kolegium redakcyjnego<sup>13</sup>;

<sup>8</sup> Dz. U. RP z 1984, nr 4, poz. 25.

<sup>9</sup> Był także pierwszym przewodniczącym Społecznego Kolegium Redakcyjnego. Żonaty, pracował jako nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Nidzicy. Redaktor naczelny „Naszej Gazety Nidzickiej” dodatku do „Gazety Olsztyńskiej”.

<sup>10</sup> Urodzony 23 sierpnia 1925 r. w Toruniu, zm. 16 października 1996 r. Polski duchowny luterański, wieloletni administrator i proboszcz parafii w Nidzicy (1954–1992), administrator innych parafii mazurskich, znany bibliofil, regionalista, publicysta, miłośnik historii Mazur, zob. <[http://pl.wikipedia.org/wiki/Ryszard\\_Otello](http://pl.wikipedia.org/wiki/Ryszard_Otello)>, dostęp: 13.12.2010.

<sup>11</sup> *Mija już 7 lat, od kiedy jesteśmy z Wami, Drodzy Czytelnicy*, „Gazeta Nidzicka”, 20(1997), s. 1.

<sup>12</sup> „Bardzo układna, taktowna i akuratna osoba, która jak lwica broni swoich racji. Patrzy na człowieka tymi błękitnymi oczętami i tak szczerze mówiąc, to nigdy do końca nie wiem o czym myśli. Najchętniej pisze o Nidzicy i Bibliotece” – M. Kawecka, *Jubilatko!*, „Gazeta Nidzicka”, 2(1999), s. 1.

<sup>13</sup> „Dlaczego pisze tylko o Ośrodkach dla Dzieci z UU i Technikum Mechanicznym? Ma tyle do powiedzenia. Jest niezwykle kulturalna, spokojna, wyważona, ale niech ręka Boska broni by Ją zdenerwować” – M. Kawecka, *Jubilatko!*, „Gazeta Nidzicka”, 2(1999), s. 1.

Maria Labińska – członek kolegium redakcyjnego; Hubert Domański – członek kolegium redakcyjnego<sup>14</sup>; Witold Zagożdżon – członek kolegium redakcyjnego<sup>15</sup>; Anna Kacprzyńska – sekretarz redakcji<sup>16</sup>.

### 3. Wydawca i druk

Zgodnie z prawem prasowym wydawcą pisma w Polsce może być osoba prawna, fizyczna lub inna jednostka organizacyjna, choćby nie posiadała osobowości prawnej. W szczególności wydawcą może być organ państwowy, przedsiębiorstwo państwowe, organizacja polityczna, związek zawodowy, organizacja spółdzielcza, samorządowa i inna organizacja społeczna oraz kościół i inny związek wyznaniowy. Organizacja polityczna, związek zawodowy, przedsiębiorstwo państwowe, organizacja spółdzielcza, samorządowa i inna organizacja społeczna oraz kościół i inny związek wyznaniowy może realizować uprawnienia wydawnicze bezpośrednio lub za pośrednictwem wydawnictw własnych, jak również innych wydawnictw, działających jako nakładca<sup>17</sup>. „Gazeta Nidzicka” była dotowana i wydawana przez Urząd Miasta Nidzica, który w 1994 r. przeznaczył 5,4 mld starych złotych na utrzymanie pisma. Dochody ze sprzedaży dwutygodnika i reklam były wpłacane na konto Urzędu Miasta. Podczas zebrania radnych w marcu 1994 r. został przedstawiony plan oszczędnościowy, w którym znalazła się także propozycja likwidacji gazety. Podstawą stała się ustawa o samorządzie terytorialnym, zakazująca gminom prowadzenia działalności gospodarczej. Radni w pierwszym głosowaniu odrzucili wniosek. Sprawa jednak wróciła, ale zdecydowano, że patronat nad „Gazetą Nidzicką” przejmie Nidzicki Dom Kultury. W budżecie Nidzicy przewidziano, że miejscowy Dom Kultury na utrzymanie gazety będzie otrzymywał 77 mln zł. Jednocześnie Nidzicki Ośrodek Kultury poinformował, że nie będzie miał wpływu na treść zamieszczanych artykułów, które redaguje Społeczne Kolegium Redakcyjne. Patronat nad „Gazetą Nidzicką” Nidzicki Ośrodek Kultury sprawował do roku 2000, w którym to roku wydawaniem gazety zajął się Zespół Obsługi Oświaty Sportu i Turystyki w Nidzicy.

Pierwsze numery „Gazety Nidzickiej” były pisane na maszynie. Następnie gotową gazetkę odbijano na powielaczu Urzędu Miasta w Nidzicy. Z czasem, aby poprawić wygląd i zwiększyć objętość materiałów, redakcja zdecydowała

<sup>14</sup> „Jeszcze jeden pełen taktu, spokoju człowiek, pisze o historii i dobrze, bo my tak mało na ten temat wiemy. Szczególnie o historii naszego miasta” – M. Kawecka, *Jubilatko!*, „Gazeta Nidzicka”, 2(1999), s. 1.

<sup>15</sup> „Ma tyle pasji, tyle zainteresowań, że nie zliczyć. W gazecie przestał pisać. Jest to typowy poganiacz niewolników. Organizuje, planuje, umawia, popędza. Bez niego nie byłoby Gazety” – M. Kawecka, *Jubilatko!*, „Gazeta Nidzicka”, 2(1999), s. 1.

<sup>16</sup> „Sekretarz Redakcji. Dobrze, że jest i pisze, bo są to jedyne Gazetowe aktualności. Mało mówi, dyskretna. Staje się rasowym dziennikarzem” – M. Kawecka, *Jubilatko!*, „Gazeta Nidzicka”, 2(1999), s. 1.

<sup>17</sup> Dz. U. RP z 1984, nr 1, poz. 8.

się zlecić wykonanie czasopisma drukarni. W 1995 r. do rąk czytelników oddano pierwszy numer drukowany, który został wykonany przez drukarnię JKN Nidzica. Redakcja, szukając oszczędności, często zmieniała drukarnie. Przykładowo w 2000 r. zadanie to powierzono drukarni CMYK – studio druku i grafiki.

#### 4. Szata graficzna

Jak wspomniano wyżej, pierwszy numer pisma nie był zbyt obszerny. Liczył zaledwie osiem stron formatu A-5. Tytuł gazety był pisany pogrubionym drukiem. Pierwsza litera nazwy pisma była akcentowana majuskułą, reszta minuskułą. Z lewej strony tytułu znajdował się herb Nidzicy<sup>18</sup>, nad tytułem zaś cytat: „Kto dobrze gospodarzy nie boi się dziennikarzy”. Pod tytułem z kolei znajdowała się informacja: „Dotowana przez Radę Gminy”. Strona pierwsza zawierała również informację o tym, który to numer, kiedy się ukazał (informacje te znajdowały się w okręgu z prawej strony tytułu) i ile kosztuje jeden egzemplarz (500 zł).



Rys. 1. Winieta numeru pierwszego gazety  
Źródło: „Gazeta Nidzicka”, 1(1990), s. 1.

W pierwszym numerze na stronie pierwszej znajdowały się dwa artykuły. Dokończenie jednego z nich zamieszczono na stronie 6. Artykuły były opatrzone tytułami, jeden z nich rysunkiem. Teksty pooddzielane zostały pionowymi i poziomymi liniami. Artykuły były pisane na maszynie, następnie układane i za pomocą powielacza odbijane w 500 egzemplarzach.

<sup>18</sup> Herb Nidzicy przedstawia dzikiego męża na białym polu stojącego na zielonej ziemi pomiędzy winoroślami. Na głowie ma zieloną koronę z liści, a na biodrach liściastą opaskę. W prawej ręce trzyma ukośnie srebrny miecz, w lewej złotą lilię. Istnieje domniemanie, że budowniczo wie nidzickiego zamku pochodzili z Nadrenii i próbowali na nasłonecznionym stoku góry zamkowej sadzić winorośle.

## NIE SAMYM CHLEBEM CZŁOWIEK ŻYJE...

Nowy sezon kulturalny '90/'91 rozpoczął się w naszym regionie uroczystością zorganizowaną w dniu 10 października br w Teatrze im. St. Jaracza w Olsztynie.

Już wcześniej jednak nidzickie instytucje upowszechniające przygotowały programy działania na najbliższe dwa miesiące. Zawierają one propozycje wielu ciekawych ofert, które pozwolą mieszkańcom na godziwe spędzenie wolnego czasu.

Z informacji p.o. dyrektora, Annetteja Grażula wynika, że w Nidzickim Ośrodku Kultury 171 osób znalazło już swoje miejsce w zespołach zainteresowań /teatralnych, muzycznych, wokalnych, tanecznych, plastycznych, mikrokomputerowych, indywidualnej pracy z solistami/ oraz klucie brygadystów.

Dalsze zamierzenia, to:

-prezentowanie stałej i wzmianialnej ekspozycji muzealnej „Kolejność prywatne Nidziczanie i zbiory pochodzące z Muzeum Warmii i Mazur”,

dozkończenie na str. 6

Rys. 2. Artykuł ze strony pierwszej nr. 1

Zródło: „Gazeta Nidzicka”, 1(1990), s. 1.

Bezpłatne egzemplarze trafiały m.in. do Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, do redakcji „Dziennika Pojezierza”, do rzecznika prasowego wojewody, do Urzędu Miasta w Nidzicy, prokuratury, softysów i bibliotekarzy<sup>19</sup>.

Układ tekstów na następnych stronach był podobny. Nie można było dostrzec się jakichś stałych prawidłowości w umieszczaniu artykułów. Zamiast zdjęć przy niektórych artykułach umieszczano rysunki. Używano czcionki tylko w kolorze czarnym. Na wszystkich ośmiu stronach zamieszczano artykuły. Pierwsza reklama ukazała się w piśmie dopiero w numerze trzecim. Było to ogłoszenie Nidzickiego Ośrodka Kultury.

Od numeru 20 z 31 lipca 1991 r. nastąpiła zmiana strony tytułowej. Ewolucja dotyczyła czcionki tytułu (cały tytuł był teraz pisany wielkimi literami i w takim samym stylu został wyszczególniony numer gazety). Zrezygnowano z umieszczania herbu Nidzicy. Nie zmieniło się jedynie motto dwutygodnika. Nadal na stronie pierwszej nad tytułem można było przeczytać „Kto dobrze gospodarzy nie boi się dziennikarzy”. Za to pod tytułem została umieszczona dodatkowa informacja: DWUTYGODNIK DOTOWANY PRZEZ RADĘ MIEJSKĄ, REDAGOWANY PRZEZ SPOŁECZNE KOLEGIUM REDAKCYJNE. Numer ten kosztował 1000 zł. Poza tym na pierwszej stronie wprowadzono zapowiedź ciekawych artykułów: „W numerze polecamy”. W numerze 23 z 10 października 1991 r. można było już znaleźć stopkę redakcyjną – miejsce, w którym wymienione zostały osoby tworzące gazetę. Oprócz nazwisk dziennikarzy w stopce redakcyjnej były zawarte takie informacje, jak: adres redakcji, miejsce drukowania gazety oraz telefon kontaktowy do redakcji. Począwszy od numeru 26 z tegoż roku wszystkie materiały były przygotowywane na komputerze. Najczęściej stosowano krój proporcjonalny, dwuelementowy z szeryfami,

<sup>19</sup> Od A do Ż „Gazety Nidzickiej”, „Gazeta Nidzicka”, 23(1994), s. 2.

tj. Times New Roman. Zaczęto wprowadzać coraz śmieiej trzykolumnowy układ strony. Część artykułów została jednakże w niezmienionej formie: w jedno- lub dwukolumnowej wersji. Podobnie jak w poprzednich latach teksty były oddzielone od siebie pionowymi i poziomymi liniami. Oprócz podkreśleń tytułów użyto również podwójnej poziomej linii przerywanej, aby oddzielić tytuł od tekstu. W niektórych numerach artykuły podpisywano inicjałami. Początkowe strony gazety zawierały obszerne artykuły zajmujące całe strony. Od strony 8 były umieszczone krótkie, bieżące informacje, zaś od strony 10 krótkie ogłoszenia i reklamy. Strona 12 pisma, czyli ostatnia, przeznaczona była na reklamę oraz stopkę redakcyjną.

W roku 1992 znów zmieniono czcionkę w tytule gazety. Na stronę pierwszą powrócił herb Nidzicy<sup>20</sup>, za to usunięto motto i podpis pod tytułem. Dodano informację o tym, że gazeta jest dwutygodnikiem. Odnaleźć tu także można podwał reklamowy (materiał bądź reklama w prostokącie, umieszczona pod kolumną na całej jej szerokości).

Numer 14 z 7 lipca 1995 r. był pierwszym numerem drukowanym. „Z radością przekazujemy do rąk naszych Czytelników pierwszy drukowany numer »Gazety Nidzickiej«. Mamy nadzieję, że rezygnacja z formy kserograficznej pozwoli na zwiększanie objętości materiałów, umieszczanie zdjęć oraz poprawę szaty graficznej”<sup>21</sup>. Automatycznie została zwiększona cena dwutygodnika z 1000 zł na 3000 zł za egzemplarz. Na stronie pierwszej pojawiła się także informacja o tym, co można przeczytać w bieżącym numerze. W tym samym roku w numerze 15 z 20 lipca zamieszczono pierwsze zdjęcie, natomiast w numerze 22 podano informację, że obsługę organizacyjno-księgową „Gazety Nidzickiej” prowadzi Nidzicki Ośrodek Kultury.

W kolejnych latach ukazywania się „Gazety Nidzickiej” w szacie graficznej nie nastąpiły znaczące zmiany. W numerze 1 z 17 stycznia 1997 r. została zmieniona tylko strona tytułowa oraz kolor czcionki tytułu z czarnego na niebieski. W rok później zmieniono również czcionkę artykułów. Natomiast w roku 2000 na stronie tytułowej pojawiła się po raz pierwszy informacja o zasięgu „Gazety Nidzickiej”.

## 5. Formuła wydawnicza

W „Gazecie Nidzickiej” przeważały gatunki informacyjne, które pełniły przede wszystkim funkcję powiadamiania. Pozwalały autorom tekstów przekazywać wiadomości w sposób bardziej zwarty i rzeczowy oraz możliwie najbliższy faktom, zjawiskom czy wydarzeniom. Dawały możliwość rozszerzenia wiedzy odbiorcy o świecie, a przede wszystkim o sprawach związanych z powiatem nidzickim, w skład którego wchodziły gminy: Nidzica, Janowiec Kościelny, Janowo oraz Kozłowo.

---

<sup>20</sup> Jeszcze w tym samym roku herb został zamieniony na wizytówkę miasta – zamek krzyżacki z XIV w.

<sup>21</sup> „Gazeta Nidzicka”, 14(1995), s. 1.

Wśród gatunków informacyjnych na szpaltach „Gazety Nidzickiej” odnaleźć można: wzmiankę, notatkę, sprawozdanie (najczęściej były to sprawozdania z posiedzeń Rady Miejskiej), życiorys, sylwetkę, kalendarium, wywiad.

W każdym numerze pisma obok gatunków informacyjnych znajdowały się również gatunki publicystyczne, które podporządkowane były funkcji interpretacyjnej oraz perswazyjnej i służyły zwykle wyjaśnieniu rzeczywistości. Pozwalały pogłębić już posiadaną wiedzę oraz wywoływały intelektualne i emocjonalne reakcje na przedstawione fakty. Wiele razy dziennikarze oraz inni autorzy tekstów „Gazety Nidzickiej” przedstawiali w artykułach swoją opinię. Można wyczytać z ich tekstów, jakie stanowisko zajmowali w opisywanych przez siebie zdarzeniach. Często używano wypowiedzi pisemnych należących do gatunków publicystycznych: komentarz, wypowiedź redaktora naczelnego lub przewodniczącego kolegium redakcyjnego, esej, felieton, debata.

Dwutygodnik nidzicki ukazywał się najczęściej w środy (chyba że wypadło święto i trzeba było przesunąć proces publikacji o kilka dni).

Harmonogram wydawania „Gazety Nidzickiej” w marcu, maju i czerwcu 2000 r.

Numer kolejny gazety	Data zamknięcia przyjmowania propozycji artykułów	Data zamknięcia numeru i przyjmowania ogłoszeń	Data wydania
7(277)	24.03.2000	31.03.2000	06.04.2000
8(288)	07.04.2000	14.04.2000	20.04.2000
9(229)	21.04.2000	05.05.2000	11.05.2000
10(230)	12.05.2000	19.05.2000	25.05.2000
11(231)	26.05.2000	02.06.2000	08.06.2000
12(232)	06.06.2000	16.06.2000	23.06.2000
13(233)	23.06.2000	30.06.2000	06.07.2000

Źródło: „Gazeta Nidzicka”, 6(2000), s. 2.

Z tabeli wynika, że redakcja przyjmowała propozycje artykułów na dwa tygodnie przed wydaniem numeru. Ogłoszenia i reklamy z kolei na tydzień przed wydaniem periodyku, w tym samym dniu był również zamykany numer, który później szedł do druku. Redakcja miała zatem dostatecznie dużo czasu na złożenie numeru.

Dziennikarze pisali o swej „Gazecie Nidzickiej”, że nie jest ona pismem bulwarowym, kobiecym, dziecięcym, ogólnonarodowym, politycznym, polonijnym, sportowym, tajnym czy technicznym<sup>22</sup>. Z pewnością jednak stanowiła środek masowego komunikowania, wytwór drukowany, który miał na celu ukazywanie uniwersalnych treści.

Większość dziennikarzy ze społecznego kolegium redakcyjnego pisała pod pseudonimami, kryptonimami lub kryptogramami. „Gazeta Nidzicka” nie posiadała

<sup>22</sup> Zob. „Gazeta Nidzicka”, 1(1990) – 12(2001).



przedsiębiorstwa kolportażowego, które zajmowałyby się przekazywaniem prasy od wydawcy do czytelnika; czyniła to zwykle jedna osoba z redakcji. Rzadko wykorzystywano „kosz redakcyjny”, który oznacza odrzucenie tekstu złożonego w redakcji. Piszący nie posiadali klubu prasy czy twórczości dziennikarskiej. Zaniechali również *camera obscura*, czyli rubryki zawierającej ironicznie skomentowane cytaty. Nie drukowali anonimów, zniesławień prasowych i zniewag. Obce były im egzekucje praw autorskich<sup>23</sup>.

## Zakończenie

W podsumowaniu należy stwierdzić, iż – jak wiele przypadków w prasie lokalnej – także i to czasopismo nie mogło pozostać obojętne na dynamicznie rozwijający się sektor prasowo-czytelniczy. Konieczność utrzymania poczytności oraz rozwój innych, atrakcyjniejszych od prasy mediów wymogły na tym periodyku liczne metamorfozy. Analizując formułę wydawniczą „Gazety Nidzickiej” pod kątem technicznym, można wyciągnąć wniosek, iż przez cały czas istnienia pisma redakcja dążyła – w miarę dostępnych środków i możliwości natury technologicznej – do stworzenia takiego medium, które będzie jednocześnie atrakcyjne oraz wartościowe dla czytelnika. Świadczą o tym stosunkowo częste zmiany w prowadzeniu czasopisma w postaci reorganizacji szaty graficznej, layoutu pierwszej strony fasadowej czy winiety. Mimo to redakcja nie ustrzegła się wielu błędów, w tym gramatycznych, językowych, interpunkcyjnych itd. Spowodowane to było najprawdopodobniej słabym przygotowaniem merytorycznym redaktorów. Kolejną słabą stroną redakcji było nierozdzielenie gatunków publicystycznych od gatunków informacyjnych. Informacja przekazywana przez dziennikarzy nie powinna być bowiem zawierać komentarza, chyba że był on widocznie oznaczony. W „Gazecie Nidzickiej” znajdowały się artykuły informacyjne, w których zauważalne było zajmowanie stanowiska w opisywanych wydarzeniach. Można zatem powiedzieć, że było to mało obiektywne przekazywanie informacji.

### „GAZETA NIDZICKA” (1990–2001). UPRISING – EDITORIAL – PUBLISHING FORMULA

#### SUMMARY

The article focuses on the presentation of the beginning, editor-in-chiefs, publishers, publishing formulas and graphic layout and typographic layout of “Gazeta Nidzicka” in 1990–2001, ie during the period of the publication of the magazine. The main source material on which the article was based were the subsequent issues of the bi-weekly “Gazeta Nidzicka”. The article was based on a master’s thesis of Karolina Turowska, written at the Institute of Journalism and Social Communication under the direction of Fr. prof. dr hab. Wojciech Guzewicz and is its further development and complement.

**KEY WORDS:** „Gazeta Nidzicka”, local press, editorial, publishing formula

---

<sup>23</sup> Kolejny jubileusz Gazety Nidzickiej, „Gazeta Nidzicka”, 2(1999), s. 2.





## ADMINISTRACJA / SCIENCE OF ADMINISTRATION

EMILIA GULIŃSKA

### PRAWO MIESZKAŃCÓW DO KIEROWANIA SPRAWAMI PUBLICZNYMI W SAMORZĄDZIE GMINNYM

#### Wstęp

Partycypacja społeczna w działalności władz publicznych, a w szczególności w samorządzie terytorialnym w Polsce jest obecnie zagadnieniem żywo dyskutowanym oraz wdrażanym w praktyce. Dlatego ciągle pojawiają się nowe projekty zaangażowania społecznego<sup>1</sup>. Trzeba jednak zaznaczyć, że partycypacja społeczna może być rozumiana w dwojaki sposób: bardzo szeroko – jako wszelkie przejawy organizowania się obywateli zmierzających do osiągnięcia wspólnych celów bądź wężiej – jako włączanie się obywateli oraz stworzonych przez nich organizacji w proces realizacji zadań publicznych przez władze rządowe lub samorządowe<sup>2</sup>. Celem partycypacji obywatelskiej jest stworzenie efektywnego systemu zaspokajania potrzeb społecznych, a także uzyskanie społecznej akceptacji dla działań organów władzy publicznej i zaufania obywateli jako warunków skuteczności jej działań, a więc przyczynienie się do realizacji dobra wspólnego wspólnoty samorządowej<sup>3</sup>.

Celem niniejszego artykułu jest analiza prawa mieszkańców do kierowania sprawami publicznymi w samorządzie gminnym. Pierwsza część koncentruje się na prawnych gwarancjach udziału mieszkańców w zarządzaniu gminą. Dotyczy przede wszystkim zasady demokratycznego państwa prawa, zasady decentralizacji oraz zasady subsydiarności. Druga część opracowania to formy włączenia obywateli w sprawy publiczne poprzez omówienie form proceduralnych, takich jak: referendum lokalne, konsultacje społeczne, budżet partycypacyjny. W ostatnich dwóch częściach artykułu omówione zostały formy partycypacji społecznej w procesie planowania i zagospodarowania przestrzennego, jak również w procesie rewitalizacji.

EMILIA GULIŃSKA, doktorantka na kierunku prawo, Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji, Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II w Lublinie; e-mail: emi.gul@wp.pl.

<sup>1</sup> W. Federczyk, *Konstytucyjne podstawy partycypacji społecznej w samorządzie terytorialnym – perspektywa aksjologiczna*, w: *Partycypacja społeczna w samorządzie terytorialnym – aspekty prawne, ekonomiczne, społeczne*, pod red. K. Głabickiej, P. Świtła, Radom 2016, s. 9.

<sup>2</sup> J. Smarż, *Znaczenie konsultacji jako formy partycypacji społecznej*, w: *Partycypacja społeczna w samorządzie terytorialnym...*, s. 214.

<sup>3</sup> P. Śwital, *Dobro wspólne przy stanowieniu aktów prawa miejscowego przez mieszkańców gminy*, w: *Aksjologia prawa administracyjnego*, pod red. J. Zimmermanna, t. I, Warszawa 2017, s. 603.

Metody badawcze wykorzystane w niniejszej pracy to metoda dogmatyczno-egzegetyczna służąca do przeprowadzenia szczegółowej analizy aktualnie obowiązujących regulacji prawnych oraz metoda funkcjonalizmu prawniczego poprzez przywołanie judykatów Trybunału Konstytucyjnego oraz sądów administracyjnych.

## 1. Prawne gwarancje udziału mieszkańców w zarządzaniu gminą

### 1.1. Zasada demokratycznego państwa prawa

Klauzula demokratycznego państwa prawnego zajmuje w systematyce Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej miejsce szczególne, gdyż swoje uregulowanie znajduje po przepisie określającym państwo jako dobro wspólne, ale przed zasadami: jednolitości (unitarności) państwa i zwierzchnictwa suwerenności narodu, wywołując tym samym uwagi krytyczne. Krytycyzm ten wydaje się być bezpodstawny, ponieważ pojęcie prawa demokratycznego zawiera w sobie immanentnie zasadę zwierzchniej władzy narodu, która tylko dla podkreślenia jej szczególnego znaczenia ustrojowego została następnie wyrażona w art. 4 Konstytucji RP<sup>4</sup>, który brzmi: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”<sup>5</sup>.

Ideą państwa prawnego jest wykonywanie władzy państwowej jedynie wtedy, gdy zezwala na to ustawa zasadnicza oraz ustawy zgodne z nią pod względem formalnym i materialnym, a celem wykonywania tej władzy jest ochrona ludzkiej godności, sprawiedliwości i pewności prawa<sup>6</sup>.

Pojęcie demokratycznego państwa prawnego, w sensie materialnym, oznacza, że działalność państwa i jego organów opiera się na następujących ideach, wartościach: sprawiedliwości, w tym również sprawiedliwości społecznej i pomocy osobom znajdującym się w złych warunkach materialnych, wolności, której źródłem są prawa i wolności gwarantowane konstytucyjnie, równości wszystkich obywateli, demokratyzmu polegającego przede wszystkim na uczynieniu z wyborów powszechnych głównego sposobu kreacji organów stanowiących prawo i innych naczelných organów państwowych, a także na zagwarantowaniu pluralizmu politycznego<sup>7</sup>.

Zdaniem Wojciecha Orłowskiego aspekt moralny w koncepcji demokratycznego państwa prawnego wskazuje, że demokratyczne państwo prawne to takie,

---

<sup>4</sup> L. Garlicki, M. Zubik, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, t. I, LEX Wyd. Sejmowe 2016.

<sup>5</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., t.j. Dz. U z 2009 r. nr 114, poz. 946 ze zm.

<sup>6</sup> B. Rakoczy, *Komentarz do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, w: *Prawo ochrony środowiska. Komentarz*, LEX, Warszawa 2013.

<sup>7</sup> B. Banaszak, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 2004, s. 217.

w którym prawo odzwierciedla akceptowany społecznie system wartości oparty na procesie naturalnym i standardach prawa międzynarodowego<sup>8</sup>.

## 1.2. Zasada decentralizacji

Decentralizacja jest przedstawiana jako ustrojowoprawna konstrukcja stosunków między podmiotami prawa publicznego, w której podmioty usytuowane niżej w systemie organizacyjnym państwa realizują przypisane im zadania samodzielnie<sup>9</sup>.

Sławomir Fundowicz przyjął rozumienie decentralizacji jako rozdzielenie zadań administracyjnych pomiędzy różne organizacje, którymi są osoby prawne prawa publicznego<sup>10</sup>. Zdaniem Jana Bocia przez pojęcie decentralizacji należy rozumieć system organizacji administracji, w którym: poszczególne podmioty administrujące mają wyraźnie określone kompetencje, ustalone bądź przekazywane przez wyższe organy w drodze ustawowej, realizowane w sposób samodzielny oraz podlegające w tym zakresie jedynie nadzorowi weryfikacyjnemu organów kompetentnych<sup>11</sup>. Według Huberta Izdebskiego oraz Michała Kuleszy decentralizacja wyraża się w ustawowym przeniesieniu odpowiedzialności publicznoprawnej za realizację określonych zadań publicznych na samodzielnie prawne podmioty, władze lub instytucje administracyjne, nienależące do scentralizowanej administracji rządowej<sup>12</sup>.

Wskazane wyżej ujęcia ukazują, że decentralizacja wiąże się przede wszystkim z kwestią szczególnego usytuowania zadań publicznych ze względu na prawno-ustrojowy status podmiotu powołanego do realizacji tych zadań. W zdecentralizowanym modelu administracji zadania publiczne są wykonywane przez podmioty charakteryzujące się wysokim stopniem samodzielności względem innych, wyżej usytuowanych w hierarchii podmiotów administracji<sup>13</sup>.

Istotą decentralizacji jest przekazanie w drodze ustawy wyodrębnionym organizacyjnie podmiotom zadań publicznych, które są wykonywane przez nie w sposób samodzielny, na ich własny rachunek i odpowiedzialność bez stosowania instrumentów nadzoru prewencyjnego bądź kierownictwa. Warunkiem zastosowania zasady decentralizacji musi być jednak istnienie dwóch formalnie odrębnych względem siebie pionów tej administracji, a warunkiem skutecznego wykonywania powierzonych ustawowo publicznych zadań jest samodzielność prawna, majątkowa i finansowa<sup>14</sup>.

<sup>8</sup> W. Orłowski, w: *Polskie prawo konstytucyjne*, pod red. W. Skrzydły, Lublin 2004, s. 110.

<sup>9</sup> T. Bąkowski, *Administracyjnoprawna sytuacja jednostki w świetle zasady pomocniczości*, Warszawa 2007, s. 176.

<sup>10</sup> S. Fundowicz, *Decentralizacja administracji publicznej w Polsce*, Lublin 2005, s. 28.

<sup>11</sup> J. Boć, *Administracja publiczna*, Wrocław 2003, s. 185.

<sup>12</sup> H. Izdebski, M. Kulesza, *Administracja publiczna. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 2004, s. 135.

<sup>13</sup> T. Bąkowski, *Administracyjnoprawna sytuacja jednostki...*, s. 177.

<sup>14</sup> K. Bandarzewski, *Samorząd gospodarczy w prawie polskim: studium prawne*, Kraków 2014, s. 105.

### 1.3. Zasada subsydiarności

Zasada subsydiarności wyraża postulat zlokalizowania ośrodka decyzyjnego jak najbliżej jednostki, gdyż to ona sama powinna, korzystając z naturalnie jej przypisanej wolności, kształtować swoją rzeczywistość. Natomiast powinnością władz publicznych jest z jednej strony wspieranie działań jednostki w przypadkach, gdy ta nie jest w stanie samodzielnie realizować powierzonych jej zadań, a z drugiej powstrzymanie się od czynności uniemożliwiających jednostce podejmowanie samodzielnego i aktywnego działania<sup>15</sup>.

Istotą zasady subsydiarności jest dążenie do jak najbardziej racjonalnego podziału władzy pomiędzy poszczególne szczeble jej struktury, opartego na kryterium efektywności<sup>16</sup>.

Pojęcie subsydiarności zawiera również Europejska Karta Samorządu Lokalnego stanowiąc w art. 4 ust. 3: „generalnie odpowiedzialność za sprawy publiczne powinny ponosić przede wszystkim te organy władzy, które znajdują się najbliżej obywateli. Powierzając te funkcje innemu organowi władzy, należy uwzględnić zakres i charakter zadania oraz wymogi efektywności i gospodarności”<sup>17</sup>.

## 2. Formy włączenia obywateli w sprawy publiczne

### 2.1. Referendum lokalne

W ujęciu materialnym referendum jest to wyrażenie w drodze głosowania woli mieszkańców co do sposobu rozstrzygnięcia sprawy dotyczącej tej wspólnoty. W znaczeniu formalnym jest to udzielenie na urzędowej karcie do głosowania pozytywnej lub negatywnej odpowiedzi na postawione pytanie lub pytania albo na dokonaniu wyboru pomiędzy zaproponowanymi wariantami<sup>18</sup>. Referendum lokalne stanowi najszerzej wykorzystywaną formę demokracji bezpośredniej w Polsce, przede wszystkim z uwagi na lokalny charakter spraw stanowiących jego przedmiot, bezpośrednio dotyczący interesów mieszkańców danej jednostki terytorialnej<sup>19</sup>. Mieszkańcy gmin odczuwają, że pewne decyzje i przedsięwzięcia gminne dotyczące ich osobiście bądź pośrednio podejmowane są poza ich zasięgiem, a oni sami nie mają żadnego wpływu na to, co dzieje się w ich gminie. Dlatego bardzo ważne jest zagwarantowanie udziału mieszkańców w procesie stanowienia prawa miejscowego<sup>20</sup>. Jednocześnie prawna regulacja referendum

<sup>15</sup> G. Kościelniak, *Zmiany społeczne, gospodarcze i kulturowe w erze ponowoczesnej a ustrojowa przyszłość instytucji samorządu terytorialnego w Polsce*, „Państwo i Społeczeństwo”, pod red. J. M. Majchrowskiego, Kraków, 3(2012), s. 22.

<sup>16</sup> B. Dolnicki, *Samorząd terytorialny*, Warszawa 2016, s. 25.

<sup>17</sup> Europejska Karta Samorządu Terytorialnego, sporządzona w Strasburgu dnia 15 października 1985 r., Dz. U. 1994 nr 124, poz. 607.

<sup>18</sup> J. Zimmermann, *Prawo administracyjne*, Warszawa 2016, s. 225–226.

<sup>19</sup> A. Rytel-Wawrzocha, *Głosa do wyroku NSA z dnia 14 stycznia 2014 r.*, II OSK 1988/13, GSP-Prz.Orz. 2014, 3, s. 20–26.

<sup>20</sup> P. Śwital, *Dobro wspólne przy stanowieniu aktów prawa...*, s. 603n.

lokalnego stosunkowo silnie chroni konstytucyjne prawo mieszkańców do decydowania o sprawach dotyczących ich wspólnoty z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, przyznana mieszkańcom inicjatywa referendalna ma charakter bezpośredni, co oznacza, iż po spełnieniu przewidzianych w ustawie warunków formalnych jest dla organów samorządowych wiążąca. Po drugie, krąg spraw, które mogą stanowić przedmiot głosowania, zakreślony został bardzo szeroko, co pozwala mieszkańcom bezpośrednio decydować o większości zagadnień istotnych dla danej społeczności<sup>21</sup>.

Zgodnie z art. 170 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. członkowie wspólnoty samorządowej mogą decydować w drodze referendum o sprawach dotyczących tej wspólnoty, w tym o odwołaniu pochodzącego z wyborów bezpośrednich organu samorządu terytorialnego<sup>22</sup>. Należy podkreślić, iż Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 26 lutego 2003 r. stwierdził, że art. 170 nie wyklucza całkowicie możliwości przeprowadzenia referendum nawet w sprawach zastrzeżonych do wyłącznej kompetencji organów stanowiących lub wykonawczych jednostek samorządu terytorialnego<sup>23</sup>. Mieszkańcy nie mogą ich zastępować i referendum lokalne nie może prowadzić do zniesienia zadań i obowiązków oraz kompetencji tych organów. Mieszkańcy mogą wyrazić swoją wolę bezpośrednio w drodze referendum tylko w sprawach zasadniczych dla tego samorządu, a zarazem takich, które nie są stałym, powtarzalnym, bieżącym wykonywaniem zadań<sup>24</sup>.

W myśl art. 2 ustawy o referendum lokalnym członkowie wspólnoty samorządowej wyrażają w drodze głosowania swoją wolę: w sprawie odwołania organu stanowiącego tej jednostki, co do sposobu rozstrzygnięcia sprawy dotyczącej tej wspólnoty, mieszczącej się w zakresie zadań i kompetencji organów danej jednostki, oraz w innych istotnych sprawach, dotyczących społecznych, gospodarczych lub kulturowych więzi łączących tę wspólnotę<sup>25</sup>.

Referendum lokalne jest ważne, jeżeli wzięło w nim udział co najmniej 30% uprawnionych do głosowania. Referendum w sprawie odwołania organu stanowiącego jednostki samorządu terytorialnego pochodzącego z wyborów bezpośrednich jest ważne w przypadku, gdy udział w nim wzięło nie mniej niż trzy piąte liczby biorących udział w wyborze odwoływanego organu<sup>26</sup>.

Należy podkreślić, że ustawodawca w ustawie o samorządzie gminnym, na podstawie ustawy z 26 maja 2011 r. o zmianie ustawy o samorządzie gminnym oraz niektórych innych ustaw, dodał art. 4c dotyczący referendum lokalnego z inicjatywy mieszkańców. Omawiane referendum może zostać przeprowadzone w sprawie utworzenia, połączenia, podziału i zniesienia gminy oraz ustalenia jej granic<sup>27</sup>. Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził, że zmianę granic gminy,

<sup>21</sup> A. Rytel-Wawrzocha, *Glosa do wyroku NSA z dnia 14 stycznia 2014 r. ...*, s. 20–26.

<sup>22</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.

<sup>23</sup> Wyrok TK z 26 lutego 2003 r., K30/02, OTK – A 2003, nr 2, poz. 16.

<sup>24</sup> B. Banaszak, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 763n.

<sup>25</sup> Ustawa z dnia 15 września 2000 r. o referendum lokalnym, t.j. Dz. U z 2016 r. poz. 400 ze zm.

<sup>26</sup> J. Zimmermann, *Prawo administracyjne*, s. 229.

<sup>27</sup> Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, t.j. Dz. U. 2017 poz. 1875 ze zm.

w tym zmianę polegającą na likwidacji (zniesieniu) danej jednostki, zawsze muszą poprzedzać konsultacje z zainteresowaną społecznością, przeprowadzane w sposób mający zapewnić im możliwie największą reprezentatywność oraz może poprzedzić przeprowadzenie w tej sprawie referendum lokalnego, które będzie traktowane jako szczególna forma konsultacji z mieszkańcami i którego wyniki będą odzwierciedlać stosunek miejscowej społeczności do projektowanej zmiany granic<sup>28</sup>.

Z inicjatywą przeprowadzenia analizowanego referendum może wystąpić grupa co najmniej 15 obywateli<sup>29</sup>.

## 2.2. Konsultacje społeczne

Konsultacje społeczne to proces, w trakcie którego organy administracji państwowej przedstawiają określonym podmiotom i obywatelom projekty aktów normatywnych w celu wyrażenia opinii, zgłoszenia ewentualnych uwag<sup>30</sup>. Dariusz R. Kijowski uznaje konsultacje społeczne za jeden z wymiarów partycypacji obywatelskiej, która także może odbywać się przez udział członków wspólnoty lokalnej w organizacjach sformalizowanych lub niesformalizowanych, referendum lokalnym, postępowaniu administracyjnym, kontroli obywatelskiej przez złożenie skargi<sup>31</sup>. Zdaniem Dągmira Długosza i Jakuba Wygnańskiego konsultacje społeczne są sposobem uzyskania opinii, stanowiska, propozycji od podmiotów (instytucji lub osób), których w pewien sposób dotkną, bezpośrednio lub pośrednio, skutki proponowanych przez administrację działań. Owe skutki mogą mieć charakter nałożonego obowiązku, przyznanego prawa, możliwości skorzystania ze środków finansowych, zaplanowanych w programach publicznych, udziału we wdrażaniu działań administracji. Plany tych działań mogą być zawarte w projektach aktów prawnych, programach publicznych bądź budżetach jednostek publicznych<sup>32</sup>.

Konsultacja, w ujęciu funkcjonalnym, jest formą zorganizowanego uczestnictwa osób trzecich w szeroko pojętym procesie decyzyjnym. Jej celem jest wspomaganie podmiotu zobowiązanego do wydania rozstrzygnięcia poprzez dostarczenie decydentowi wiedzy specjalistycznej lub opinii osób bezpośrednio zainteresowanych treścią rozstrzygnięcia. Konsultacja stanowi instrument uzgadniania sprzecznych interesów, a więc służy rozwiązywaniu konfliktów, to forma współdziałania zainteresowanych w procesie podejmowania decyzji i obarczania ich pewnym zakresem odpowiedzialności<sup>33</sup>.

<sup>28</sup> Wyrok NSA z dnia 7 sierpnia 2013 r., II OSK 1371/13, LEX nr 1371979.

<sup>29</sup> Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym.

<sup>30</sup> M. Mazuryk, M. Kaczocha, *Legislacja administracyjna*, Warszawa 2014, s. 48.

<sup>31</sup> D. R. Kijowski, *Partycypacja obywatelska w samorządowych procesach decyzyjnych – zagadnienia ogólne*, „Samorząd Terytorialny”, 1–2(2010), s. 921.

<sup>32</sup> D. Długosz, J. J. Wygnański, *Obywatele współdecydują. Przewodnik po partycypacji społecznej*, Stowarzyszenie na rzecz Inicjatyw Pozarządowych, Warszawa 2005, s. 23.

<sup>33</sup> R. Marchaj, *Samorządowe konsultacje społeczne*, Warszawa 2016, s. 27–28.



Konsultacje społeczne stanowią jedną z instytucji demokracji partycypacyjnej, która umożliwi obywatelom bezpośredni udział w różnego rodzaju procesach decyzyjnych zarówno na poziomie ogólnokrajowym, jak i lokalnym. Konsultacje nie mają charakteru wiążącego, aczkolwiek w przypadkach, gdy ustawa nadaje im obligatoryjny charakter, brak ich przeprowadzenia stanowi istotne naruszenie prawa i skutkuje nieważnością przyjętego aktu<sup>34</sup>.

Zgodnie z art. 5a ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym „w wypadkach przewidzianych ustawą oraz w innych sprawach ważnych dla gminy mogą być przeprowadzane na jej terytorium konsultacje z mieszkańcami gminy”<sup>35</sup>.

Ustawa nie precyzuje, jakie są to sprawy, należy to do kompetencji rady gminy, która w uchwale ustanawiającej zasady i tryb przeprowadzania konsultacji z mieszkańcami powinna uwzględnić kryteria podjęcia decyzji oraz ocenić, czy sprawa jest ważna dla gminy. W przeciwnym wypadku decyzja o takim uznaniu należałaby do podmiotu inicjującego konsultacje<sup>36</sup>. Przykładowo inicjatywa w sprawie przeprowadzenia konsultacji w sprawach ważnych dla Gminy Miasta Radomia przysługuje: Prezydentowi, Radzie Miejskiej w drodze uchwały oraz tysiącu mieszkańcom powyżej 16 roku życia<sup>37</sup>. Wniosek o przeprowadzenie konsultacji z inicjatywy Rady i mieszkańców składany jest do Prezydenta i powinien zawierać: przedmiot, termin i zasięg konsultacji, formę konsultacji oraz określenie sposobu zgłaszania opinii, uwag i propozycji, uzasadnienie z określeniem celu konsultacji, wskazanie osoby, z którą należy kontaktować się w sprawie złożonego wniosku oraz jej danych kontaktowych, uchwałę Rady Miejskiej w przypadku jej wniosku ze wskazaniem źródła finansowania oraz czytelne podpisy osób składających wniosek w przypadku mieszkańców<sup>38</sup>. Wniosek o przeprowadzenie konsultacji złożony przez mieszkańców, oprócz wymienionych wyżej wymagań, zawiera także listę osób popierających wniosek z wyszczególnieniem ich imion, nazwisk, numeru ewidencyjnego PESEL, adresu zamieszkania, podpisu oraz daty złożenia podpisu pod wnioskiem. W przypadku osób pomiędzy 16 a 18 rokiem życia zawiera on dodatkowo zgodę opiekuna prawnego w formie oświadczenia. Prawo złożenia wniosku przysługuje osobie, która najpóźniej w dniu składania podpisu pod wnioskiem kończy 16 lat<sup>39</sup>.

Prezydent rozpatruje wniosek uwzględniając w szczególności koszty proponowanej formy konsultacji, wagę społeczną przedmiotu konsultacji oraz zasadność proponowanego sposobu konsultacji<sup>40</sup>. Decyzję o przeprowadzeniu lub odmowie przeprowadzenia konsultacji podejmuje organ wykonawczy

<sup>34</sup> A. Rytel-Warzocho, *Glosa do wyroku NSA z dnia 9 czerwca 2010 r.*, II OSK 378/10, GSP – Prz. Orz., 2011, nr 3, s. 53–60.

<sup>35</sup> Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Uchwała nr 472/2013 Rady Miejskiej w Radomiu z dnia 21 stycznia 2013 r. w sprawie zasad i trybu przeprowadzania konsultacji społecznych na terenie Miasta Radomia, <<http://bip.radom.pl/ra/rada-miejska/uchwaly/26142,Uchwala-nr-6722014-w-sprawie-wprowadzenia-zmian-do-Uchwaly-Nr-4722013-Rady-Miejs.html>>, dostęp: 09.04.2018.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże.

Gminy Miasta Radom w formie zarządzenia. Prezydent zawiadamia także o czasie trwania, miejscu i sposobie przeprowadzenia konsultacji, co najmniej na 7 dni przed terminem jej rozpoczęcia. Zawiadomienie to realizowane jest m.in. poprzez: informacje na stronie internetowej miasta, umieszczenie informacji w Biuletynie Informacji Publicznej, umieszczenie informacji na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Radomia<sup>41</sup>.

Konsultacje z mieszkańcami powinny trwać nie krócej niż 14 dni. W wyjątkowych sytuacjach organ wykonawczy może skrócić ich termin. Konsultacje uważa się za ważne bez względu na liczbę osób i podmiotów biorących w nich udział. O wynikach konsultacji Prezydent zawiadamia wnioskodawcę oraz opinię publiczną w terminie 60 dni od ich zakończenia<sup>42</sup>.

Skoro konsultacje należy traktować jako rzeczywiste omówienie z mieszkańcami proponowanych zmian i wyrażenie przez nich opinii, to jednocześnie należy je uznać za metodę aktywizowania mieszkańców w procesie decyzyjnym przez włączanie ich do akumulowania danych, zwłaszcza na temat preferencji obywateli, ich oczekiwań i interesów, pozyskiwania informacji od obywateli, rozumianą jako działanie zwrotne w stosunku do poczynań informacyjnych organów gminy, prowadzenia dialogu z mieszkańcami, zwłaszcza wtedy, gdy między obywatelami a organami gminy nie ma konsensusu, ale obie strony mają wolę dyskusji, zmiany stanowiska i osiągnięcia kompromisu, jak również negocjowania rozwiązań lub kierunków planowanych działań<sup>43</sup>.

### 2.3. Budżet partycypacyjny

Budżet partycypacyjny, inaczej zwany budżetem obywatelskim, to forma współdecydowania mieszkańców danej społeczności lokalnej o przeznaczeniu określonej puli środków publicznych na społecznie akceptowane cele. Przedstawiany jest również jako forma współuczestniczenia mieszkańców gminy, dzielnic, osiedla lub sołectwa w projektowaniu lokalnych wydatków<sup>44</sup>.

Uprawnienia mieszkańców w ramach budżetu partycypacyjnego mogą polegać na propozycji zgłoszenia zadań do finansowania do organów wykonawczych tych jednostek, opiniowaniu propozycji zadań już zaproponowanych lub wybranych przez mieszkańców oraz możliwości tworzenia komisji opiniodawczo-konsultacyjnych lub innych zespołów ustalających listę rankingową zadań realizowanych w ramach budżetu uczestniczącego<sup>45</sup>.

---

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> J. Rybczyńska, *Partycypacja obywatelska na poziomie lokalnym w III Rzeczypospolitej Polskiej – próba oceny*, w: S. Michałowski, *Samorząd terytorialny III Rzeczypospolitej: dziesięć lat doświadczeń*, Lublin 2002, s. 115.

<sup>44</sup> B. Dolnicki, *Ustawa o samorządzie gminnym. Komentarz*, Warszawa 2018, s. 140–199.

<sup>45</sup> M. Augustyniak, *Prawa i obowiązki radnego jednostki samorządu terytorialnego*, Warszawa 2014, s. 64.



Rada gminy określa w drodze uchwały wymagania, jakie powinien spełniać projekt budżetu obywatelskiego<sup>46</sup>. Przepisy nie wskazują, że powinna zostać wydana tylko jedna uchwała określająca zasady przeprowadzania wszystkich konsultacji społecznych, należy zatem przyjąć, iż dopuszczalne jest wydawanie uchwał określających zasady przeprowadzania określonego rodzaju konsultacji pod warunkiem, że konsultacje wynikają z odrębnej ustawy lub dotyczą sprawy ważnej dla gminy. Chociaż wydatkowanie środków budżetowych jest sprawą istotną, to wydaje się, że ustawodawca przez pojęcie „sprawy ważne dla gminy” rozumiał bieżące problemy pojawiające się we wspólnocie gminnej, nie zaś kwestie, które pojawiają się okresowo. W polskich samorządach powszechną praktyką stało się jednak wykorzystywanie instytucji konsultacji społecznych do zasięgania opinii w sprawie sposobu wydatkowania części środków budżetowych. Już samo przyjmowanie uchwał określających regulacje odrębne od ogólnych zasad przeprowadzania konsultacji społecznych wskazuje jednak, że zasady wyłaniania projektów do realizacji w ramach budżetu obywatelskiego mają charakter odmienny od spraw zwykle poddawanych pod konsultacje społeczne<sup>47</sup>.

Wyróżniamy następujące etapy procesu przeprowadzania budżetu partycypacyjnego. Etap pierwszy rozpoczyna się po stronie jednostek samorządowych i dotyczy przeprowadzania procedury formalnej akceptacji kwot oraz zasad budżetu obywatelskiego (np. zarządzenie burmistrza, uchwała rady miasta), a także powołania pracowników komórek organizacyjnych czy specjalnych komisji do spraw oceny formalnej i merytorycznej w urzędzie. Część samorządów tworzy także specjalne zespoły do wstępnej selekcji projektów. W ich skład wchodzi przedstawiciele samorządu oraz mieszkańcy. W drugim etapie następuje zgłaszanie wniosków, propozycji, projektów w zakresie proponowanych inwestycji obywatelskich. Wnioski te są weryfikowane przez pracowników samorządów lub przez zespół oceniający, który wybiera najlepsze z nich, sugerując się ich wartością lub ogólnie wyznaczoną liczbą. Etap trzeci to głosowanie nad propozycjami zawartymi w ogłoszonej liście proponowanych inwestycji. Głosowanie odbywa się najczęściej elektronicznie (np. przez stronę internetową budżetu), choć oddać głosy można również w specjalnie stworzonych punktach lub miejscach (np. w bibliotekach). Ostatni etap procedury budżetu obywatelskiego to ogłoszenie wybranych do realizacji projektów. Obejmuje on włączenie zwycięskich zadań zgłoszonych w budżecie obywatelskim do budżetu ogólnego samorządu, jak również do wieloletnich planów inwestycyjnych. Należy podkreślić, że w ramach jednego budżetu obywatelskiego przeprowadzane są konsultacje dotyczące wielu inicjatyw poddanych pod głosowanie przez mieszkańców lub inne podmioty do tego uprawnione oraz w jednostkowej uchwale rada gminy decyduje o wysokości środków pieniężnych, które będą mogły być „zagospodarowane” przez mieszkańców<sup>48</sup>.

<sup>46</sup> Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym.

<sup>47</sup> M. Rulka, *Glosa do wyroku NSA z dnia 29 maja 2015 r.*, II GSK 942/14, „Finanse Komunalne”, 4(2016), s. 64–76.

<sup>48</sup> B. Dolnicki, *Ustawa o samorządzie gminnym...*, s. 140–199.

### 3. Partycypacja w planowaniu przestrzennym

Zasada demokratyzmu, z której wynika partycypacja społeczna, pozwala na oddziaływanie obywateli na władzę publiczną, co odnosi się także do wykonywanych przez nią zadań. Udział czynnika społecznego został również przewidziany w przypadku kształtowania ładu przestrzennego na obszarze gminy. Zgodnie z powyższym w tworzeniu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego uchwalonego w celu ustalenia przeznaczenia terenów, w tym lokalizacji inwestycji celu publicznego, oraz określenia sposobów ich zagospodarowania i zabudowy przewidziano instrumenty procesowe (wnioski, uwagi, dyskusja publiczna) gwarantujące zainteresowanym podmiotom możliwość wypowiedzenia się w kwestii lokalnej polityki przestrzennej<sup>49</sup>. Powyższe uprawnienia mają charakter ustawowy i obligatoryjny, co oznacza, że organy gminy muszą umożliwić społeczeństwu udział w dyskusji publicznej nad projektem danego aktu planowania przestrzennego, a także składanie wniosków oraz uwag do proponowanych rozwiązań planistycznych. Nie wyklucza to oczywiście możliwości dodatkowego partycypowania w innych, nieujętych w ustawie formach (np. przez udział w konferencjach i seminariach eksperckich, warsztatach urbanistycznych, spacerach studyjnych itd.). Ustawowa regulacja konstrukcji prawnej i trybu realizacji uprawnień partycypacyjnych jest ograniczona, a wręcz enigmatyczna, ponieważ sprowadza się do zagwarantowania ich przeprowadzenia w odpowiedniej fazie postępowania dotyczącego sporządzenia określonego aktu planowania przestrzennego. Organy planistyczne mają prawny obowiązek urzeczywistnienia partycypacji społecznej w polityce przestrzennej, a uchybienie temu obowiązkowi może być kwalifikowane jako istotne naruszenie trybu postępowania, które prowadzi do wyeliminowania studium lub planu miejscowego z obrotu prawnego<sup>50</sup>.

Naczelny Sąd Administracyjny wskazał, że cechą dyskusji publicznej jest zamiar wysondowania opinii określonych grup społecznych. Dyskusja ma charakter opiniodawczy, a więc jej wynik nie jest wiążący dla organów gminy. Dyskusję publiczną można traktować jako np. otwarte spotkania czy też publikację wypowiedzi w prasie. Istotą dyskusji publicznej, zdaniem sądu, jest to, iż uczestniczące w niej podmioty wypowiadają swoje opinie co do rozwiązań przyjętych w projekcie studium. Z przeprowadzonej dyskusji publicznej nad przyjętymi rozwiązaniami w projekcie studium sporządza się protokół. Wykaz uwag zgłoszonych podczas dyskusji publicznej wraz ze wskazaniem ich uwzględnienia organ wykonawczy gminy przedkłada radzie gminy wraz z projektem studium<sup>51</sup>.

Zgodnie z przepisami ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym organ sporządzający studium wyznacza w ogłoszeniu termin, w którym osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowo-

<sup>49</sup> M. Karpiuk, *Udział czynnika społecznego w procesie sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego*, „Samorząd Terytorialny”, 1–2(2017), s. 72–82.

<sup>50</sup> J. H. Szlachetko, *Głosa do wyroku WSA z dnia 28 marca 2017 r.*, II OSK 1922/15, OwSS, 2017, 3, s. 116–123.

<sup>51</sup> Wyrok NSA z dnia 20 czerwca 2006 r., II OSK 277/06, LEX nr 266913.

ści prawnej mogą wносить uwagi dotyczące projektu studium, nie krótszy niż 21 dni od dnia zakończenia okresu wyłożenia studium. Organ prowadzący postępowanie planistyczne zapoznaje się ze zgłoszonymi uwagami, a w przypadku uznania ich za zasadne dokonuje zmiany projektu studium. Organ wykonawczy gminy przedstawia radzie gminy do uchwalenia projekt studium wraz z listą nieuwzględnionych uwag. Każda z uwag powinna być odrębnie rozpatrzona i rozstrzygnięta przez radę gminy. Wspomniane rozstrzygnięcie powinno być zawarte w załączniku do uchwały w sprawie uchwalenia studium. Uwzględnienie przez radę gminy uwagi do projektu studium może powodować konieczność ponowienia procedury planistycznej w niezbędnym zakresie<sup>52</sup>.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Olsztynie po rozpoznaniu sprawy ze skargi wojewody na uchwałę rady gminy D. w sprawie uchwalenia zmiany studium ukierunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy D. stwierdził nieważność zaskarżonej uchwały oraz orzekł, że zaskarżona uchwała nie podlega wykonaniu. W przedmiotowej sprawie procedura dotycząca rozpatrzenia uwag wniesionych przez stronę skarżącą do zmiany studium nie została zachowana. Podkreślenia wymaga fakt, że analiza dokumentacji planistycznej bezsprzecznie prowadzi do wniosku, że rada gminy D. ograniczyła się wyłącznie do głosowania nad listą uwag przedstawioną przez organ wykonawczy tej gminy, nie rozstrzygając zgłoszonych poszczególnych uwag w sposób merytoryczny, jak też nie podejmując wysiłku analizy ich zasadności. Z protokołu sesji rady gminy wynika, że przewodniczący rady odczytał wykaz uwag zgłoszonych do złożonego projektu studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy D. oraz poinformował o sposobie rozstrzygnięcia każdej z uwag. W ocenie sądu rada gminy D. nie podjęła indywidualnego rozstrzygnięcia ustosunkowując się co do każdej z uwag. W związku z powyższym uchybiła regulacji tego przepisu<sup>53</sup>.

#### 4. Partycypacja w procesie rewitalizacji

Rewitalizacja to proces wielokierunkowy, rozłożony w czasie. Obejmuje nie tylko sprawy techniczne, do których zaliczyć można remonty, modernizacje, rewaloryzacje, ale również sprawy gospodarcze i przede wszystkim społeczne. Mieszkańcy są członkami danej wspólnoty samorządowej i tym samym podmiotami w procesie rozwoju lokalnego. Zatem ważnym aspektem w prowadzeniu działań rewitalizacyjnych, w tym wdrażaniu projektów, jest bezpośrednio zaangażowanie mieszkańców w tworzenie i realizację projektów zawartych w Lokalnych Programach Rewitalizacji<sup>54</sup>.

<sup>52</sup> A. Plucińska-Filipowicz, M. Wierzbowski, *Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Komentarz*, LEX, Warszawa 2018.

<sup>53</sup> M. Karpiuk, *Glosa do wyroku WSA z dnia 17 marca 2015 r.*, II SA/OI 1248/14, LEX 2015.

<sup>54</sup> K. Świerczewska-Pietras, *Rola partycypacji społecznej w procesie tworzenia Lokalnych Programów Rewitalizacji Krakowa*, „Czasopismo Techniczne”, 6(2010), s. 230.

Partycypacja społeczna obejmuje przygotowanie, prowadzenie i ocenę rewitalizacji w sposób zapewniający aktywny udział interesariuszy, w tym poprzez uczestnictwo w konsultacjach społecznych oraz pracach Komitetu Rewitalizacji<sup>55</sup>. W myśl przepisów ustawy organy gminy, prowadząc działania partycypacyjne, powinny: dążyć do poznawania potrzeb i oczekiwań interesariuszy oraz osiągnięcia spójności planowanych działań z tymi potrzebami i oczekiwaniami, prowadzić działania edukacyjne i informacyjne skierowane do interesariuszy, inicjować i wspierać działania służące rozwijaniu dialogu między interesariuszami oraz ich integracji wokół rewitalizacji, zapewniać udział interesariuszy w przygotowaniu dokumentów dotyczących rewitalizacji, w szczególności gminnego programu rewitalizacji, wspierać inicjatywy zmierzające do zwiększania udziału interesariuszy w przygotowaniu i realizacji gminnego programu rewitalizacji oraz zapewniać w czasie przygotowania, prowadzenia i oceny rewitalizacji możliwości wypowiedzania się przez interesariuszy<sup>56</sup>.

Ustawa o rewitalizacji przewiduje obowiązek przeprowadzenia konsultacji społecznych w toku procedowania aktów przyjmowanych w oparciu o jej przepisy: uchwały w przedmiocie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji, gminnego programu rewitalizacji oraz uchwały ustalającej zasady wyznaczania składu i zasady działania Komitetu Rewitalizacji<sup>57</sup>. Konsultacje społeczne w wymienionych przypadkach prowadzi organ wykonawczy gminy, oznacza to, że jest on odpowiedzialny za organizację, przeprowadzenie konsultacji, sfinansowanie, jak również zapewnienie właściwej dla danej formy konsultacji środków oraz za opracowanie informacji podsumowującej<sup>58</sup>.

Obowiązkiem podmiotu inicjującego konsultacje społeczne jest poinformowanie o zainicjowaniu konsultacji społecznych. Realizacja powyższego obowiązku powinna nastąpić jednocześnie w kilku formach poprzez: ogłoszenie w Biuletynie Informacji Publicznej, obwieszczenia oraz ogłoszenie w sposób zwyczajowo przyjęty w danej gminie. W zawiadomieniu o konsultacjach społecznych należy wskazać również termin i miejsce konsultacji, jak również określić ich formę. Interesariuszy zawiadamia się o konsultacjach nie później niż w terminie 7 dni przed dniem ich przeprowadzenia<sup>59</sup>.

Do form konsultacji społecznych należy zaliczyć: zbieranie uwag w postaci papierowej lub elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej lub formularzy zamieszczonych w Biuletynie Informacji Publicznej, spotkania, debaty, warsztaty, spacer studyjne, ankiety, wywiady, wykorzystanie grup przedstawicielskich oraz zbieranie uwag ustnych<sup>60</sup>. Podkreślić należy, że konsultacje

---

<sup>55</sup> Ustawa z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji, t.j. Dz. U. 2017 poz. 1023 ze zm.

<sup>56</sup> K. Borówka, J. H. Szlachetko, *Ustawa o rewitalizacji. Komentarz*, Gdańsk 2017, s. 82.

<sup>57</sup> M. Wiro-Kiro, *Partycypacja społeczna w procesie rewitalizacji*, <<https://www.funduszedlamazowska.eu/wp-content/uploads/2017/12/partycypacja-spoleczna-w-procesie-rewitalizacji.pdf>>, dostęp: 25. 04. 2018.

<sup>58</sup> T. Bąkowski, *Ustawa o rewitalizacji. Komentarz*, Warszawa 2017, s. 35–52.

<sup>59</sup> K. Borówka, J. H. Szlachetko, *Ustawa o rewitalizacji...*, s. 93n.

<sup>60</sup> Tamże, s. 94.

społeczne w procesie rewitalizacji prowadzi się z wykorzystaniem formy zbierania uwag w postaci papierowej lub elektronicznej oraz co najmniej dwóch z pozostałych form<sup>61</sup>.

Ustawa o rewitalizacji określa także zasady przeprowadzania konsultacji społecznych, do których można zaliczyć: zasadę edukowania i wyjaśniania wątpliwości oznaczającą, że organ inicjujący konsultacje prowadzi je w sposób ułatwiający zrozumienie prezentowanych treści i odnosi się do nich w przypadku, gdy jest to uzasadnione specyfiką konsultowanych treści. Zasadę jawności oznaczającą, że działania organu wykonawczego gminy powinny być jawne dla interesariuszy poprzez udostępnienie informacji i materiałów w określonych trybach. Kolejna zasada to zasada raportowania oznaczająca, że wójt, burmistrz, prezydent miasta ma obowiązek niezwłocznego opracowania informacji podsumowującej przebieg konsultacji, która zawiera dane o miejscu, czasie przeprowadzenia wraz z omówieniem ich przebiegu. Katalog zasad zwieńcza zasada terytorialności oznaczająca, że po wyznaczeniu obszaru rewitalizacji konsultacje społeczne prowadzi się na tym obszarze lub jeżeli nie jest to możliwe – w jego najbliższym sąsiedztwie<sup>62</sup>.

Podstawową formą partycypacji społecznej, w myśl przepisów ustawy o rewitalizacji, jest także Komitet Rewitalizacji, który uznać należy za kolegialny organ administracji, wkomponowany w ustrojową strukturę zdecentralizowanej administracji samorządu gminnego, niebędący jednak organem gminy w sensie ścisłym, o kompetencjach specjalnych, mających charakter opiniodawczo-doradczy, składający się po części z czynnika obywatelskiego, po części z zawodowego, którego obsada personalna następuje w drodze nominacji, w części składu poprzedzonej rekomendacją środowisk społecznych. Powoływany jest do wypełniania dwóch funkcji: koncyliacyjnej i opiniodawczo-doradczej. Określa się go mianem „forum współpracy i dialogu”, na którym ma dochodzić do wypracowywania wspólnego stanowiska przedstawicieli interesariuszy i organów gminy. Równocześnie Komitet Rewitalizacji ma pełnić funkcję opiniodawczo-doradczą, opiniując projekt gminnego programu rewitalizacji, jego aktualność i stopień realizacji, czy też opiniując projekt miejscowego planu rewitalizacji oraz prognozy skutków finansowych jego uchwalenia<sup>63</sup>.

## Wnioski

Partycypacja społeczna wynika m.in. z zasady demokratycznego państwa prawa, zasady decentralizacji oraz z zasady subsydiarności.

Instrumentami procesowymi gwarantującymi zainteresowanym podmiotom możliwość wypowiedzenia się w kwestii lokalnej polityki przestrzennej są wnioski, uwagi oraz dyskusja publiczna. Natomiast partycypacja społeczna w procesie

<sup>61</sup> Ustawa z dnia 9 października 2015 o rewitalizacji.

<sup>62</sup> K. Borówka, J. H. Szlachetko, *Ustawa o rewitalizacji...*, s. 92.

<sup>63</sup> T. Bąkowski, *Ustawa o rewitalizacji...*, s. 35–52.

rewitalizacji przejawia się poprzez uczestnictwo w konsultacjach społecznych, jak również w pracach Komitetu Rewitalizacji. Poprzez udział mieszkańców w formach proceduralnych włączenia obywateli w sprawy publiczne urzeczywistnia się przyznanie wspólnocie samorządowej określonych kompetencji do sprawowania władzy, które są także gwarancją przestrzegania prawa mieszkańców do kierowania sprawami publicznymi.

Jak podkreślał w swych pracach Jan Paweł II, demokracja może być stabilnym systemem tylko wtedy, jeśli jest oparta na fundamencie wartości moralnych<sup>64</sup>. O pozytywnym odniesieniu Jana Pawła II do demokracji przesądziło to, że zapewnia ona obywatelom szeroką partycypację w podejmowanych decyzjach politycznych, możliwość kontrolowania rządów, a także kiedy jest to konieczne – zastąpienie innymi w sposób pokojowy<sup>65</sup>.

### THE LAW OF RESIDENTS FOR MANAGING PUBLIC AFFAIRS IN THE LOCAL GOVERNMENT

#### SUMMARY

This article discusses the right of residents to run public affairs in local government. The first part focuses on the legal guarantees of the participation of residents in the management of the commune. The second part presents procedural forms of including citizens in public affairs. In the last two parts of the article, forms of social participation in the process of planning and spatial development as well as in the process of revitalization were discussed.

**KEY WORDS:** participation, law, commune

---

<sup>64</sup> Jan Paweł II, *Centesimus annus*, nr 46.

<sup>65</sup> P. Śwital, *Idea udziału obywateli w sprawowaniu władzy publicznej w nauczaniu Jana Pawła II i Kościoła Katolickiego – wybrane zagadnienia*, w: *Pamięć i zobowiązanie w hołdzie wobec myśli Świętego Jana Pawła II*, pod red. W. Wojtyły, Radom 2017, s. 157.



**PRAWO / LAW****ALESSANDRO TEDESCO****IUS IN PENETRABILIS PONTIFICUM REPOSITUM**

Chi studia la storia del diritto romano sa che a qualsiasi esame di fatti, di situazioni, di enunciati in tema di ‘segreto’ è preliminare il ricordo che all’origine questo diritto fu *in penetralibus pontificum repositum*.

Il verbo *penetrare* e quei *penetralia* dietro cui si cela la parte più antica dei rituali romani e di cui i *penetralia pontificum* hanno il ruolo che sappiamo, attraverso la narrazione di Tito Livio<sup>1</sup>, nello svolgimento storico del diritto di Roma, appartengono alla più pura ed essenziale semantica del segreto<sup>2</sup>. Nel ricordo della cultura tardorepubblicana la sapienza dei pontefici si legava soprattutto alla custodia del *mos*, del costume religioso e sociale degli antenati. Il *mos*, come scrive Aldo Schiavone<sup>3</sup>, si rivela così alla base di quel meccanismo di “trasfigurazione cerimoniale” che invase fin dalle origini il pensiero romano, e che fu dominio esclusivo di un collegio di sacerdoti la cui istituzione doveva risalire agli inizi stessi della storia di Roma, ed espresso con evidenza nella costruzione sapienziale del *sacer*.

Nel mondo arcaico romano, accanto agli altri sacerdoti – il *rex sacrorum* e i flamine, gli auguri, i feziali i duoviri addetti ai sacra e così via – incontriamo i pontefici: il culto degli dei, il modo di placare dei Mani e i riti espiatori, le onoranze funebri, in una parola ogni cerimonia religiosa privata e pubblica era sottoposta al loro controllo<sup>4</sup>:

*Maximus videtur Rex, dein Dialis, post hunc Martialis, quarto loco Quirinalis, quinto pontifex maximus. Itaque in solis Rex supra omnis accumbat licet; Dialis supra Martialem, et Quirinalem; Martialis supra proximum; omnes item supra pontificem. Rex, quia potentissimus; Dialis quia universi mundi sacerdos, qui appellatur Dium; Martialis, quod Mars conditoris urbi parens; Quirinalis socio*

ALESSANDRO TEDESCO, Dottore di ricerca in Diritto Romano Lazarski University Varsavia, cultore di storia del Diritto Romano ed Istituzioni del Diritto Romano presso il Dipartimento Jonico, sistemi e culture del Mediterraneo; e-mail: alextedesco04@libero.it

<sup>1</sup> Liv. 9.46.4.

<sup>2</sup> Così R. Orestano, *Sulla problematica del segreto nel mondo romano*, in Atti convegno “Il segreto nella realtà giuridica italiana”, Roma 1983, pp. 95–144.

<sup>3</sup> A. Schiavone, *Ius. L’invenzione del diritto in Occidente*, Torino 2005, p. 65 e ss.

<sup>4</sup> Cic. *De har. resp.* 7, 14; Liv. 1, 20, 5–7.

*imperii Romani Curibus ascito Quirino; pontifex maximus, quod iudex atque arbiter habetur rerumdivinarum humanarumque*<sup>5</sup>.

La notizia tramandataci da Pompeo Festo, un erudito grammatico del II secolo d.C., riporta un quadro del cerimoniale di età monarchica alle origini di Roma: Il primo posto spettava al re, seguiva poi quello gerarchico delle divinità, ed infine troviamo quello del pontefice massimo.

Cominciamo ora col dire chi erano i Pontefici, Theodor Mommsen<sup>6</sup> sostenne nella sua Storia di Roma antica che i Pontefici fossero gli ingegneri della collettività e che essi derivassero il loro appellativo dalla direzione dei lavori di costruzione del ponte sul Tevere. Secondo uno storico dell'arte, Ranuccio Bianchi Bandinelli<sup>7</sup>, Roma non sarebbe diventata la *civitas* importante che conosciamo, ma sarebbe rimasta probabilmente un villaggio, o un centro secondario, se non avesse avuto il Tevere. Grazie a questo fiume Roma diventa il centro di traffici e di commercio. La costruzione di un ponte aveva oltre che una finalità pratica, un forte valore simbolico, oltre che uno strumento di incontro di civiltà. Ora chi costruiva un ponte era come rivestito di autorità sacrale, era dunque un *pontifex*.

I pontefici che lo Schulz<sup>8</sup> chiama *Sacerdoti di Stato* non erano maghi, indovini, non erano uomini di Dio, non erano persone spirituali, ma piuttosto degli *honoratiores*, cioè persone di alto rango sociale, ai quali la posizione economica permetteva di assumere cariche pubbliche senza alcun compenso pecuniario. Di regola essi erano stati dei magistrati, o erano magistrati e pontefici allo stesso tempo. L'importanza di questi sacerdoti sta proprio nella doppia funzione delle loro conoscenze. Il Pontefice era, secondo quanto ricorda Festo, «giudice e arbitro di tutte le cose divine e umane» *rerum divinarum et humanarumque*: sapere degli dei e cognizione del *ius*: insomma le conoscenze dei Pontefici avevano dunque un forte connotato di "utilità sociale": mirava comunque ad assicurare ai suoi fruitori un qualche beneficio diretto ed immediato.

I pontefici erano, pertanto, i custodi di ciò che è *fas* e di ciò che è *nefas* (di ciò che è lecito e ciò che è illecito *rispetto* al volere degli dei): insomma per tutta l'epoca arcaica *fas* e *ius* sono intimamente connessi. Esperienza religiosa, dunque, ed esperienza giuridica, potremmo dire con termini moderni, si trovavano in un intreccio che possiamo indicare come una specie di forma mentale originaria propria dell'arcaismo romano, pervasiva dell'intero sentire della comunità<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> *De verborum significatu* (Lindsay): Sommo fra tutti appare il re, poi il flamine *Dialis*, dopo di lui quello *Martialis*, al quarto posto quello *Quirinalis*, al quinto il pontefice massimo. E perciò nei banchetti il re può sedere al di sopra di tutti; il flamine *Dialis* al di sopra di quelli di Marte e di Quirino; il flamine *Martialis* al di sopra di quest'ultimo; e tutti al di sopra del pontefice. Il re perché è il più potente; il *Dialis* perché è sacerdote universale, chiamato *Dium*; il *Martialis* perché è il padre del fondatore della città; il *Quirinalis* perché Quirino è stato accolto dai Curi per essere associato al potere di Roma; il pontefice massimo perché ritenuto giudice e arbitro di tutte le cose divine ed umane.

<sup>6</sup> T. Mommsen, *Römische Geschichte* 1<sup>7</sup>, p. 170 = *Storia* 1, p. 211.

<sup>7</sup> R. B. Bandinelli, *Roma. L'arte romana nel centro del potere*, 1969, 1.

<sup>8</sup> *Storia della giurisprudenza romana*, tr. It., 1968, p. 20.

<sup>9</sup> Così A. Schiavone, *Storia del diritto romano*, Torino 2000, p. 154.



I pontefici, insomma, non intervenivano solo là dove l'agire umano toccava la sfera del sacro, ma intervenivano, anche, come interpreti e consiglieri in ogni problema della vita giuridica, essi infatti avevano il monopolio del diritto privato – di quel diritto che, dirà Ulpiano, «riguarda il diritto dei singoli»<sup>10</sup> e ne conservavano il segreto nei loro archivi<sup>11</sup>.

I Pontefici – guidati dal loro *Pontifex maximus* – erano considerati i ‘sapianti’ di Roma, i custodi e gli interpreti del suo più importante patrimonio conoscitivo:

- 1) conoscevano il segreto delle misure e dei numeri e furono perciò incaricati di tenere il calendario, con le sue fasi lunari, con il suo complicato intreccio dei giorni fasti e nefasti, da cui dipendeva l'attività dei tribunali, le sue previsioni delle fasi lunari e dei *dies fasti e nefasti* ( i giorni cioè graditi agli dei, in cui era consentito svolgere particolari attività);
- 2) delle formule rituali nelle invocazioni alle divinità;
- 3) inoltre registravano la storia della città con gli avvenimenti più importanti, come le carestie, le eclissi, le battaglie, i nomi dei re ( poi dei magistrati);
- 4) partecipavano ai *comitia calata*, in cui venivano compiuti gli atti fondamentali della vita cittadina;
- 5) probabilmente, a partire dagli anni intorno al 600, anche della stessa scrittura.

In mancanza della scrittura l'oralità ricopriva un ruolo costitutivo<sup>12</sup>, nel senso cioè che da essa scaturiva una conseguenza giuridica, un vincolo giuridico. La parola pronunciata in un certo modo e il compiere dei gesti determinati, servivano a far scattare il contatto col divino e col *ius*. Di qui il rigido controllo esercitato consapevolmente dai pontefici sulla forma delle parole pronunciate, sulla loro sequenza, sul ritmo del linguaggio.

Il sapere giuridico arcaico è perciò affidato ad un rigido formalismo, tramandato attraverso la memoria gelosamente custodita dai Pontefici nei loro archivi. Le forme facevano parte di una cultura ermetica o esoterica. Solo interpreti abilissimi come i giuristi-sacerdoti erano in grado di elaborarle e manipolarle<sup>13</sup>.

La *in iure cessio*, ad esempio, consisteva in una rivendica fittizia del bene da acquistare, celebrata dinanzi ad un magistrato. Ma le funzioni a cui si venne adattando erano parecchie, anche al di fuori del campo della proprietà e dei diritti reali: servì infatti anche per fare un'adozione, per trasferire un'eredità

<sup>10</sup> D. 1, 1,1, 2 = Inst.1, 1, 4, 1.

J.M. Piquer Marì, *Una reflexion sobre la interpretatio, el pontifice y los primeros modos de formalización jurídica* in scritto A. Corbino, vol. 5 2016.

<sup>11</sup> Liv. 2, 46, 4; D. 1 ,2, 2, 6.

<sup>12</sup> In tutte le civiltà antiche, non solo arcaiche, scrive A. Schiavone, *Storia*, p. 160 , l'oralità ricopriva sempre un ruolo costitutivo, che condizionava pesantemente le conoscenze che esprimeva, il loro stile, la loro trasmissione, il loro modo di essere. Una cultura orale tanto impregnata di ritualità magico-religiosa, che non può che portare ad un accentuato concentrarsi sul suono delle parole che danno potenza , come vere e proprie formule magiche. Gli studiosi scrivono a questo proposito del carattere “formulaico” di simili saperi, e del valore “performativo” del linguaggio adoperato, in tal senso vedi A. Leroi-Gourhan, *Le geste et la parole*, II: *La mémoire et les rytmes*, Paris 1965; e poi J. Assmann, *Inscriptional violence and the Art of Cursing: A study of Performative Writing*, “Stanford LiteratureReview” 9(1992), pp.43 ss.

<sup>13</sup> Così M. Bretone, *Diritto e pensiero giuridico romano*, Firenze 1976, p. 8.

deferita o acquisita, o a conferire quel potere personale che era la tutela degli impuberi. Oppure la *mancipatio* un mezzo che serviva a trasferire la proprietà di una *res Mancipi* si trasformò, nel corso del tempo, in una “vendita simbolica” perché il prezzo non fu pagato al momento del rito, fino a divenire anche un negozio astratto utile per compiere una donazione o una costituzione di dote o per disporre del proprio patrimonio in vista di un matrimonio o di una morte.

Rispondere alle domande dei *patres* che li interrogavano divenne via via sempre più un compito ineludibile per questi sacerdoti. Ai Pontefici depositari della verità dei culti e dei segreti magici e garanti dei buoni rapporti della collettività con i suoi dei pagani, gli uomini a capo delle *gentes* si rivolgevano con deferenza e sottomissione. Ma che genere di domande venivano rivolte loro? Si trattava soprattutto dei meccanismi della patrilinearità, il *pater familias* era a capo di tutta la sua discendenza a lui facevano capo tutti i rapporti patrimoniali e giuridici. I rituali dei matrimoni esogamici, come fare testamento, come alienare o acquistare un bene importante, come stringere un’obbligazione, come regolare i rapporti di parentela in occasione di una morte o di un matrimonio, come iniziare un processo ecc.

La risposta alle domande rivolte ai pontefici era detta *responsum* ed era data in stile tipicamente oracolare, cioè come rivelazione di una verità segreta, non motivata e non discutibile. I *responsa* tuttavia non stabilivano norme di carattere generale, ma valevano soltanto per il caso concreto sottoposto alla loro attenzione. E però non venivano dimenticati, ma custoditi dai pontefici e tramandati da generazione in generazione. Si venne formando così nella città di Roma una trama di rituali fatta di gesti e di parole che dovevano essere utilizzati per dare solennità a determinati atti, il non rispettare i rituali significava mettersi fuori del *ius* o *contra ius* e dunque uscire dalla protezione degli dei. I *responsa* costituivano la regola vivente della città, la proiezione simbolica delle sue relazioni sociali. Il sapere giuridico arcaico è perciò affidato ad un rigido formalismo, tramandato attraverso la memoria gelosamente custodita dai Pontefici. Una conoscenza orale tanto impregnata di ritualità religiosa tendeva inevitabilmente a concentrarsi sulla pronuncia di parole che davano potenza, come vere e proprie formule magiche: *Uti lingua nuncupassit, ita ius esto* (come la lingua avrà pronunciato, così sarà il *ius*) reciteranno le XII tavole a proposito delle dichiarazioni che accompagnavano i rituali con cui si cedeva la *manus* (il potere) su un bene, riprendendo assai precedente, certamente pontificale. Non solo i pontefici davano *responsa*, ma memorizzavano anche le catene di *responsa* forniti, questa caratteristica si protrarrà, ancora, per lungo tempo. Oltre all’attività rispondente, al *respondere*, i pontefici fornivano ai cittadini che si rivolgevano loro anche i formulari processuali, per far valere una loro pretesa in giudizio, questa attività era definita *agere*, mentre il fornire formulari negoziali, per chi volesse porre in essere un’attività negoziale, si parlava in tal caso di *cavere*.

I pontefici, inoltre, svolgevano un’altra importante delicata funzione, peraltro ancora oggi fondamentale, quella di interpretare il diritto. Prima delle XII tavole non vi era un’attività interpretativa pubblica del diritto, perché questa

si svolgeva nell'ambito segreto del collegio pontificale. Il diritto era 'rivelato' dai giuristi pontefici. In questa rivelazione era il senso più pieno della potenza del sapere degli esperti. Un testo normativo scritto esigeva che fosse spiegato il senso delle parole e la loro portata. Fuori dal suo contesto orale la norma perdeva la sua 'sacralità' e si esponeva al giudizio della 'pubblica opinione'.

Ma con la pubblicazione delle leggi delle XII tavole le cose cambiano: un testo normativo scritto ha bisogno di essere spiegato, c'è bisogno di capire il senso delle parole, la loro portata, le eventuali contraddizioni, le ripetizioni. Fuori dal suo contesto orale, la norma perdeva la sua 'sacralità' e si esponeva al giudizio della pubblica opinione. Ma quale significato è da attribuire alla parola *interpretatio*? E che senso dare alla *interpretatio* connotata come 'formalistica' dei pontefici, cioè ancorata ai gesti e alle parole solenni piuttosto che alla volontà degli utenti del diritto?<sup>14</sup> Al primo interrogativo si risponde col ritenere l'interprete nell'esperienza giuridica, come il mediatore tra le norme e gli utenti del diritto, al fine di allargare la operatività delle norme stesse anche a nuovi interessi economico-giuridici. Fu, infatti attraverso l'interpretazione che il rituale della *mancipatio* fu utilizzato per altre funzioni diverse da quella originale, come modo di trasmissione della proprietà, fu utilizzata anche ad es. per fare un testamento (il c.d. testamento mancipatorio, che consisteva nella vendita del patrimonio del *pater familias*, mediante il rituale della *mancipatio*, ad un compratore di fiducia, il *familia emptor*, un vero e proprio esecutore testamentario secondo le direttive del *pater familias*), ancora per un tipo di matrimonio la *coemptio* che consisteva in una vendita con *mancipatio* che il *pater* o avente potestà faceva della figlia al marito o al suo avente potestà. Quanto al secondo interrogativo se cioè sia lecito parlare di formalismo interpretativo dei Pontefici, bisogna dire che il nuovo, introdotto attraverso l'interpretazione, avveniva sempre nel rispetto dei meccanismi formali prestabiliti, semmai combinandoli con altri. Si pensi al meccanismo dell'*emancipatio* del *filius familiae* che avveniva con una triplice vendita con *mancipatio* cui seguivano altrettante *remancipationes* del fiduciario e la manomissione del *pater* nei confronti del figlio. Il monopolio del sapere dei pontefici cominciò ad essere scosso dalla redazione scritta della legge delle XII Tavole. Ma il colpo assai più duro fu inferto dalla pubblicazione dei calendari e dei formulari segreti dei Pontefici da parte di Gneo Flavio un liberto scriba di Appio Claudio il Cieco (a. 304 a.C.). la sua opera fu definita dai posteri *ius civile flavianum*. Un ultimo passo, questa volta decisivo fu fatto da Tiberio Coruncanio, il primo plebeo che giunse alla carica di pontefice massimo, che tolse all'attività dei pontefici l'originaria segretezza. Da quel momento in poi i responsi dei pontefici dovevano essere dati in pubblico e non essere più segreti.

---

<sup>14</sup> Interrogativi questi che si pone T. Masiello nel suo *Corso di Storia del Diritto Romano*, Bari 2011, p. 67 ss.

**IUS IN PENETRABILIS PONTIFICUM REPOSITUM**

## SUMMARY

The text entitled *Il testamento segreto romano e il Senatoconsulto Neroniano* [“The Secret Testament in Rome and the Neronian Senatoconsultum”] is the result of a report I gave during the X Ionian-Polish Conference on the topic “Il segreto nei sistemi giuridici” [“The secret in legal systems”], held in Warsaw at Uczelnia Lazarskiego University on 31 May 2017. Those who study the history of Roman law know that any examination of facts, situations and statements on the subject of ‘secrecy’ is a preliminary reminder that this right was originally *in penetralibus pontificum repositum*. The verb *penetrate* and those *penetralia* behind which the oldest part of the Roman rituals and of which the *penetralia pontificum* play the role that we know is hidden, through the narration of Tito Livio, belong to the purest and most essential semantics of secrecy. In the memory of the late-republican culture the wisdom of the popes was linked above all to the custody of the *mos*, of the religious and social customs of the ancestors. In the absence of writing, orality played a constitutive role, in the sense that it gave rise to a juridical consequence, a juridical constraint. Words pronounced in a certain way and specific gestures, served to trigger contact with the divine and with the *ius*. Hence the rigid control exercised consciously by the popes on the form of the words pronounced, on their sequence, on the rhythm of language. Only extremely skilled interpreters such as lawyers-priests were able to elaborate and manipulate them. The monopoly of knowledge of the pontiffs started to be shaken by the written editorship of the law of the Twelve Tables. But the much harsher blow was inflicted by the publication of the calendars and secret formulas of the Pontiffs by Gnaeus Flavius, a freed scribe of Appius Claudius the Blind (A. 304 BC.). A final step, this decisive time was taken by Tiberio Coruncanio, the first plebeian who came to the office of maximum pontiff, who removed the original secrecy from the activity of the pontiffs. From that moment on, the popes’ responses had to be given in public and can no longer be secret.

**KEY WORDS:** Secrecy, pontifical jurists, solemn words

**VARIA****EWELINA GRYGORCZYK****L'IMPACT DE LA GRANDE GUERRE  
SUR LA SITUATION ÉCONOMIQUE EN FRANCE  
ET EN POLOGNE**

En analysant des événements passés nous sommes capable de le faire très minutieusement, parce que les faits historiques sont indiscutables. Pourtant, ils ont aussi besoin d'interprétation. Sans la, les études à propos de l'histoire seront incomplètes. Il faut prendre en compte beaucoup des facteurs qui influencent nos jugements. Un des ces facteurs est la nationalité. Il est évident, qu'un événement historique peut influencer positivement un pays et au même temps négativement un autre pays. Cela provoque les difficultés à l'interprétation de l'histoire. On peut constater qu'un événement historique ne peut pas avoir une interprétation sans équivoque parce qu'elle dépend des facteurs différents.

Cet article a pour but de confirmer cette constatation. J'ai l'intention de montrer les différences entre les deux pays européens provoquées par le même événement historique en analysant la situation économique en France et en Pologne après la fin de la Grande Guerre. Par ces analyses, je voudrais prouver que bien que la Grande Guerre soit le conflit mondial, elle influence différemment l'économie en France et en Pologne.

**L'économie française**

Il est évident que la Grande Guerre est un coup pour l'économie française qui prospère bien avant la guerre. Bien que la France signe le traité de Versailles comme un vainqueur et qu'elle soit une puissance européenne, elle subit des dommages économiques énormes. L'État français destine aux hostilités un sixième de son revenu national (150 milliards de francs). Les pertes guerrières sont aussi grandes (environ 25% de la fortune nationale)<sup>1</sup>. Après la fin du

EWELINA GRYGORCZYK, absolwentka studiów języka francuskiego z angielskim profilem tłumaczeniowym Uniwersytetu w Białymstoku; e-mail: evegry@interia.pl

<sup>1</sup> Voir *Histoire de France: des origines à nos jours*, sous la direction de Georges Duby, Larousse, Paris 1995; J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1995; J. Mathiex, *Histoire de France*, Hachette FLE, Paris 1996.

conflit, la crise économique, qui a commencé pendant la guerre, s'approfondit. Il manque d'argent pour reconstruire le pays et pour le développer.

Certes, la situation n'est pas bonne, pourtant les Français croient que «l'Allemagne paiera». Selon le traité de Versailles, l'Allemagne doit payer aux alliés 132 milliards de marks-or. 52% de cette somme échoit à la France<sup>2</sup>. En fait, les Allemands commencent à payer très tard et très lentement. En conséquence, l'État français n'est pas capable de reconstruire le pays. Les dépenses sont beaucoup plus grandes que les revenus. Outre d'industrie, qui a besoin de reconstruction rapide, beaucoup d'argent est attribué au programme de soutien aux enfants qui ont perdu des parents par des hostilités. Ils s'appellent *Pupilles de la Nation*<sup>3</sup>. L'État s'occupe d'eux pour remercier leurs parents de lutter pour la France.

Pendant la guerre, la France s'endette à l'étranger, surtout aux États-Unis, parce qu'elle a besoin d'argent pour des hostilités. En 1919, la dette de France c'est 35 milliards<sup>4</sup>. Depuis la fin de la guerre, elle se heurte à l'inflation. Après 1918, la banque française émit beaucoup de monnaie fiduciaire pour financer des investissements nécessaires et rembourser des dettes. Il y a de plus en plus d'argent sans aucune valeur. Par conséquent, la dette publique augmente. L'inflation provoque aussi l'augmentation des prix. Dès 1919, les grèves étirent toute la France. Les Français s'opposent à l'augmentation de prix de la nourriture et aux réductions de salaires des ouvrières et des fonctionnaires.

Les frais supplémentaires qui atténuent la France, c'est l'argent que le gouvernement de Raymond Poincaré dépense pour l'occupation de la région de la Ruhr. En 1923, il décide d'occuper la région de la Ruhr pour forcer l'Allemagne à payer leurs obligations, mais les Allemands convainquent les ouvriers qui travaillent dans cette région d'organiser des grèves. En conséquence, l'occupation française n'est pas rentable et la France doit abandonner cette région et atténuer sa politique envers les Allemands<sup>5</sup>. En conséquence, la France perd beaucoup d'argent et Poincaré démissionne. La situation d'économie française est de plus en plus mauvaise.

Trois ans plus tard, en juillet 1926, Poincaré revient au pouvoir. C'est une période de bonne conjoncture économique qui vient dans le monde entier. La situation en France commence à s'améliorer. Le franc, qui après la guerre perd successivement sa valeur, se stabilise au niveau de cinquième de sa valeur d'avant la guerre. La stabilisation de monnaie provoque le développement de l'industrie et l'augmentation de la production. L'économie française commence à s'épanouir.

La stabilisation de la situation économique permet la modernisation d'industrie rapide. Les domaines dans lesquels elle se développe le plus ce sont

---

<sup>2</sup> *Histoire de l'Europe*, red. F. Delouche, Hachette, Paris 1992, p. 189; G. Labruno et P. Toutain, *L'histoire de France*, Nathan, Paris 1996, p. 103.

<sup>3</sup> J. Bainville, *Histoire de France*, Arthème Fayard, Paris 1924, p. 347.

<sup>4</sup> A. Prost, *Zarys historii Francji w XX wieku*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 1997, p. 36.

<sup>5</sup> J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, p. 578.

l'industrie de l'aluminium et de l'acier (une des plus grandes productions dans le monde), les mines de charbon, l'industrie automobile et le secteur bancaire. Après 1926, les Français découvrent deux sources d'énergie nouvelles: le pétrole et l'électricité<sup>6</sup>. En général, l'industrie française devient de plus en plus moderne et rentable.

En train de modernisation de l'industrie française trois régions jouent le rôle primordial. Ce sont le Nord avec les mines, la métallurgie, l'industrie chimique et l'industrie textile, la région parisienne avec l'industrie automobile, aéronautique, cinématographique et des produits de luxe et l'Alsace et la Lorraine. Lyon est aussi très important au regard d'industrie. Au contraire, l'Ouest et le Sud sont toujours très pauvres ainsi que la Corse. Mais en général, la France et les Français deviennent de plus en plus riches.

Outre l'industrie, le secteur qui change aussi rapidement, c'est le secteur de la distribution. Les chaînes de grands magasins sont créées (par exemple Monoprix, Uniprix etc.) et elles deviennent la concurrence au petit commerce. Elles vendent de quantités des produits qui ne sont pas chers. La distribution est très rapide. En raison de qualité des services, ces magasins sont appelés «Magasins du pauvre». Leur apparition change l'image de commerce français.

Les années 1920 et 1930, c'est aussi la période de marques de luxe. Beaucoup de marques françaises, qui sont connues aujourd'hui dans le monde entier, surgissent à l'époque de l'entre-deux-guerres. Ce sont entre autres Vichy (1931), Lacoste (1933), Lancôme (1935) et Balenciaga (à Paris en 1937). Les autres marques de luxe françaises, qui sont nées avant la guerre (Chanel, Louis Vuitton, Cartier etc.), se développent aussi rapidement. De plus, Citroën – un des plus grands constructeurs d'automobiles français, est créé en 1919<sup>7</sup>. Toutes ces compagnies sont un moteur économique supplémentaire qui aide l'économie française à se développer.

Un domaine dans lequel la France ne se développe pas dans les années 1920, c'est l'agriculture. En 1925, la situation de l'agriculture française commence à se stabiliser. Il y a l'excédent de production de céréales et du vin et la production de la viande, du lait, des fruits et des légumes augmente. Pourtant, en 1926, la situation empire. Les prix des produits se baissent et la concurrence étrangère est plus forte<sup>8</sup>. Le gouvernement ne fait aucun effort pour aider l'agriculture. L'économie française se concentre sur le développement de l'industrie. La France se transforme en un pays industriel.

Généralement, la fin des années 1920 en France, c'est la période de la croissance économique. Depuis 1926, la France est considérée comme une puissance économique. Le processus de développement continuerait, si la crise américaine n'allait pas. En 1929, un krach a lieu à la Bourse de New York aux États-Unis qui provoque des conséquences mondiales. «À cause des liens financiers et économiques très étroits existant entre les États-Unis et de nombreuses parties

<sup>6</sup> J. Bainville, *Histoire de France*, p. 352.

<sup>7</sup> A. Czubiński, *Historia powszechna XX wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011, p. 204.

<sup>8</sup> Voir R. Price, *Historia Francji*, Zysk i S-ka, Poznań 2001; <<http://www.larousse.fr/encyclopedie/>> [page consultée le 20.07.2018].



du monde, la crise se propage rapidement, y compris en Europe, où la reprise de l'activité des années vingt se relève fragile<sup>9</sup>. La Grande Dépression, qui est une conséquence de la crise américaine, elle vient en France en différé, parce que l'économie française est très forte. Elle doit cette force à la monnaie stable et aux colonies. Au début, la France est appelée «île heureuse» qui ne se rend pas à la crise, mais cette bonne période se termine rapidement.

La situation commence à changer en 1931. La production baisse (89 en 1931, contre 100 en 1929<sup>10</sup>) et il y a la surproduction. Beaucoup d'entreprises sont en faillite parce que la demande pour des produits se réduit. En conséquence, les salaires baissent et le chômage est de plus en plus grand. Les gouvernements changent très souvent. Ils essaient de sauver l'économie à n'importe quel prix. Ils se concentrent sur la défense de monnaie en refusant la dévaluation du franc, mais ce comportement ne ruine que l'économie. Ils ne font pas attention aux gens, surtout aux fonctionnaires, aux ouvriers et aux fermiers. En conséquence, il y a de plus en plus de grèves et de manifestations qui sont jugulés par la police. La crise provoque une perte de la stabilité. La situation en France s'aggrave supplémentaires à cause d'affaire Stavisky. Serge Alexandre Stavisky, appelé en France «le beau Sacha», organise une fraude et mise en circulation de faux bons d'une valeur de 25 millions de francs en collaboration avec des hautes fonctionnaires et des politiciens. Bien que sa fraude est révélée très rapidement, il n'est jamais puni, parce qu'il se donne la mort pendant une intervention de la police<sup>11</sup>. C'est une des plus grandes crises politico-économiques en France qui provoque la critique du pouvoir et un changement de gouvernement.

En 1936, quand la situation d'économie française est très difficile, une partie socialiste, le Front Populaire, gagne les élections. Au début, il doit affronter les grèves qui dominent toute la France. Des citoyens veulent l'augmentation de salaires, la réduction de prix et l'amélioration de leur situation en général. Le 7 juin 1936, le gouvernement et les grévistes signent des accords à Matignon. Parmi des résolutions sont entre autres l'augmentation de salaires entre 7% et 15%, deux semaines de congé payé, une semaine de travail qui dure 40 heures et des assurances sociales<sup>12</sup>. Grâce à ces changements la situation des ouvriers français commence à se stabiliser. L'atmosphère en France devient de plus en plus calme, mais seulement pour une courte période.

Les changements acceptés à Matignon coûtent beaucoup d'argent. Le budget français ne peut pas financier tous les besoins, parce qu'il n'a pas assez des revenus. En février 1937, Léon Blum annonce la pause dans les réformes et ensuite, en juin 1937, il démissionne. Ses successeurs essaient d'améliorer la situation en France, mais leurs efforts ne sont pas efficaces.

Vingt ans après la Grande Guerre, c'est la période de très grands changements dans l'économie française. Au début, la France a beaucoup de problèmes, mais elle réussit à les surmonter, et à la fin des années 1920 elle devient une

---

<sup>9</sup> *Histoire de l'Europe*, p. 336.

<sup>10</sup> *Ibidem*, p. 334.

<sup>11</sup> J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, p. 581.

<sup>12</sup> A. Rouzeau et Anette Backer, *14-18, retrouver la Guerre*, Gallimard, Paris 2000, p. 398.



puissance économique. La situation change à cause de la crise américaine qui déstabilise toute l'Europe. La France perd sa stabilité et elle n'est pas capable de la reprendre. En 1940, l'Allemagne attaque la France instable et faible.

## L'économie polonaise

Après avoir récupéré son indépendance en 1918, la Pologne doit se heurter aux nombreuses difficultés, entre autres dans le domaine d'économie. Pendant 123 ans d'occupation le territoire de la Pologne est divisé entre trois envahisseurs. Ces trois parties diffèrent dans le cadre du développement économique. Une partie de la Pologne occupée par la Russie est arriérée par rapport aux territoires occupés par l'Allemagne et l'Autriche. Après l'année 1918, en Pologne se forme une division sur l'Ouest bien développé (*Pologne A*) et l'Est mal développé (*Pologne B*)<sup>13</sup>. Les différences entre elles sont énormes. La Grande Guerre aggrave la situation d'économie polonaise. Les pertes guerrières sont élevées à 10% de la fortune nationale<sup>14</sup>.

Un des plus grands problèmes est le système de communication qui est énormément dissemblable à cause d'occupation. De plus, pendant la Grande Guerre, la plus grande partie d'infrastructure de chemin de fer est dévastée (environ 80%)<sup>15</sup>. Bien que le problème soit urgent, une construction des voies ferrées principales dure jusqu'aux années 1930. Une ligne entre Varsovie et Poznań (un lien entre les territoires occupés par la Russie et les territoires occupés par l'Allemagne) est créée en 1923 et une ligne entre Varsovie et Cracovie (un lien entre les territoires occupés par la Russie et les territoires occupés par l'Autriche) surgit en 1934. Pourtant, un investissement le plus important pour le développement de l'infrastructure polonaise est la création de la ligne du charbon polonais qui lie la Haute-Silésie et Gdynia. Grâce à cette ligne le transport entre le Nord et le Sud devient plus aisé et les régions polonaises s'unissent. Depuis 1919, l'infrastructure ferroviaire polonaise est gérée par une société Chemins de Fer de l'État polonais (PKP)<sup>16</sup>.

Les changements dans le transport maritime sont aussi très importants. Après la Grande Guerre, la Deuxième République obtient l'accès à la mer. Au début la Pologne est dépendante du port de la ville libre de Dantzig, mais pour développer le transport maritime polonais, elle a besoin de construire son propre port. Une initiative de cet investissement naît en 1920. On décide de créer un grand port militaire et commercial à côté de Gdynia – un petit village de pêcheurs. Tout le projet s'accélère en 1922, quand le Parlement polonais

<sup>13</sup> M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita 1918–1939. Społeczeństwo, gospodarka, kultura, polityka*, Książka i Wiedza, Warszawa 2006, p. 119.

<sup>14</sup> Ibidem, p. 124; M. Kitchen, *Historia Europy 1919–1939*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992, p. 111, 126.

<sup>15</sup> Voir A. Albert, *Najnowsza historia Polski: 1918–1980*, Plus Publications, London 1991.

<sup>16</sup> Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, p. 331.

adopte la loi à propos du port de Gdynia. Il doit une grande partie de son succès à Eugeniusz Kwiatkowski qui est l'auteur du plan de la construction. Le port s'agrandit et après quelques ans il devient un de plus grands ports en Europe. En 1938, le port de Gdynia est visité environ 6 500 de bateaux<sup>17</sup>.

Un autre domaine dans lequel une réforme est nécessaire, c'est le système monétaire. Avant la guerre, sur le territoire de la Pologne, il y a quatre monnaies différents: le rouble, la couronne, le mark allemand et le mark polonais. Outre ces quatre monnaies différentes, il existent aussi des moyens de paiement locaux qui déstabilisent supplémentaires l'économie polonaise. En conséquence, en janvier 1920 le Parlement polonais décide d'introduire la même monnaie dans tout le pays – mark polonais<sup>18</sup>.

Quoique cette réforme soit un grand pas en avant, ses effets ne sont pas satisfaisants. En Pologne, il n'existe pas un système fiscal et la majorité des citoyens n'a pas des revenus fixes. Le commerce extérieur est aussi minime. Alors le budget de l'État polonais n'est pas subventionné, tandis que les dépenses sont de plus en plus grandes. En conséquence, une dette publique augmente. L'État polonais essaie de limiter ses dépenses, pourtant ce n'est pas possible, alors, on commence à mettre en circulation de plus en plus d'argent qui perd sa valeur. Tout ce processus provoque l'inflation qui se transforme avec le temps en hyperinflation. Le 31 décembre 1923, l'inflation s'élève à 125 371 955 360 marks polonais par rapport à 1 024 314 marks polonais le 31 décembre 1918<sup>19</sup>. On a besoin des réformes effectives.

C'est Władysław Grabski qui aide la Pologne à se tirer de la crise. En décembre 1923 il devient le premier ministre du gouvernement autonome qui n'est pas lié au parlement de ce temps-là. Il a pour but d'arrêter l'inflation et de guérir l'économie polonaise. Grabski crée un programme complexe qui transforme tout le système. Une des réformes principales est un changement de la monnaie – le 28 avril 1924, on commence à mettre en circulation une nouvelle monnaie – złoty polonais fondée sur la force d'or. Une nouvelle institution s'occupe de l'émission monétaire – la Banque polonaise (avant Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa). Grabski relève aussi les impôts et limite des dépenses. Ces changements sauvent l'économie et lui permettent de se développer sans des emprunts étrangers.

Une autre réforme importante proposée par le gouvernement de Władysław Grabski c'est la réforme agraire. Après la guerre, l'agriculture polonaise est en mauvais état. On manque de produits alimentaires parce qu'on manque de produits agricoles pour les produire. De plus, en Pologne, il existe un grand nombre de très petites exploitations agricoles qui occupent seulement une fraction de la terre et qui en général ne font aucun bénéfice. Le reste constitue quelques grandes exploitations agricoles. En 1921, environ 75% des Polonais vivent

---

<sup>17</sup> <<http://www.port.gdynia.pl/pl/port/historia-portu?showall=&limitstart=>> [consulté le 12.07.2018].

<sup>18</sup> H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1983, p. 109.

<sup>19</sup> Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, p. 324.

à la campagne<sup>20</sup>. La plus grande partie d'eux n'a aucun revenu. Des changements sont indispensables. Il faut liquider des grandes exploitations agricoles et diviser la terre entre les petits fermiers.

Le gouvernement essaie d'actionner des réformes déjà en 1919, mais il ne réussit pas. La structure parcellaire n'est jamais exécuté. Władysław Grabski crée une réforme que le gouvernement ne met en vigueur qu'en 1925 et qui dépanne l'agriculture polonaise. La terre est divisée entre les gens qui commencent à la cultiver. Dans les années 1919–1938, on divise 2 654,8 mille hectares<sup>21</sup>. En conséquence, la production agricole progresse.

Les réformes de Władysław Grabski sont marquantes – dans les années 1926–1929 en Pologne a lieu l'essor économique. Un grand nombre d'entreprises publiques se forment, la production industrielle s'augmente et les revenus de l'État sont plus hauts. Pourtant, cet essor ne dure pas très longtemps. Un coup pour l'économie polonaise est une guerre douanière contre l'Allemagne. Après la fin de la Grande Guerre l'Allemagne est obligée de respecter la clause de la notion la plus favorisée envers tous les États alliés, la Pologne comprise. Selon l'article 264 du traité de Versailles «L'Allemagne s'engage à ne pas soumettre les marchandises, produits naturels ou fabriqués quelconque des État allié-sou associés, importés sur le territoire allemand [...] à des droits ou charges, y compris les impôts intérieurs, autres ou plus élevés que ceux auxquels sont soumis les mêmes marchandises, produits naturelsou fabriqués d'un quelconque desdits États ou d'un autre pays étranger quelconque.»<sup>22</sup> En 1925, quand ces accords se terminent, l'État allemand arrête d'importer le carbone polonais et il augmente la douane. La Pologne perd une grande source de revenus. La fin de cette guerre a lieu en 1934, quand les deux pays signent un contrat qui régule de nouveaux principes du commerce entre eux.

Un autre coup pour la Pologne, c'est la Grande Dépression – une crise économique globale qui est une conséquence de krach à la Bourse de New York (Wall Street) en 1929. Ce phénomène s'étend très rapidement parce que la majorité des pays du monde entier a des intérêts économiques avec les États-Unis. Ses conséquences atteignent aussi la Pologne. Depuis 1930, la Pologne est immergée dans la crise. La principale victime de la crise est l'agriculture polonaise. Depuis 1928, des prix de produits agricoles diminuent. La production industrielle se réduit aussi. L'économie polonaise combat contre la crise jusqu'à 1935.

Après l'année 1935, le développement de l'économie polonaise accélère. Ce le temps du plus grand investissement de la Deuxième République – la Région industrielle centrale (COP). Eugeniusz Kwiatkowski, le ministre des Finances, crée un plan d'investissement ayant pour but aider la Pologne à triompher de la crise. Il change la façon de la gestion de l'argent et il soumet toutes les dépenses à la construction de COP. En général, tout se concentre autour de cet investissement. On conduit beaucoup de constructions en même

<sup>20</sup> Ibidem, p. 345.

<sup>21</sup> Ibidem, p. 359. Voir Zarząd Morskiego Portu Gdynia S.A., *Historia portu*, <<http://www.port.gdynia.pl/pl/port/historia-portu?showall=&limitstart=/>> [page consultée le 17.07.2018].

<sup>22</sup> <<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19200350200/>> [consulté le 09.07.2018].

temps. Tout d'abord, on construit des entreprises importantes du point de vue de l'industrie de la défense. Sauf des produits typiquement industriels, elles préparent aussi des produits nécessaires pour l'armée (entre autres Zakłady Południowe qui produisent des canons, Fabryka Obrabiarek Nowy Sanok qui produit des armes, Zakłady Chemiczne Dębica qui produisent des éléments de véhicules de combat ou Polskie Zakłady Lotnicze w Mielcu i Rzeszowie qui produisent des avions de combat)<sup>23</sup>. C'est le plus grand succès de l'économie polonaise qui est dévasté par La Seconde Guerre.

Vingt ans de la Deuxième République, c'est la période du combat contre les effets de l'occupation et de la Grande Guerre, ainsi que de la construction d'économie forte et stable. Il y a beaucoup de problèmes différents, mais, en 1939, la Pologne est un pays indépendant qui se développerait encore, si la seconde Guerre ne commençait pas. L'Allemagne attaque la Pologne et elle détruit sa stabilité qui la coûte beaucoup.

## Conclusion

Comme nous avons dit au début, l'interprétation de l'histoire ne peut pas être objective. Cet article le confirme dans le cadre de l'influence de la Grande Guerre sur la situation économique en France et en Pologne. Bien que la guerre soit un événement mondial et qu'elle ait lieu dans presque tous les pays européens, son impact sur la situation en France et en Pologne est différent, en considération de la situation dans laquelle les deux pays se trouvent avant le début du conflit et aussi des différences entre les Français et les Polonais comme les deux nations dissemblantes.

Grâce aux analyses, il est facile d'apercevoir quelques grandes différences entre les deux pays. La période de plus grand essor économique a lieu en France dans les années 1925–1931. Après 1931, la Grande Dépression détruit la stabilité de l'économie française et les Français ne le recoupèrent pas. En revanche, la Pologne se développe le plus intensivement après 1935, quand on surmonte les conséquences de la Grande Dépression et quand on commence à construire la Région industrielle centrale. En France, le développement se concentre sur l'industrie, tandis que l'agriculture reste au second plan. Par contre, l'économie polonaise se concentre en même temps sur les réformes de l'agriculture et de l'industrie.

Ce sont les différences les plus importantes entre l'économie française et l'économie polonaise. Après avoir les analysées, on peut constater que le même événement historique peut avoir l'influence différente sur la vie et le développement des deux pays.

---

<sup>23</sup> A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2012, p. 159.

**IMPACT OF THE FIRST WORLD WAR ON THE ECONOMICAL SITUATION  
IN FRANCE AND IN POLAND**

SUMMARY

This article is entitled *Impact of the First World War on the economical situation in France and in Poland* and is focused on the analysis and comparison of the economy of France and of Poland after the First World War. The author describes the changes that have taken place in the field of economy in France and Poland during the interwar years. The aim of the article is to prove that the First World War had a different impact on the economical situation in France and in Poland.

**KEY WORDS:** France, Poland, the First World War, the economical situation



## VARIA

TERESA ROMANOWSKA

### ZABAWA W KONTEKŚCIE KULTUROWYM. CZEŚĆ I. CZŁOWIEK ZABAWY – OD KOŁYSKI DO WIEKU SĘDZIWEGO

#### 1. Wstęp

Problematykę zabawy analizują psycholodzy, pedagodzy, socjolodzy, historycy, językoznawcy oraz etnografowie. Zabawą zajmują się też nauczyciele przedszkoli, nauczania początkowego, wychowania fizycznego, organizatorzy obozów harcerskich, kolonii i innych zajęć przeznaczonych dla dzieci. Dostępna jest bogata literatura przedmiotu zarówno naukowa, jak i popularna w wersji książkowej, a także internetowej.

Artykuł traktuje o zabawie dzieci i dorosłych jako fenomenie kultury. Z pozycji człowieka współczesnego sięgam do tradycji rozumiejąc za Anną Zadrożyńską, że kultura tradycyjna nie jest epoką historyczną wyznaczoną ramami czasu<sup>1</sup>. Charakteryzuje ją długie trwanie, dlatego moje rozważania nie będą *stricte* podróżą w czasie. Bohaterami artykułu są dzieci i dorośli, gdyż zabawy dzieci i dorosłych tylko pozornie są różne. Jerzy Cieślowski w książce pt. *Wielka zabawa* pisze: „Stworzone dla zabawy jest nie tylko dziecko, ale i dorosły, i zależnie od zawartego w nim »procentu dziecka« potrafi się bawić jak dziecko”<sup>2</sup>. Skupiam się nie tylko na zabawie dzieci *sensu stricte*, ale także na tych zajęciach dzieci, które są w jakiś sposób związane z zabawą. Będzie to zabawa dorosłego z niemowlęciem podczas jego pielęgnacji, a w drugiej części artykułu, mówiącej o korelacji pracy z zabawą, praca dzieci (na miarę ich wieku) i zabawa podczas pracy, zabawa związana z życiem społeczności lokalnej i naśladowaniem życia dorosłych. Wspominam też o zabawach dorosłych, gdyż wiele zabaw dziecięcych jest przekształceniem różnych form zabawy dorosłych<sup>3</sup> lub też zabawy dzieci i dorosłych są zbieżne.

---

TERESA ROMANOWSKA, magister etnografii; e-mail: t.romanowska@wp.pl

<sup>1</sup> A. Zadrożyńska, *Homo faber i homo ludens. Próba modelowego ujęcia kultur tradycyjnej i współczesnej*, „Etnografia Polska”, 27(1983), z. 2, s. 157.

<sup>2</sup> J. Cieślowski, *Wielka zabawa*, Wrocław 1985, s. 214.

<sup>3</sup> T. Nowak, *Tradycyjna kultura taneczna Wileńszczyzny do 1939 roku*, Straduny 2014.



Artykuł jest analizą badań własnych autorki prowadzonych metodą wywiadu etnograficznego w Elku i okolicznych wsiach, obserwacji uczestniczącej zabaw dzieci, ankiet wypełnionych przez nauczycielki przedszkola, analizą pamiętników i książek autobiograficznych, odwołuje się także do literatury przedmiotu.

W położonym w południowo-wschodniej części Mazur Elku przed II wojną światową zamieszkiwała ludność niemiecka i mazurska. Obecnie przeważa ludność przybyła tu po wojnie z okolic Grajewa, Moniek, Knyszyna, Augustowa, a także z północno-wschodnich kresów Drugiej Rzeczypospolitej. Materiał dotyczący zabaw i życia dzieci przed wojną będzie obejmował nie tylko obszar dawnych Prus Wschodnich (literatura, wywiady z autochtonami i ich opublikowane wspomnienia), ale także tereny, z których moi rozmówcy, obecni mieszkańcy Elku i okolic, się wywodzą. Materiały dotyczące tych terenów pochodzą zarówno ze wspomnień współczesnych mieszkańców Elku i okolic, jak i literatury. Interesujące są również informacje o zabawach dziecięcych z okresów – tuż po wojnie i późniejszych. Niektóre formy zabaw przetrwały od dawnych czasów w postaci niezmienionej, inne uległy przekształceniom.

## 2. Zabawy z niemowlęciem

Analizę zabaw z niemowlęciem warto poprzedzić informacjami o zabawach dorosłych związanych z nowo narodzonym dzieckiem. Ważnym elementem życia człowieka na samym jego początku był i jest sakrament chrztu oraz związane z nim zwyczaje świeckie zwane chrzciniami.

Niektóre elementy każdego zwyczaju czy obyczaju mają charakter zabawowy. Nawet jeżeli pierwotnie podstawowe znaczenie czynności osób biorących w nim udział miało głębszy charakter, to jednak niekiedy zwyczaje inspirowały ludzi do zabawy.

Na Mazurach nie przywiązywano dużej wagi do chrztu dziecka, gdyż ważniejsza była konfirmacja, niemniej jednak badaczka folkloru Warmiaków i Mazurów Anna Szyfer odnotowuje niektóre zwyczaje związane z chrztem i pierwszym okresem życia dziecka<sup>4</sup>. W okolicach Elku, Olecka i Piszka matka i ojciec chrzestny nazywani byli „trzymaacz” i „trzymaaczka” (na pozostałym terenie „patek i patka”). Obowiązani byli dać dziecku prezent – pióro dla chłopca, a igłę dla dziewczynki, czasami również skórkę chleba i kancjonał. Znany był archaiczny zwyczaj przyjmowania dziecka przez ojca oraz symbolicznego bicia rocznego dziecka miotłą „na progu domu, aby zło z niego wypędzić i przyjąć do rodziny”<sup>5</sup>.

Na terenach, z których przyjechali obecni mieszkańcy Elku, ważną rolę odgrywali rodzice chrzestni (koło Knyszyna zwani „chscony ojciec i chscona matka”) oraz tzw. babka, która odbierała poród. Babka dokonywała ceremonii kąpieli dziecka przed chrztem, podczas której uczyła młodą matkę, jak ma pielęgnować

<sup>4</sup> A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1975.

<sup>5</sup> Tamże, s. 84.

noworodka i badać, czy jest zdrowy, a chrzestni rodzice wrzucali pieniądze do „kopańki” (niecki) z wodą, w której było kąpane dziecko<sup>6</sup>. Na Wileńszczyźnie ceremoniał chrzcin rozpoczynał się przywiezieniem „babki” na „koczerdę” (kosior do wyjmowania węgla z pieca), rzadziej na bronie lub koniu, a kończył odwiezieniem jej na tym samym środku transportu. „Babka” na Wileńszczyźnie odgrywała bardzo ważną rolę. Kiedy do domu przybyli rodzice chrzestni, babka dziecko myła i owijała, następnie kładła na stole, za którym siedzieli już rodzice chrzestni. Rodzice dziecka i rodzice chrzestni brali dziecko kolejno na ręce i obnosili wokół stołu. Po tej ceremonii wyjeżdżano do kościoła<sup>7</sup>.

Niewiele jest informacji na temat zabaw z niemowlęciem<sup>8</sup>. Z okresem chrztu, położu, zachowaniem kobiety przed tzw. wywodem znanych jest moim rozmówcom wiele zwyczajów i przesądów<sup>9</sup>, skupię się jednak na zabawach z dzieckiem i jego pielęgnacją, która wiąże się często z zabawianiem niemowlęcia.

W latach 20. i 30. XX w. w Zdedach koło Elku niemowlę zaraz po urodzeniu spało z matką, potem w drewnianej kołysce na biegunach. Kołyska taka, jak píše autor wspomnień Günter Donder, służyła nieraz kilku pokoleniom. Jeśli nie było w domu małego dziecka, stała na strychu, kiedy się urodziło, czyszczono ją i wyparzano wrzątkiem, aby poddać dezynfekcji. Następnie przygotowywano „podściółkę” ze słomy pszenicy, która dobrze sprężynowała i przyjemnie pachniała<sup>10</sup>. Kiedy matka pracowała w kuchni, np. gotowała lub zmywała naczynia, kołyska stała w pobliżu, aby w każdej chwili mogła zająć się dzieckiem. Kiedy musiała iść w pole – wkładała dziecko do większego kosza i stawiała w cieniu pod drzewem lub pod parasolem. Przeważnie jednak pozostawało ono w domu z babką, gdyż w latach 30. na Mazurach dominowały rodziny wielopokoleniowe<sup>11</sup>. Na terenach, na których zamieszkiwali w latach 30. XX w. obecni mieszkańcy Elku, występowały kołyski plecione, czasami drewniane<sup>12</sup>. W wydanej w roku 1930 pracy Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowej przeczytać można dokładny opis kołyszek zarówno drewnianych, jak i plecionych, a także szmacianych występujących na ówczesnej Wileńszczyźnie<sup>13</sup>. Kołyską bywała też drewniana niecka używana do zagniatania ciasta oraz do kąpieli niemowlęcia.

<sup>6</sup> Badania własne – obserwacja uczestnicząca w pokazie Zofii Wróbel dla dzieci zgromadzonych w elckim Oratorium w roku 2008 oraz opracowany scenariusz Z. Wróbel zamieszczony w artykule: T. Romanowska, *Tradycje podlaskie na Mazurach. Analiza scenariuszy teatralnych Zofii Wróbel z Baran koło Elku*, „Rocznik Białostocki”, 20(2016), s. 195.

<sup>7</sup> Badania własne, opublikowane w: T. Romanowska, *Tradycje wileńskie na Mazurach*, „Rocznik Elcki”, 6(2009), s. 64–81.

<sup>8</sup> B. Ogródowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007, s. 88–92.

<sup>9</sup> Więcej o zwyczajach związanych z okresem niemowlęctwa dowiedzieć się można z wymienionej wyżej książki B. Ogródowskiej, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, s. 88–92 oraz A. J. Plucińskiej, *Polskie zwyczaje rodzinne*, Łódź 2014, s. 81–125.

<sup>10</sup> G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach 1929–1945. Wspomnienia*, Nakładem własnym, 2008, s. 16, pisownia oryginalna.

<sup>11</sup> Badania własne – korespondencja z Günterem Donderem, autorem książki wspomnień *Moje dzieciństwo na Mazurach...*

<sup>12</sup> Badania własne.

<sup>13</sup> C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa, *Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego*, w: *Wilno i Ziemia Wileńska*, Wilno 1930.

Niechę taką mocowano za pomocą sznurów do sufitu, aby można było dziecko kołysać. Podobnie skonstruowane były kołyski plecione o owalnym kształcie, zwane na Wileńszczyźnie „zybki”, oraz kołyski spojone z łubu z półkolistą obręczą, a także „zybki” wykonane z płótna przyczepionego do elipsoidalnej obręczy z pręta lub łubu. W podobnych kołyskach matki zanosili dzieci na pole zwłaszcza w czasie żniw. Zawieszały je wtedy na związanych u góry trzech żerdkach wbitych w ziemię lub na konstrukcji składającej się z dwóch „kozlów” i opartej na nich żerdzi czy sęczi zwanym „krukiem”. Rusztowanie takie wraz z dzieckiem w kołysce przykrywane było płachtą, aby zabezpieczyć od słońca i owadów. C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa opisuje „zabawę” tak ułożonego i skrepowanego powijakami dziecka: „Na tym samym sęczi, na polu widzenia dziecka, huśta się na cienkiej niteczce jakies »cacko«, leciutki ptaszek wystrugany z »łuczynek«, lub inne urozmaicenie życia”<sup>14</sup>. Zabawianiem dziecka było również dawanie mu smoczka zwanego na Wileńszczyźnie „sasulką”. Była to szmatka zawiązana na końcu sznurkiem. Do powstałego w ten sposób woreczka matka wkładała trochę przeżutego przez siebie czarnego chleba z cukrem. Takich smoczków ze szmatki używano w Białostockiem koło Knyszyna. Podobne były na tym terenie również kołyski. Pochodząca stamtąd, urodzona w 1927 r. mieszkanka Baran koło Elku, opisała dokładnie plecioną kołyskę, która była zawieszona u pułapu w jej domu rodzinnym. Używanie smoczków ze szmatki pamiętają też urodzone w latach 30. i 40. XX w. członkinie zespołów ludowych z Nowej Wsi Elckiej i Stradun, a pochodzące z pobliskich terenów – okolic Augustowa, Łomży i Grajewa<sup>15</sup>.

Na Wileńszczyźnie w nocy zabawiała dziecko matka, gdyż kołyska znajdowała się w pobliżu jej łóżka, a w dzień robiła to niekiedy starsza siostrzyczka, za mała jeszcze do prac gospodarskich. „Widziałam kiedyś kilkuletnią dziewczynkę, na takim stołeczku siedzącą tyłem do kolebki i obierającą kartofle, a plecami jednocześnie popychającą ją w takt jakiejś smętnej piosenki”<sup>16</sup>. Autorka artykułu jest w posiadaniu nagrań kołysanek pochodzących z pogranicza Mazowsza i Podlasia. Hilaria Orłowska, urodzona w 1938 r., zamieszkała obecnie w Nowej Wsi Elckiej, śpiewała kołysanki podczas warsztatów dla dzieci. Nauczyła kilku kołysanek grupkę dzieci, z którymi wystąpiła na przeglądzie konkursowym w Węgorzewie w 2015 r.<sup>17</sup> Jedna ze zwrotek znanej powszechnie kołysanki „Aaa, kotki dwa...” mówi o wiejskiej rzeczywistości. Być może śpiewała ją, tak jak na Wileńszczyźnie, starsza siostrzyczka albo jak na Mazurach – babcia. Zwrotka ta brzmi: „Aaa, kotki dwa. Przyjdzie mama mleczka da i pieluszki przewinie, będzie sucho dziecinie”.

<sup>14</sup> Tamże, s. 183.

<sup>15</sup> Badania własne. Wspomniane kobiety prowadziły warsztaty dla uczniów szkół w Elku i okolicznych wsiach, pokazując pielęgnację noworodka. Były to: Zofia Wróbel pochodząca spod Knyszyna, Hilaria Orłowska pochodząca spod Radziłowa na pograniczu Mazowsza i Podlasia, Janina Malinowska pochodząca spod Grajewa oraz Alfreda Brozio pochodząca spod Augustowa.

<sup>16</sup> C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa, *Kilka uwag i wiadomości o etnografii...*, s. 183.

<sup>17</sup> XVIII Międzynarodowy Jarmark Folkloru w 2015 r. w Węgorzewie.

Śpiewano i bawiono się z dzieckiem również przy czynnościach pielęgnacyjnych. Na Mazurach śpiewy matek, często bez słów, stale towarzyszyły niemowlęciu. Po kąpieli albo przy zmianie pieluszek łaskotało się dziecko palcem po brzuszku, mówiąc „kili kilii” (z niemieckiego słowa „kitzeln”)<sup>18</sup>. Mamy, zabawiając dzieci, rymowały w języku niemieckim i starały się, aby dziecko zapamiętało słowa: „mama” i „papa”.

Znane w różnych regionach zabawy z niemowlęciem, takie jak klaskanki „Koci, koci łapki...”, zabawa ruchowa o sroczce, która gotowała kaszkę, raku nieboraku czy baranie, który bodzie, wróbelku idącym po drabinie i uciekającym, myszce, która siada na rączce dziecka, zamieszcza w swojej książce Barbara Ogrodowska<sup>19</sup>. Zabawy te zawsze miały tę samą formę (chodziło o rozbawienie dziecka i rozruszanie go – dziecko łaskotano, poruszano jego rączkami, a kiedy patrzyło za ręką dorosłego, przy słowach „frrr” i odpowiednim geście – śmiało się), ale niekiedy zmieniały się słowa. Cytowane przez Ogrodowską teksty Łukasza Gołębiowskiego z 1831 r.<sup>20</sup> odbiegają nieco od powszechnie znanych przez dzisiejsze starsze pokolenie. Sama również zauważyłam różnice, prowadząc warsztaty dla dzieci na temat dawnych zabaw. Dowiedziałam się, że znają one klaskankę „Koci, koci łapki...”, ale w innej wersji. Zamiast wersu „Da nam babka kaszy, a dziadek okraszy” mówią: „Babcia da cukierka, a dziadek papierka”. Dzieci nie rozumieją już, co znaczy słowo „okrasa”<sup>21</sup>, bo nie dodaje się jej do dań, a babcie bardzo często dają wnukom cukierki. Tak więc zabawy dziecięce dostosowywane są do zmieniającej się rzeczywistości, ale sama ich forma pozostaje. Podobnie jest w przypadku innych zabaw – dziecięcych, młodzieżowych i dorosłych.

### 3. Zabawy dzieci, młodzieży i dorosłych

Powyższe spostrzeżenia potwierdzają uwagę A. Zadrożyńskiej, że kultura tradycyjna nie jest epoką historyczną wyznaczoną ramami czasu<sup>22</sup>. Zabawa jako jeden z elementów kultury rządzi się podobnymi prawami. Przykładem jest zabawa dzieci, a dawniej i dorosłych pt. „Jaworowi ludzie”, znana współczesnym młodym nauczycielkom przedszkola<sup>23</sup>, które niekiedy przekazują tę umiejętność swoim podopiecznym. Jest to zabawa bardzo stara, jak twierdzi Jerzy Cieślowski, pierwsze wzmianki o niej pochodzą z Włoch z roku 1328. Zabawa ta znana była w całej Polsce, ale też w innych krajach Europy oraz poza nią, we wschodniej Afryce, na Madagaskarze i wśród plemion Nowej Gwinei<sup>24</sup>.

<sup>18</sup> Badania własne. Korespondencja z G. Donderem.

<sup>19</sup> B. Ogrodowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, s. 90–91.

<sup>20</sup> Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów*, Warszawa 1831.

<sup>21</sup> W tym przypadku skwareczki ze słoniny na ciepło.

<sup>22</sup> A. Zadrożyńska, *Homo faber i homo ludens...*, s. 157.

<sup>23</sup> Badania własne – ankiety przeprowadzone wśród nauczycielek przedszkoli biorących udział w prowadzonych przeze mnie zajęciach edukacyjnych w Centrum Edukacji Ekologicznej w Elku w roku 2016.

<sup>24</sup> J. Cieślowski, *Wielka zabawa*, s. 16–17.

Znane autorce z dzieciństwa (a także współczesnym nauczycielkom przedszkoli) słowa brzmią: „Jawor, jawor, jaworowi ludzie. Co wy tu robicie, budujemy mosty dla pana starosty. Tysiąc koni przepuszczamy, a jednego zatrzymamy”. Kiedy śpiew się kończy słowami: „zatrzymamy”, para dzieci trzymających ręce w górze zatrzymuje idące akurat przy nich dziecko. Potem śpiew jest powtarzany, następnie dziecko wylapywane i tak aż do wyczerpania. W opisie Cieślukowskiego tekst śpiewany przez dzieci jest taki sam lub nieco inny w różnych regionach Polski i w różnych krajach, zawsze jednak powtarza się motyw: „tysiąc koni przepuszczamy, a jednego zatrzymamy” (lub nieco inne słowa, ale zawsze dzieci są zatrzymywane). Pojawia się też motyw walki światów anielskiego z diabelskim dokładniej opisany przez Zygmunta Glogera<sup>25</sup>. Przed rozpoczęciem zabawy dwie osoby na stronie umawiają się, która będzie aniołem, a która diabłem. Osoby te, trzymając się za ręce, tworzą most. Pozostali uczestnicy, nie wiedząc, kto jest aniołem, a kto diabłem, proszą o przejechanie przez most. Budujący most odpowiadają, że pozwolą, ale potrzeba im świdra do budowy mostu. Śpiewając przepuszczają przez bramę utworzoną z rąk wszystkie dzieci, a zatrzymują ostatnie, które jest tym „świdrem”. Następnie pytają: „do kogo przystajesz?”. Zatrzymany wybiera jedną z tych dwóch osób tworzących most i staje za nią. Budującym w dalszej części zabawy potrzeba: topora, siekiery, dłuta, kłamry, gwoźdźca, pała, itp. Tymi narzędziami są oczywiście zatrzymane dzieci, które stają po stronie jednej lub drugiej osoby zatrzymującej. W ten sposób grający dzielą się na dwie grupy. Wtedy dopiero wyjawia się, kto stanął po stronie anioła, a kto diabła. Osoba odgrywająca diabła bije i goni tych, którzy opowiedzieli za nią, a osoba grająca anioła rozdaje swojej drużynie orzechy, kawałki chleba lub piernika<sup>26</sup>.

W znaną do dziś zabawę w „ślepą babkę” bawiły się dzieci greckie i rzymskie, a w naszym kraju w XVII w. bawiła się młodzież obojga płci, zawsze jednak pod nadzorem dorosłych<sup>27</sup>. W „kółko graniaste”, znane też pod innymi nazwami, bawiły się dzieci słowiańskie, angielskie i niemieckie<sup>28</sup>, w lisa, co chodził koło drogi (także pod różnymi nazwami), w krajach słowiańskich, jak również na Mazurach<sup>29</sup>.

Wiele gier i zabaw zakończyło swój żywot w okresie międzywojennym, pojawiły się natomiast nowe, często uwspółcześnione wersje starych zabaw. Obecnie również można zaobserwować zabawy dzieci, które przypominają dawne, ale inny jest trochę ich język lub nieco zmienione zasady.

Ze starych zabaw, podobnie jak z opisu Glogera dotyczącego budowania mostu, dowiedzieć się można o dawnym życiu. Z tego powodu zamieszczone poniżej krótkie opisy zabaw podzieliłam na działy tematyczne: Zabawy odzwierciedlające

---

<sup>25</sup> Skarbczyk. *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści, z ust ludu i ze starych ksiąg zebrał Zygmunt Gloger*, Łomża 2011. Podstawa wydania: *Skarbczyk II. Zabawy, gry, zabawki, żarty i przypowieści, z ust ludu i ze starych ksiąg zebrał Zygmunt Gloger*, Wyd. Księgarni Krajowej Konrada Prószyńskiego, Warszawa 1891.

<sup>26</sup> Skarbczyk..., s. 7–8.

<sup>27</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, s. 573, za: J. Cieślukowski, *Wielka zabawa*, s. 16–17.

<sup>28</sup> J. Cieślukowski, *Wielka zabawa*, s. 68–69.

<sup>29</sup> Tamże, s. 67.

realia ówczesnego życia; Zabawy polegające na zręczności i spostrzegawczości; Zabawy polegające na naśladowaniu gestów; Zabawy wywołujące śmiech; Wykupywanie fantów.

### 3.1. Zabawy odzwierciedlające realia ówczesnego życia

Do tej grupy zaliczam, oprócz omówionej wyżej zabawy w budowanie mostu, również opisaną przez Glogera zabawę pod nazwą „Królowa”<sup>30</sup>. Wśród zebranych chłopców i dziewcząt jedna z młodszych lub starszych dziewcząt siada na podwyższeniu i odgrywa w zabawie rolę królowej. Przybywają swaty, czyli dziewczęta, z młodzieńcem i proszą królową o znalezienie dla niego kandydatki na żonę. Królowa przedstawia dziewczęta po imieniu, jeśli któraś spodoba się swatom, królowa zachwala jej zalety. Swatowie nie dowierzają królowej i pytają dziewczynę, czy umie upiec chleb. Dziewczyna mówi, że nie, wtedy królowa rozkazuje jej, aby zaraz upiekła chleb. Dziewczyna za pomocą pantomimy udaje pieczenie chleba. Potem swatowie żądają od niej, aby ugotowała obiad, uprzedła nici, uprała bieliznę i wykonała szereg innych jeszcze prac zaliczanych do kobiecych. Z kolei królowa pyta młodzieńca, czy umie: orać, bronować, siać, kosić, młócić i wykonywać inne „męskie” prace. Po zdany egzaminie sytuacja powtarza się z innymi swatami i inną panną.

Podobną zabawą jest „Dziewczę na wydaniu”, gdzie przy zachowanych realiach oczepin i swatów dowcip polega na oblaniu nieznaną tej zabawy dziewczyny wodą po słowach osoby grającej rolę matki: „wolałabym ją utopić niż takiemu zaślubić”<sup>31</sup>.

„Bóbr” to zabawa polegająca na chowaniu się i szukaniu. Grają w nią chłopcy, z których jeden zostaje wybrany na bobra, drugi na wilka, a pozostali są chartami. Bóbr musi się schować w czasie śpiewanej piosenki, a potem wilk wraz z chartami szukają go.

Podobną zabawą jest „Zając”, w której bawiący się dzielą się na dwie grupy. Jedni są zającami, a drudzy chartami. Oprócz tego wyznaczony jest dom i pan, który trzyma charty w domu zasłaniając im oczy, dopóki „zajaczki” się nie pochowają<sup>32</sup>.

Współczesna mieszkanka Baran koło Elku, mieszkająca do 1946 r. koło Knyszyna w Białostockiem, wspomina Zofia Wróbel, opisała w swoim pamiętniku zabawę pt. „Ula gąski do domu”. Zabawa polega na tym, że jedno dziecko jest wilkiem, reszta zaś ustawia się w węża, łapiąc (trzymając) jedno drugiego. Na przodzie węża jest dziecko największe. Dzieci krzyczą: „wilku, wilku, co ty robisz?”. Wilk odpowiada: „dołek kopię”. Dzieci: „na co dołek?”. Wilk: „wodę grzać”. Dzieci: „na co woda?”. Wilk: „gąski myć”. Dzieci: „a gdzie gąski?”. Wilk: „u Pana Boga za piecem, u ciebie za plecem”. Wilk zrywa się i goni za wężem

<sup>30</sup> *Skarbczyk...*, s. 13.

<sup>31</sup> Tamże, s. 14.

<sup>32</sup> Tamże, s. 25 oraz O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 42: *Mazowsze*, cz. VII, Wrocław–Poznań 1969, s. 617.



złożonym z dzieci. Największe dziecko na przedzie, zwane „matką”, broni się i tak kręci „węzem”, aby utrudnić „wilkowi” złapanie „gąski”. Najczęściej łapane jest ostatnie dziecko i w dalszej części zabawy to ono jest wilkiem<sup>33</sup>. Podobną wersję tej zabawy, pod nawą „Gąski”, podaje Gloger, z tą różnicą, że wilk musi wylapać wszystkie gąski<sup>34</sup>.

„Jak ja glinę deptać mam” to zabawa z Mazur. Tańczono ten taniec na „guzinach” lub „prządkach”<sup>35</sup>. Dziewczęta tańczyły we dwie lub w dwa rzędy naprzeciw siebie. Trzymając się za ręce dreptały w miejscu nogami, naśladując deptanie gliny. Następnie przy słowach: „kazał pan” groziły palcem, a przy słowach: „musiał sam” klaskały w ręce<sup>36</sup>. Nieco inną wersję tego tańca podaje Jan Kawecki. Pisze on, że tańczono go podczas ubijania gliny, a depcząc ją, śpiewano: „jak ja glinę deptać mam”, a przy słowach: „kazał pan – musiał sam” grożono sobie<sup>37</sup>.

### 3.2. Zabawy polegające na zręczności i spostrzegawczości

Zabawę w „Sitko” opisuje B. Ogrodowska, powołując się na kronikarza z XVI w. Marcina Bielskiego oraz na publikację Zygmunta Glogera z 1912 r.<sup>38</sup> Opis podobnej zabawy spotkać można w cytowanym już *Skarbczyku*, gdzie znajduje się również objaśnienie zabawy pod nazwą „Lis”. Ma ona te same zasady, co zabawa w „Sitko”, tylko śpiewane słowa są inne<sup>39</sup>. Zabawa w „Lisa” znana jest do dziś w niezmienionej formie zarówno nauczycielkom przedszkoli, jak i niektórym dzieciom<sup>40</sup>. Polega na tym, że poza kręgiem stojących dzieci chodzi jedno dziecko będące lisem. Dzieci śpiewają piosenkę: „Chodzi lis koło drogi...”. Nie wolno im się oglądać. „Lisek” wręcza niepostrzeżenie trzymaną przez siebie „pytkę” (może to być chusteczka lub jakaś zabawka) któremuś dziecku. Dziecko musi wykazać się sprytem i dogonić uciekającego wokół koła „lisa” (lub uderzonego sąsiada – są różne wersje tej zabawy), aby ten nie zajął jego miejsca. Jeżeli jednak to miejsce zajmie, dziecko, któremu się nie udało, zostaje „lisem”. Słowa śpiewanej piosenki były różne w różnych okresach. Podobnie jak przy innych zabawach, niezrozumiałe dla współczesnych dzieci słowa są zastępowane nowymi. Dla przykładu podam za Glogerem słowa z początku XX w. i następnie wersję współczesną. Wersja starsza brzmi: „Chodzi lis koło drogi, nie ma ręki ani nogi. Chwała Bogu trzy niedziele, jak my lisa nie widzieli”. Wersja nowsza: „Chodzi

<sup>33</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*, ksero posiadaniu autorki.

<sup>34</sup> *Skarbczyk...*, s. 15.

<sup>35</sup> „Guziny” to spotkanie towarzyskie na Mazurach podczas tzw. świątych wieczorów, zwanych tu „szweczki” (od Bożego Narodzenia do Trzech Króli). „Prządki” to spotkanie dziewcząt podczas wspólnego przędzenia.

<sup>36</sup> M. Drabecka, *Tańce i zabawy Warmii i Mazur*, w: *Folklor Warmii i Mazur*, pod red. M. Drabeckiej, B. Krzyżaniak, J. Lisakowskiego, Warszawa 1978, s. 229–232.

<sup>37</sup> J. Kawecki, *Folklor elcki*, w: *Elk. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970, s. 293.

<sup>38</sup> B. Ogrodowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, s. 93.

<sup>39</sup> *Skarbczyk...*, s. 16.

<sup>40</sup> Obserwacja uczestnicząca podczas prowadzonych przeze mnie warsztatów w roku 2016 w CEE w Elku oraz wynik ankiet przeprowadzonych z nauczycielkami.



lisek koło drogi, cichuteńko stawia nogi, cichuteńko się zakrada, nic nikomu nie powiada”<sup>41</sup>. Ciekawą odmianę tej zabawy zanotowano na Wileńszczyźnie. Chodzący wokół koła „lisek” trzymał w ręce zwiniętą chusteczkę oznaczającą ogon lisa. Śpiewający zaś do powszechnie znanej, a podanej przez Glogera wersji, dodają tekst: „A ja lisy ogon mam, komu zechcem temu dam”<sup>42</sup>. Na Mazurach natomiast zanotowano drastyczniejszą wersję tej zabawy. Wypadalo w nią bawić się tylko podczas wspomnianych już „guzin”, kiedy to pozwalano sobie na więcej niż zwykle. Młodzież stawała w kole ciasno ze spuszczoneymi głowami i rękami założonymi do tyłu. Zasada była taka sama jak w zabawach dziecięcych – nie wolno było się oglądać. Jeden z chłopców obchodził koło trzymając w ręce pytę. Wszyscy mówili: „Chodzi lisecek chodzi, ogonekiem wodzi, nie oglądajta sie dziatki, bo ten lisecek gładki. A kto się obejrzy, to go uderzy”<sup>43</sup>. „Lisecek” nieopstrzeżenie daje któremuś z uczestników pytkę i ten, zanim inni się spostrzegą, zaczyna bić sąsiadów na lewo i prawo. Wszyscy uciekają, chowają się po kątach, a on ich goni. Jeśli kogoś dogoni, oddaje mu pytę i osoba ta zostaje „liskiem”, a zabawa zaczynała się na nowo. Podobną zabawą „guzinową” była zabawa w „Kozła”<sup>44</sup> i „Siedzi jascur w zamku”<sup>45</sup>. Ta ostatnia polegała na dawaniu fantów i następnie ich wykupywaniu. G. Donder wspomina: „Popularne były gry w fanty z ich »wykupywaniem«, wiadomo: przy tym pierwsze pocałunki”<sup>46</sup>.

### 3.3. Zabawy polegające na naśladowaniu gestów

Znana powszechnie zabawa ze słowami: „Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje, a miał ich wszystkich sto dwadzieścia troje. Hejże dzieci, hejże ha róbcie to co i ja” miała różne wersje w różnych regionach i czasach. Powszechnie znana jest zabawa: „Ole, ole Janko...” lub „Moja Julianko klękni na kolanko...”<sup>47</sup>. Mniej znana natomiast jest zabawa z Mazur pn. „Stryjenka”<sup>48</sup>. Na wiosnę dziewczęta wychodziły na dwór, aby się rozruszać. Wszyscy stali w kole, a w środku osoba grająca stryjenkę, która pokazywała jakieś gesty, a inni je naśladowali. Wykonywano to podczas śpiewu: „Co stryjenka robziła/ kiedy sobie podpsia,/ Aj tak tak robziła, / kiedy sobie podpsia”.

<sup>41</sup> <<http://www.zabawydladzieci.com.pl/chodzi-lisek-kolo-drogi/>>, dostęp: 25.04.2018, a także wspomniana wyżej obserwacja uczestnicząca.

<sup>42</sup> T. Nowak, *Tradycyjna kultura taneczna Wileńszczyzny...*, s. 88.

<sup>43</sup> M. Drabecka, *Tańce i zabawy Warmii i Mazur...*, s. 233.

<sup>44</sup> Tamże, s. 234.

<sup>45</sup> Tamże, s. 235–236.

<sup>46</sup> Materiały własne – korespondencja z G. Donderem zamieszkałym przed wojną w Zdedach koło Elku, a obecnie w Niemczech.

<sup>47</sup> B. Ogrodowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, s. 92.

<sup>48</sup> M. Drabecka, *Tańce i zabawy Warmii i Mazur...*, s. 236.

### 3.4. Zabawy wywołujące śmiech

Bardzo popularne zarówno dawniej, jak i dziś są zabawy wywołujące wśród zebranych śmiech. Znana powszechnie jest zabawa w „Pomidora”, kiedy prowadzący usiłuje przeciwnika rozśmieszyć zadając mu różne pytania, na które ten niezmiennie musi odpowiedzieć z powagą: „pomidor”. Jeśli powie co innego lub roześmieje się, daje fant. Inne zabawy oparte na podobnych zasadach to „Śmieszek”<sup>49</sup>. Jedna osoba robi śmieszne miny, a druga nie może się roześmiać, zaś wszyscy powtarzają: „Patrzajmy się/ nie śmiejmy się!/ A kto gębą ruszy,/ tego za łeb i za uszy”). Na Mazurach podczas wspomnianych już „guzin” bawiono się w „Nie jo, ale...”<sup>50</sup>. Jeden z graczy wjeżdżał do izby na stołku niby na koniu i rozśmieszał pozostałych. Na zadawane pytania wolno było odpowiadać: „kupsiała, kupsiała” lub „nie jo, ale...”. Jeśli ktoś się pomylił, dawał fant.

### 3.5. Wykupywanie fantów

Zabawy polegające na dawaniu fantów, a następnie ich wykupywaniu cieszyły się dużym powodzeniem zarówno wśród dzieci, jak i młodzieży oraz dorosłych. Pomysłowość dzieci polegała na dawaniu prostych zadań, takich jak zaśpiewać piosenkę czy powiedzieć wierszyk. Młodzież zaś wymyślała często zadania polegające na okazywaniu sympatii dla płci przeciwnej. Jan Kawecki opisuje zabawy „guzinowe” na Mazurach związane z wykupem fantów, a polegające na całowaniu. Są to: „Kozę doić”, „Kucno mi”, „Wiśnie smakować”<sup>51</sup>. Inne zadania dla osądzonych polegały na sprycie lub biciu, np. „cebulę sadzić” – chwytano osądzonego za ręce i nogi i stukano nim o podłogę; „idź zobacz, na którym boku świnia leży” – wystarczyło powiedzieć: „na kosmatym”<sup>52</sup>.

Podobne zabawy znano również na pobliskim Podlasiu. Panie z zespołu „Zielona Dąbrowa” z Nowej Wsi Elckiej inscenizowały dla dzieci ze szkoły zwyczajnie związane z tzw. świętymi wieczorami (na Mazurach „szwieczki”). Kary przy wykupywaniu fantów to „zbudować most” (uczestnicy podają sobie „belki”, czyli patyczki lub zapalki, przy pomocy ust) lub „gołąbki karmić” (młodzi odwróceni do siebie plecami na komendę zebranych mają się pocałować)<sup>53</sup>.

## 4. Zabawy ruchowe

Były to dawniej i są obecnie najbardziej popularne zabawy wśród dzieci. W okolicach Knyszyna w Białostockiem przed wojną dzieci bawiły się m.in. w zabawy grupowe opisane przez współczesną mieszkankę Baran koło Elku

<sup>49</sup> Skarbczyk..., s. 26.

<sup>50</sup> J. Kawecki, *Folklor elcki*, s. 280.

<sup>51</sup> Tamże, s. 280–281.

<sup>52</sup> Tamże, s. 280.

<sup>53</sup> T. Romanowska, *Tradycje podlaskie na Mazurach...*, s. 187 oraz obserwacja uczestnicząca autorki podczas przedstawienia w Szkole Podstawowej w Nowej Wsi Elckiej w 2008 r.

Zofię Wróbel. Grupa dzieci wyszukiwała jakąś jamę i bawiła się koło niej z „buławami”. Jedno dziecko znajdowało się we wgłębieniu lub jamie, a reszta biegła w pobliżu z „buławami” i krzyczała. Dziecko znajdujące się w jamie musiało kogoś złapać. Złapane dziecko wchodziło do jamy i zabawa toczyła się dalej<sup>54</sup>. Podobną zabawę z wykorzystaniem dołków lub naturalnych zagłębień, nieco tylko bardziej skomplikowaną, pod nazwą „Świnka”, opisuje Gloger<sup>55</sup>.

Koło Knyszyna w latach 30. XX w. bawiono się „w chowanego”. Najpierw się odliczało: „Entliczek, pentliczek, na kogo wypadnie, na tego samego Jana pana Brzdęk. Starej babie w zapiec spać, temu uciekać, temu gnać”. Na które dziecko wypadło słowo „gnać”, to „kryło”, a reszta się chowała. Dziecko, które „kryło”, odliczało najczęściej do dziesięciu i szło szukać. Kogo pierwszego znalazło i „zaklepało”, ten „krył”, czyli był kolejnym szukającym<sup>56</sup>. W latach 70. XX w. nadal popularna była zabawa „w chowanego” – zwykła lub z wybijaniem piłki. W tej drugiej brało udział dziesięciu graczy, jeden z nich wykopywał piłkę jak najdalej, wszyscy chowali się, zostawał tylko ten, który miał szukać („krył”) wytypowany do tego przez wyliczankę. Wytypowany szukał schowanych, jak kogoś znalazł, to krzyczał „zakuty”. Jeśli nie zauważył kogoś, a ten wykopał piłkę, zabawa zaczynała się od nowa, wszyscy chowali się, a ten sam musiał szukać kolejny raz. Tak bawiono się zarówno w Elku, jak i u dziadków mojego rozmówcy na tzw. starych terenach w Łomżyńskim<sup>57</sup>. Dużej sprawności wymagały zabawy polegające na zajęciu miejsca, kiedy brakowało komuś krzesła lub właśnie miejsca<sup>58</sup>.

Zabawa „w trzeciaka” polega na tym, że dzieci ustawiały się w kręgu po dwie osoby stojące jedna za drugą. W środku kręgu znajdowały się dwie osoby, które się goniły. Uciekające dziecko musiało stanąć „na trzeciego”, dopóki goniące dziecko nie dotknęło uciekającego. Druga osoba z pary, do której doszło dziecko, musiała uciekać i tak manewrować, żeby stać z przodu<sup>59</sup>.

Zabawa w „czarnego luda” polegała na tym, że jedno dziecko stawało na przedzie, a reszta biegła w jego kierunku i krzyczała: „my się nie boimy czarnego luda”, a to jedno dziecko łapało kogoś z biegnących. Złapane dziecko było teraz „czarnym ludem”<sup>60</sup>.

Moi rozmówcy<sup>61</sup> lub autorzy wspomnień<sup>62</sup> opisywali takie zabawy ruchowe, jak gra w berka, w chowanego, gra w palanta, gra w dwa ognie, bieganie z fajerką na specjalnym drucie (mogła być też obręcz od koła roweru), gra w klasy (dziewczeta), skakanie na skakance, gra w piłkę gumową, w piłkę ze szmatek

<sup>54</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*.

<sup>55</sup> *Skarbczyk...*, s. 17.

<sup>56</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*.

<sup>57</sup> Materiały własne autorki.

<sup>58</sup> *Skarbczyk...*, s. 8–9 (Starościna), s. 11 (Karczma), s. 12 (Garnuszki), s. 24 (Cztery kąty, a piec piąty).

<sup>59</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*, s. 14–15. Opis podobnej zabawy można znaleźć w Internecie pod adresem: <<http://zabawy.zielonagrupa.pl/nowy-berek-trzeciak/>>, dostęp: 24.04.2018.

<sup>60</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*.

<sup>61</sup> Materiały z badań własnych.

<sup>62</sup> J. Dusyn, *Augustów 1936–1944*, Olsztyn 2005, maszynopis w posiadaniu Alicji Lipatow z Elku.

lub włosia. Są to zabawy stare i powszechnie znane. Na uwagę zasługują formy współczesne zabaw przedstawione przez uczestniczącą w prowadzonych przeze mnie zajęciach dziewczynkę z klasy VI SP 2 w Elku<sup>63</sup>. Dwie osoby kręcą skakanką, a trzecia skacze. Jeśli jest więcej chętnych, to kolejność wyznacza się poprzez wyliczankę o następującej treści: „Aniołek, fiołek, róża bez, konwalia, falia, wściekły pies”. Osoba skacząca musi wejść podczas kręcenia skakanką przez dwie inne osoby, które mówią: „Misiu, misiu skocz do klatki”, a następnie: „Misiu, misiu zaklaszcz w łapki” i wtedy osoba w środku, skacząc, klaszcze w ręce. Potem mówią: „Misiu, misiu, obróć się” (mogą być jeszcze inne polecenia zgodnie z inwencją bawiących się). Uczennica podała też formę wierszowaną rozpoczęcia zabawy w „ślepa babkę”<sup>64</sup>. Dziecko, któremu zawiązano oczy, jest obracane przez uczestników zabawy i zapytywane: „Babciu, babciu na czym stoisz?”. Dziecko odpowiada: „Na becze”. „A co w tej becze jest” – „Kapusta i kwas”. – „Babciu, babciu, goń nas!”. Jak widać, rymowanka związana jest z realiami życia wiejskiego. Różni się od treści podanej przez Glogera związanej z życiem dworskim: „Chodźmy wszyscy parami, / bijmy wszyscy rączkami, / ślepej babce zaśpiewajmy, / i od babki uciekajmy”<sup>65</sup>.

Zimą dzieci bawiły się na śniegu i lodzie, jeśli miały odpowiednie ubranie, obuwie i sprzęt. Zależało to nie tylko od regionu i czasów, ale również od możliwości rodziców. Latem kąpano się w jeziorze lub rzece, a dzieci bawiły się również wykonując różne prace na polu i w obejściu. Wspomnienia rozmówców związane z tymi zabawami opisują w drugiej części artykułu.

## 5. Zabawy taneczne młodzieży i dorosłych oraz tańce obrzędowe

Zabawy taneczne zarówno na Mazurach, jak i na terenach pochodzenia rozmówców, w zależności od pory roku odbywały się w budynkach lub na dworze. Mazurka pochodząca z Rydzewa koło Elku opowiadała o zabawach przedwojennych („takie zajścia”) organizowanych dla całej wsi w szkole<sup>66</sup>, natomiast G. Donder w swoich wspomnieniach opisuje zabawę we wsi Zdedy na wolnym powietrzu. W zagrodzie, która znajdowała się obok karczmy, młodzi ludzie układali podłogę z desek i ogradzali ją z trzech stron drucianym płotem. Aby wejść na deski do tańca, należało wrzucić pieniądze do skarbonki. Jeden z mieszkańców wsi grał na bandoneonie, a drugi muzykant, pochodzący ze wsi Talusy, na skrzypcach. Ten drugi śpiewał również figlarne piosenki. Pani, która prowadziła karczmę, ustawiała obok ogrodzenia swój szynkwaz. Dla dorosłych

<sup>63</sup> Zajęcia o dawnych zabawach odbywały się w Centrum Edukacji Ekologicznej w roku 2016.

<sup>64</sup> Obecnie nazwy „ślepa babka” i „ciuciubabka” stosowane są zamiennie. Dawniej ciuciubabce nie zawiązywało się oczu tylko ręce.

<sup>65</sup> *Skarbczyk...*, s. 23.

<sup>66</sup> T. Romanowska, *Tradycje kulturowe we wspomnieniach współczesnych elczan*, „Rocznik Elcki”, 7(2011), s. 153; tejże, *Tożsamość ludzi w zmieniającej się państwowości – studium przypadku*, „Civitas et Lex”, 3(2014), s. 101.

było piwo, a dla dzieci lemoniada i słodycze. Na zabawę przychodzili ludzie nie tylko z miejscowości Zdedy, ale również z pobliskich wiosek – z Kotów, Rymek, a czasami i z dalszych wsi<sup>67</sup>.

Na Wileńszczyźnie, w Dźwiłaniach koło Świącian, urządzano przed wojną zabawy wiejskie zarówno w domach, jak i na dworze, a na Zielone Świątki – na polu. W domach, gdzie mieszkały dziewczęta, zabawy urządzano według kolejności, niezależnie od poczucia narodowości. Polacy i Litwini bawili się wspólnie. Chłopcy organizowali muzykę, najczęściej był to akordeon. Tańczono polki i walce, przeważnie w soboty i niedziele wieczorem, a także z okazji różnych świąt<sup>68</sup>.

O potańcówkach w czasie wojny w Chrabołach koło Knyszyna pisała w swoim pamiętniku Zofia Wróbel. „Niemcy wydali rozkaz, aby się nie zbierać w grupy, młodzież początkowo się bała, ale potem najpierw w małe, a potem w większe grupy zaczęli się zbierać. Ponieważ nasz dom stał pod lasem, to dużo młodzieży przychodziło do nas, robili potańcówki, nazywali je papuciówy, bo grali przeważnie na grzebieniu, potem nie wiem skąd jeden chłopak zdobył ruską harmoszkę, to już było coś. Na nasze papuciówy przychodzili chłopcy z pobliskich wiosek (już się zaczęła organizować partyzantka)”<sup>69</sup>.

Moje rozmówczynie – członkinie zespołu ludowego „Zielona Dąbrowa” z Nowej Wsi Elckiej – opowiedziały o zabawach w latach powojennych na tzw. starych terenach, skąd przyjechały na Mazury w latach 60. i 70. XX w. W Augustowskim zabawy urządzano w remizach strażackich, koło Grajewa i Osowca – w domach<sup>70</sup>. Zabawy urządzano w niedziele w tych domach, w których był jakiś większy pokój. Chłopcy przyjeżdżali z różnych wsi. Kiedy muzykant przedstawiał grać (przeważnie na akordeonie), młodzież śpiewała i bawiła się w kole, np. w „kanareczka”. Wtedy śpiewano różne żartobliwe, a czasami uszczypliwe przyspiewki, uprzedzając o tym na początku zabawy: „Panie i panowie proszę się nie gniewać/ bo my kanareczka zaczynamy śpiewać”<sup>71</sup>.

Na Mazurach takim tańcem – przerywnikiem w zabawie były „zajac” i „hejduk”. Tańce te mogły być wykonywane także na „guzinach” i „prządkach”. „Hejduk”<sup>72</sup> wymagał dużej sprawności tańczących, którzy tańczyli wokół trzech stołków rozstawionych w określonej odległości. Tańczyło trzech chłopców, trzy dziewczyny albo trzy pary. „Zajaczka”<sup>73</sup> tańczyła jedna dziewczyna, która kładła przed sobą na podłodze dwa drewnienka – jedno prostopadle do drugiego. Trzeba było tak umiejętnie skakać w rytm śpiewanej piosenki, aby nie stracić drewnienek.

W Elku w latach powojennych (lata 40., 50. i 60.) bawiono się na tzw. dechach nad jeziorem. Na przystani „Kolejarz” w soboty i niedziele grała do tańca orkiestra złożona z następujących instrumentów: trąbka (Edward Miler), klarnet,

<sup>67</sup> G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach...*, s. 173.

<sup>68</sup> T. Romanowska, *Tożsamość ludzi w zmieniającej się państwowości...*, s. 103–104.

<sup>69</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*, s. 38.

<sup>70</sup> *Nasze dziedzictwo kulturowe*, pod red. W. Majchera, cz. I, Olsztyn 2014, s. 264–271 oraz 284–286 (biogramy autorstwa T. Romanowskiej).

<sup>71</sup> Tamże, s. 270.

<sup>72</sup> M. Drabecka, *Tańce i zabawy Warmii i Mazur...*, s. 221–224.

<sup>73</sup> Tamże, s. 224–229.

akordeon, saksofon, perkusja. Piękny głos trąbki niósł się po wodzie daleko, a młodzież żartobliwie nazywała tę orkiestrę „orkiestra Glenna Millera”. Tańczono tanga, walce, polki, fokstroty. Tańczyli młodzi i starsi razem, tylko dzieci mogły słuchać muzyki z daleka. Na tańce wstęp był wolny. Zabawy odbywały się nie tylko nad jeziorem, lecz także w restauracjach „Turystyczna” i „Kormoran” oraz w zakładach pracy<sup>74</sup>.

Kończąc rozważania na temat zabaw tanecznych, chcę zwrócić uwagę na tańce obrzędowe, które wykonywano w karnawale, aby sprowadzić urodzaj. W mazurskich karczmach kobiety, tańcząc, wysoko podskakiwały, aby len był wysoki. Czyniono tak w ostatni dzień karnawału, np. we wtorek, w poniedziałek skakano na rośnięcie kartofli, a w niedzielę – zboża<sup>75</sup>. Podobne znaczenie miał taniec o nazwie „żabka”, z tym że wykonywali go głównie mężczyźni. Tańczyli w intencji dobrych plonów czy na tarcie lnu. „Żabki” nie tańczono na weselu. Wymagała ona dużej zręczności, gdyż mężczyzna w pozycji poziomej musiał odbijać się wysoko na rękach i stopach i w tych podrzutach klaskać, uderzać piętami o siebie lub przeskakiwać partnera<sup>76</sup>. Na Wileńszczyźnie natomiast w czasie karnawału chłopcy i dziewczęta wsiadali do sań i przy akompaniamencie muzyki jechali jak najdalej „na len”, czyli aby len dobrze rósł. Na końcu podróży zatrzymywali się w jakimś domu i tańczyli<sup>77</sup>. Podobną jazdę saniami „na len” odnotowuje Anna Szyfer na Mazurach Wschodnich (Oleckie, Ełckie)<sup>78</sup>.

## 6. Zakończenie

Z punktu widzenia analizy zabawy jako fenomenu kultury zasady zabawy nie zmieniły się, zmieniła się jedynie forma, a niekiedy treść. Jak się bowiem bawią współczesne dzieci? W przedszkolach panie uczą zabaw nowych, ale również tradycyjnych. Na podwórkach dzieci bawią się „w chowanego”, małe dzieci w piaskownicy bawią się „w dom” wzorując się na rodzicach, większe naśladują piosenkarzy i aktorów. Zaobserwowałam również zabawę chłopca, który biegł z samolocikiem w ręce, a z wydawanych przez niego dźwięków i pantomimy wywnioskowałam, że samolot jest atakowany. W końcu zmęczony chłopiec przysiadł, a kolega powiedział do niego: „zresetuj się, dostaniesz nowe życie”. Z przytoczonej obserwacji można wysnuć wniosek, że dzieci w zabawie lubią coś lub kogoś naśladować. Dawniej naśladowały zajęcia i opowieści starszych, później doszli bohaterowie przeczytanych książek lub oglądanych filmów, a współcześnie gier komputerowych.

<sup>74</sup> T. Romanowska, *Życie codzienne we wspomnieniach elczan*, „Civitas et Lex”, 3/7(2015), s. 88.

<sup>75</sup> A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, s. 59.

<sup>76</sup> M. Drabecka, *Tańce i zabawy Warmii i Mazur...*, s. 212–221.

<sup>77</sup> T. Romanowska, *Tradycje wileńskie na Mazurach*, s. 69.

<sup>78</sup> A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*.



Z zabaw tradycyjnych przetrwały do dzisiejszych czasów te, których uczą nauczycielki w przedszkolach i szkołach<sup>79</sup> oraz zabawy ruchowe, takie jak zabawa „w chowanego”, w piłkę, w palanta i inne. Dorośli natomiast wspominają dawne tradycyjne zabawy, niektórzy nawet opisują je w Internecie, ale współcześnie bawią się już zupełnie inaczej.

**PLAY IN A CULTURAL CONTEXT.  
PART ONE: A MAN OF PLAY – FROM A CRADLE TO OLD AGE**

SUMMARY

For centuries people have enjoyed playing. Play is an essential element of everyone's life, not only children. This article explores own research containing: ethnographic interviews with citizens of Elk region, participant observation of children's plays and shows by folk artists, survey with preschool and school teachers conducted during traditional play workshops for children. In addition it analyses memories from diaries and from an autobiography. The analysis is supported by examples from literature.

Description of some plays gives an opportunity to find out more about everyday life in a particular region in a certain period of time. The literature shows how old are some plays, which are popular and still taught in kindergartens. It is noticed that in the past children, young people and adults had similar plays. Nowadays adults choose mainly dance events, which differ from those described in the article. Children however know and sometimes play the traditional games alongside with new ones. Considering play as a cultural phenomenon it is observed that the rules of children's plays has not changed, only their form or contents may differ. Children have still enjoyed playing and miming the reality around them.

**KEY WORDS:** play, fun, dance event, game, everyday life, prize, ritual dance, orchestra, musical instruments, buffet, children's plays, movement games, plays with babies, lullabies, baptism, traditional culture, folk culture

---

<sup>79</sup> Na przykład: „jaworowi ludzie”, „ślepa babka”, kółko graniaste”, „lisek”, „kotek i myszka”, „Ojciec Wirgiliusz”, „gąski do domu” i inne. Informacje pochodzą z ankiet przeprowadzonych przeze mnie wśród nauczycielek przedszkoli i szkół podstawowych podczas warsztatów dla dzieci na temat dawnych zabaw w CEE w Elku w 2016 r.





## VARIA

TERESA ROMANOWSKA

### ZABAWA W KONTEKŚCIE KULTUROWYM. CZEŚĆ II. KORELACJA ZABAWY Z PRACĄ

#### 1. Wstęp

Artykuł jest analizą badań własnych autorki w powiązaniu z literaturą traktującą o korelacji takich aktywności człowieka, jak praca i zabawa. Badania prowadzone były metodą wywiadu etnograficznego z mieszkańcami Ełku i okolicznych wsi, opierały się też na analizie pamiętników i książek autobiograficznych. Z pozycji człowieka współczesnego sięgam do pamięci ludzi w różnym wieku. Opisują oni swoje dzieciństwo, w którym praca niejednokrotnie powiązana była z zabawą, a zabawki wykonywane własnoręcznie przez dzieci lub dorosłych. Materiał badawczy pochodzi zarówno od przedwojennych mieszkańców Ełku i okolic (Mazurów, Niemców), jak i powojennych osadników pochodzących na ogół z pobliskich terenów (Białostockie, Łomżyńskie, okolice Grajewa, Augustowa) oraz z Wileńszczyzny.

#### 2. Między pracą a zabawą

Obserwując małe dziecko, zastanawiamy się nieraz, czy ono bawi się, czy pracuje? Niemowlę, klaszcząc w rączki, cieszy się, a więc się bawi, ale jednocześnie uczy się, a więc pracuje, gdyż wcześniej czynność ta nie była mu znana. Do jakiego wieku działania dzieci są pracą lub zabawą i które to są działania? Rozwikłanie tych zagadnień pozostawiam psychologom i pedagogom.

Swoje rozważania skoncentruję na aspekcie kulturowym pracy i zabawy oraz na korelacji tych dwóch czynności tak wśród dzieci, jak i dorosłych. Przy czym pojęcie „praca” interesować mnie będzie jedynie jako opozycja do pojęcia „zabawa”, na którym skupię się w dalszej części artykułu.

Johan Huizinga w książce *Homo ludens* pisał: „Od dawna już i we wzrastającym stopniu umacniało się we mnie przekonanie, że kultura ludzka powstaje i rozwija się w zabawie i jako zabawa”<sup>1</sup>. Aby zastanowić się nad tym

TERESA ROMANOWSKA, magister etnografii; e-mail: t.romanowska@wp.pl

<sup>1</sup> J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, tłum. M. Kurecka, Warszawa 1985, s. 7.

zaskakującym stwierdzeniem, należy najpierw uzgodnić, czym jest kultura i jakie cechy ma zabawa.

Słowo „kultura” możemy przeciwstawić słowu „natura”. Kultura jest wytworem człowieka. Jest ona zbiorem pewnych znaków. Jak twierdzi Anna Zadrożyńska<sup>2</sup>, musi składać się z dwóch sfer: jedna zawiera elementy rzeczywiste, a druga wyobrażalne. Przy czym jedne i drugie łączone są przy pomocy określonych reguł. O regułach tych informują znaki. Jednym ze znaków postrzeganej rzeczywistości jest praca człowieka, która określa naszą codzienność. Praca w sensie kulturowym ma znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale również społeczne, psychologiczne, światopoglądowe<sup>3</sup>. Podobne znaczenie pracy w sensie wartości chrześcijańskich określał papież Jan Paweł II<sup>4</sup>.

W kulturze tradycyjnej praca organizowała dzień powszedni. Czas pracy przerywany był, jak to określa A. Zadrożyńska, „czasem nie-pracy”. Czas ten to zabawa i odpoczynek, czyli odmienne czynności, nie był to więc „czas wolny” we współczesnym pojęciu, kiedy to po godzinach pracy w fabryce czy biurze wypełnienie „czasu wolnego” należy do nas i nie jest regulowane przez społeczność. W kulturze tradycyjnej czas pracy i nie-pracy był wartościowany równorzędnie i należał do społeczności, nie był sprawą prywatną jednostki. To, co nie należało do pracy, było znakiem niecodzienności<sup>5</sup>. J. Huizinga czas i czynności należące do niecodzienności nazywa „intermezzem” codziennego życia, zajęciem w okresie odpoczynku i dla odpoczynku<sup>6</sup>. Uważa, że te wszystkie czynności nazywane przez niego ogólnie „zabawą” są konieczne w życiu człowieka, upiększają je i są ważną funkcją kulturalną.

Nasuwa się pytanie, czy, a jeśli tak, to na ile zabawa dzieci jest podobna lub różniąca od zabawy dorosłych? Huizinga twierdzi, że dzieci bawią się, bo tak każe im instynkt (podobnie jest u zwierząt), ale też znajdują w zabawie przyjemność. Dorośli bawią się dla odpoczynku, ale również dla tradycji, bo tego chce społeczność, czasami więc pojawia się tu pojęcie przymusu, zadania, obowiązku, w przeciwieństwie do spontanicznej zabawy dzieci<sup>7</sup>.

Zabawa jest wykraczaniem poza zwykle życie w sferę tymczasowej aktywności. Dzieci często mówią: „ja tak tylko udaję” lub to jest „na niby”, „dla zabawy”. Zabawa jest ograniczona czasem i przestrzenią, cechuje ją powtarzalność. Wszystkie te cechy posiada również pojęcie kultury.

Poszczególne działania, zwyczaje, uznane wartości możemy określić jako elementy kultury danej grupy w określonym czasie i przestrzeni tylko wtedy, kiedy są one przekazywane z pokolenia na pokolenie, czyli są powtarzalne. Uczestniczenie w zabawie tworzy więzy między jej uczestnikami i wyróżnia spośród innych ludzi.

---

<sup>2</sup> A. Zadrożyńska, *Homo faber i homo ludens. Próba modelowego ujęcia kultur tradycyjnej i współczesnej*, „Etnografia Polska”, 27(1983), s. 153.

<sup>3</sup> Tamże, s. 153.

<sup>4</sup> *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. I, Kraków 1996, tu *Encyklika Laborem exercens*, s. 119.

<sup>5</sup> A. Zadrożyńska, *Homo faber i homo ludens...*, s. 152–153.

<sup>6</sup> J. Huizinga, *Homo ludens...*, s. 22.

<sup>7</sup> Tamże, s. 20–21.

Doszukać się tu możemy analogii ze świętem. W tradycji istniały przynajmniej dwie jakości kulturowe: czas i przestrzeń święta (niecodzienności) oraz czas i przestrzeń codzienności, które były nierozdzielne<sup>8</sup>. Przez pojęcie „święta” rozumieć będziemy zarówno obrzędy i zwyczaje świąteczne – doroczne i rodzinne, jak i inne działania niecodzienne, np. zabawa dorosłych i dzieci.

Analizując zebrany materiał, będę mówić głównie o zabawach tradycyjnych. Czy to znaczy, że zajmować się będę wyłącznie przeszłością? Otóż nie. Co znaczy bowiem kultura tradycyjna? Jak już wspomniałam, chodzi głównie o przekazywanie z pokolenia na pokolenie pewnych uznanych społecznie treści. Kultury tradycyjne (lub przynajmniej ich elementy) mogą więc występować w różnych okresach historycznych.

## 2. Elementy zabawowe w życiu codziennym i świątecznym dziecka wiejskiego

Dzieci wiejskie, jak wszystkie dzieci dawniej i dziś, na Mazurach i w całej Polsce, a także na świecie lubiły i potrzebowały zabawy<sup>9</sup>. Wśród prostych, ciężko pracujących ludzi dorosłych na wsi rzadko potrzeba ta była doceniana<sup>10</sup>. Dzieci bawiły się zatem albo w czasie uznanym przez dorosłych za właściwy, jak święta doroczne i rodzinne, zabawy taneczne (czasami starsze dzieci mogły się przyglądać, a niekiedy nawet bawić), wieczorem, po obrzędku, w zimowe wieczory w domu, albo też w czasie pracy (np. podczas pasienia krów) lub towarzysząc dorosłym w ich pracach i pomagając. Czymś, co dzieci bawiło, był też ich udział w życiu wsi.

Zofia Wróbel z Baran koło Elku opowiadała o swoim dzieciństwie przed wojną na wsi koło Knyszyna: „Urodziło się dziecko w jakiejś rodzinie, to najpierw całą gromadką szliśmy pod okno słuchać, co tak wrzeszczy, a potem wchodziliśmy do domu oglądać, co to bocian wrzucił przez komin. A na wiosnę, kiedy przylatywały bociany, to krzyczeliśmy: »bocian, kaczka, przynieś mnie dzieciaczka«, albo »bocian rura, przynieś mnie bachura« i było wesoło”<sup>11</sup>. A dalej dodaje: „Tak upływało życie na wiosce, zabawa i praca, bo tak trzeba nazwać pasienie krów w lato, pilnowanie kurczaków i wiele innych zajęć. A starsze dzieci musieli opiekować się młodszymi, kiedy rodzice szli w pole, bo nie było maszyn, wszystkie czynności wykonywało się ręcznie”<sup>12</sup>. Pomoc dzieci była nieoceniona

<sup>8</sup> A. Zadrożyńska, *Homo faber i homo ludens...*, s. 156.

<sup>9</sup> J. Cieślowski, *Wielka zabawa*, Wrocław 1985; M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci na wsi polskiej w II połowie XIX i na początku XX wieku w świetle literatury pamiętnikarskiej*, <<https://repozytorium.ukw.edu.pl/handle/item/603>>, dostęp: 24.04.2018.

<sup>10</sup> M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci na wsi...*, s. 62, a także badania własne – rozmowa autorki z osobą będącą dzieckiem w latach 70. XX w., mieszkającą wtedy na wsi koło Goldapi: „bawiliśmy się tylko wieczorem po obrzędku, w dzień, po szkole, trzeba było pracować”.

<sup>11</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel* – rękopis, s. 18–19 (ksero w posiadaniu autorki).

<sup>12</sup> Tamże, s. 53.

przy zbieraniu w lesie jagód przeznaczonych na sprzedaż. Sprzedawano je w Białymstoku na rynku („na Piaskach”). Rodzice z dziećmi jechali furą albo nieśli jagody pieszo około 20 km<sup>13</sup>.

Motyw zatrudniania dzieci do pomocy w pracy dorosłych pojawia się też w książce Güntera Dondera *Moje dzieciństwo na Mazurach*<sup>14</sup>. Było to w latach 30. i 40. XX w. w Zdedach koło Elku, w niezamożnym gospodarstwie, gdzie większość prac wykonywano ręcznie. Dzieci obserwowały pracę dorosłych i słuchały ich pouczeń. G. Donder we wspomnieniach pisze, że ziemniaki przechowywano zimą w kopcu. Dorośli o nie dbali, aby nie zmarzły i się nie przegrzały. Wiosną dziadek z wnukami zabierał się do ich segregowania i niekiedy przekrajania, aby było więcej do posadzenia.

„I tak przesiadywał dziadek godzinami, w naszym towarzystwie, obok kopca i przygotowywał sadzeniaki. Najpierw uczył nas, że nie wolno przecinać »oczka«, bo właśnie z nich powstają kielki”<sup>15</sup>. W ten sposób dzieci nie tylko pomagały dorosłym w pracy, ale też zdobywały wiedzę, która miała im się przydać w dorosłym życiu. Przy sadzeniu ziemniaków „za pługiem” również pomagały dzieci. Ojciec wyorywał bruzdy, a mama i dzieci szli i wrzucali do nich ziemniaki. Do siania buraków pastewnych używano maszyny prymitywnej konstrukcji, którą ciągnął człowiek, a drugi ją prowadził. „Nie była to ciężka praca, większe dziecko mogło tu zastąpić konia, co nawet było zabawne, gdy kilkoro z nich pracowało na zmianę”<sup>16</sup>.

Mniejsze dzieci dostawały od rodziców zadania na miarę swojego wieku, a większe trochę trudniejsze. „Dziewczynki z pewnością od najmłodszych lat przyspasabiano do kobiecych robót domowych jak zamiatanie podłóg i zmywania naczyń. Matki mające talent do nauczania śpiewu, starały się córkom w miarę przekazać piosenki ludowe w języku niemieckim a babcie cieszyły się, gdy potomstwo śpiewało w gwarze mazurskiej n. p. »Chtorendy Janku pojedzes, cy po zagorzu cy bez ziesz«. Z chęcią dziewczynki pragnęły nauczyć się roboty na drutach lub szydełkiem by ubierać swoje lalki. Chłopców rzadziej można było nauczyć śpiewania. Małe chłopcyki raczej uwielbiali rytmykę, czyli walenie patykami w bębenki, a z braku laku, w płaskie kubły po śledziach lub stare wiadra. Z wielką chęcią zajmowali się struganiem różnych przedmiotów z drewna – jak ja moje finki. Podarowanie scyzoryka przez rodzica lub wujka można było policzyć za pewną »dojrzałość« w wieku. [...] Po lekcjach szkolnych dzieci stale pomagały w gospodarstwie domowym. Dziewczynki wspierały matki przy pracy, czy to przy pilnowaniu młodszego rodzeństwa, czy opiekowaniu drobiu na polu n. p. pasienie gęsi. Zimową porą z pewnością robiły skarpety na drutach lub wyrabiały szydełkiem małe ozdobne nakrycia na meble. Szczególnym szczytem sztuki było oszydelkowanie koronkami chusteczek do nosa. Naturalnie towarzyszył śpiew, czasami nawet na dwa głosy, takiemu zajęciu. Dziewczynki chętnie bawiły się

<sup>13</sup> Tamże, s. 58.

<sup>14</sup> G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach 1929–1945. Wspomnienia*, Nakładem własnym, 2008, pisownia oryginalna.

<sup>15</sup> Tamże, s. 42.

<sup>16</sup> Tamże, s. 44.

chodząc w krążek, ujmując się za ręce i śpiewając odpowiednie melodie, które znów wymagały od poszczególnego dziecka jakaś czynność. Z wielką chęcią bawiły się piłkami, rzucając je o ścianę i odbijając w różny sposób głową czy pięściami.

Chłopcóm przeważnie w wolnych chwilach przypadało pasanie bydła. By urozmaicić dłużej się czas, uprawiali figle z psem lub wyrabiali z kory wierzb różne dudki. Nawet wynaleźli zabawę rzucania scyzorykiem, opartym szpicem o palec, w ziemię. Ten scyzoryk zyskał tym więcej punktów im w powietrzu robił lepsze zakrętaszy. Ja oberwałem od ojca po uszach, bo do zabawy nie wziąłem scyzoryk tylko drogi noż, potrzebny do rozprawiania świń – zламаłem klingę<sup>17</sup>.

W czasie żniw dzieci miały zabawę związaną z pracą. Snopki zboża ustawiano na Mazurach w dziesiątki, zwane tu „mendle”. „U nas miały one formę daszków, stawiane zawsze po dwie sztuki kłosami na styk. Ojciec pilnował zawsze by w kopkach było dziesięć par, a mendle stały na polu wyrównane. Ułatwiał to zwózkę, a poza tym pięknie wyglądało. Dla nas dzieci mendle były najlepszym obiektem do zabawy »w chowanego«. Jednak dłuższe przebywanie w takim mendlu wiązało się z tym, że za kołnierz wpadały jakieś chrząszcze i inne małe owady<sup>18</sup>. Inna radość dzieci to zwózka zboża. „Pozwalano nam usiąść na wozie, ale tylko tak, by pomiędzy nogami znalazł się szczebel drabiny – dla bezpieczeństwa. Polne drogi były nierówne i można było wypaść. Nogi dyndały na zewnątrz. Niestety, nasze pola leżały blisko wokół domu, więc drogi dojazdowe były bardzo krótkie. Mimo to mieliśmy wielką przyjemność<sup>19</sup>. Kiedy w stodole zboże się nie mieściło, robiono na polu sterty – na spód kładziono warstwę wymłóconej słomy, a następnie układano snopki kłosami do środka. „Dla dzieci budowa sterty była wielką zabawą. Mogliśmy z coraz to większej wysokości zjeżdżać po jej bokach. Z każdą furą sterta przecież rosła<sup>20</sup>.

Zarówno dzieci, jak i dorośli latem kąpali się w jeziorze. „Kąpiel w jeziorze odbywano przeważnie w niedziele, i to dopiero po południu. Na wsi dopiero niedzielne popołudnia uważano za czas wolny. A jeśli św. Piotr był szczególnie przychylny, nad jeziorem Pistkowskim miały miejsce wręcz rozkosze kąpielowe. Jakże tętniło tam życie! Naturalnie zwierząt wówczas nie dopuszczano. Często ktoś zabierał ze sobą akordeon i wtedy dźwięki muzyki cudownie brzmiały nad wodą. Ja, jako dziecko, czułem się wtedy wniebowzięty<sup>21</sup>.

W dni powszednie, kiedy nie było plażowiczów, a gospodarz miał czas, zabierał konie do jeziora na tzw. splanianie. Autor wspomnień był jako dziecko zabierany przez ojca i sadzany na grzbiecie konia, który płynął trzymany przez ojca na

---

<sup>17</sup> Badania własne – korespondencja z G. Donderem. Podobny opis bawienia się scyzorykiem przekazali rozmówcy mieszkający obecnie w Elku. Zabawy te były znane w okresie powojennym zarówno w Elku, jak i na tzw. starych terenach.

<sup>18</sup> G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach...*, s. 131.

<sup>19</sup> Tamże, s. 135–136.

<sup>20</sup> Tamże, s. 136. O zjeżdżaniu ze stert, a także dachów, chlapaniu się w kałużach itp. zabawach we wspomnieniach z początku XX w. w: M. Nawrot-Borawska, *Zabawy dzieci na wsi...*, s. 44, a także badania własne autorki.

<sup>21</sup> G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach...*, s. 56.

długiej linie. Po wyjściu z jeziora konie były czyszczone przez ojca, a następnie dziecko odganiało od koni bąki przy pomocy gałązki leszczyny<sup>22</sup>.

Dzieci brały też udział przy kopaniu torfu. Dorośli wydobywali go z ziemi, a dzieci odnosiły bryłki na łąkę, tam rozkładały do suszenia. Po obiedzie na świeżym powietrzu dzieci mogły pospać, a potem pochodzić po bagnach, poobserwować przyrodę, co też cieszyło, bo była to niecodzienność. Towarzyszyły też dziadkowi w rozłupywaniu kamieni<sup>23</sup>.

O zabawie związanej z pracą opowiadało wielu moich rozmówców. Ograniczyłam się do wspomnień z okresu przedwojennego na Mazurach i w Białostockiem. Po wojnie na wsiach mazurskich dzieci osadników również bawiły się pracując lub wykorzystując otoczenie, w którym się znajdowały. Przykładowo – mąż autorki mieszkający w latach 50. i 60. XX w. w Bajtkowie koło Elku (wieś sąsiadująca z opisywanymi przez G. Dondera Zdedami) pamięta, że podobnie jak autor wspomnień zjeżdżał ze sterty zboża lub siana. Było to ulubione zajęcie dzieci wiejskich. Dzieci w Bajtkowie bawiły się też przy pasieniu krów. O tych zabawach opowiadają moi rozmówcy pochodzący i spędzający swoje dzieciństwo na tzw. starych terenach (Białostockie, Łomżyńskie, Suwalskie). Czasami były one znane od pokoleń, często jednak przekształcane, niekiedy były wynikiem bujnej wyobraźni dziecka lub naśladowania zaobserwowanych scen z życia lub przeczytanych lektur (w latach powojennych niektóre dzieci pasąc krowy bardzo dużo czytały)<sup>24</sup>.

Również G. Donder we wspomnieniach z przedwojennych Mazur pisze o zabawach związanych z powieściami Karola Maya i różnych walkach z karabinami własnej roboty<sup>25</sup>. Z najprostszych przedmiotów dzieci w swojej wyobraźni tworzyły zabawki. Zwykle kije służyły jako konie do jazdy galopem lub jako karabiny w zabawie w wojnę. Potłuczone i wyrzucone na śmietnik talerze służyły jako talerzyki w zabawie w dom („w lalki”), a niektóre rośliny wyobrażały ogórki lub chleb. Dzieci bawiły się też w pogrzeby i procesje (sypanie kwiatków). Autorka pamięta te zabawy z własnego dzieciństwa w latach 50. i 60. w Białostockiem<sup>26</sup>.

Najciekawszy dla dzieci był ich udział w świętach dorocznych, a także w uroczystościach rodzinnych. Święta doroczne był to czas przeznaczony przez dorosłych na modlitwę, odpoczynek i zabawę. Był to według terminologii Zadrożyńskiej czas nie-pracy. Dla dzieci był to okres oczekiwany, gdyż mogły bawić się oficjalnie, bez uszczerbku dla czasu pracy. W okresie poprzedzającym święta dzieci miały za zadanie przygotować niektóre rekwizyty i przypomnieć lub nauczyć się piosenek i tekstów przedstawić. Te przygotowania były wprawdzie dla dzieci pracą, ale taką, którą wykonywało się z przyjemnością, gdyż łączyło się ją z zabawą, ze świętem<sup>27</sup>.

<sup>22</sup> Tamże, s. 57–58.

<sup>23</sup> Tamże, s. 62–63, 183.

<sup>24</sup> Badania własne.

<sup>25</sup> Badania własne – korespondencja z G. Donderem.

<sup>26</sup> Badania własne.

<sup>27</sup> Pojęcie „święta” A. Zadrożyńska wprowadza rozumiejąc je jako obrzędy i zwyczaje świąteczne – doroczne i rodzinne oraz inne działania niecodzienne, jak zabawa dorosłych i dzieci, zob. A. Zadrożyńska, *Homo faber i homo ludens...*, s. 156.



Günter Donder w swoich wspomnieniach opisuje czekanie na święta Bożego Narodzenia, a szczególnie na przyjście „Weihnachtsmanna” (czyli kogoś w rodzaju św. Mikołaja). W czasie adwentu rodzice mówili, że już niedługo święta, a ojciec wycinał gałęzie jodły, z których mama plotła wieniec adwentowy. Między gałęzie i czerwone wstęgi, za pomocą których umieszczano wieniec pod sufitem, wstawiano cztery czerwone świece. W pierwszą niedzielę adwentu zapalano jedną. Dziecko dziwiło się, dlaczego nie wszystkie. Czekając na święta i na prezenty, uczyło się wierszyka, który należało powiedzieć Weihnachtsmannowi. Bardzo ciekawym wydarzeniem dla chłopca było ustawianie choinki w odświętnym pokoju, a potem jej ubieranie. Mama zdejmowała „znad szafy” karton z ozdobami choinkowymi, odkurzała go gęsim skrzydełkiem, a synek pomagał wyjmować i zawieszać na choince (upominany przez mamę, aby robił to ostrożnie) delikatne szklane bombki, lametę, anielskie włosy i inne ozdoby<sup>28</sup>.

Podobnie było w regionach, z których przyjechali współcześni mieszkańcy Elku. Dzieci w adwencie przygotowywały własnoręcznie ozdoby choinkowe: łańcuchy z papieru, języki, bombki, ptaszki, koguciki i inne zabawki według własnych pomysłów lub wskazówek starszych<sup>29</sup>. Przygotowywały też teksty przedstawień (tzw. herody) i przypominały kolędy. Poprawiały zeszłoroczne lub wykonywały nowe rekwizyty kolędnicze.

Zwyczaje doroczne i rodzinne na Podlasiu (koło Knyszyna) opisuje Zofia Wróbel nie tylko w pamiętniku, ale również w scenariuszach teatru obrzędowego<sup>30</sup>. Można w nich zauważyć udział dzieci. W dzień wigilijny dzieci pomagały przy ubieraniu choinki. Na drugi dzień świąt, na św. Szczepana, urządzano w domach przyjęcia, a tam, gdzie były starsze dzieci czy młodzież, również tańczono. Chodzili wtedy po wsi kolędnicy z gwiazdą, brali w tym udział starsi chłopcy, a małe dzieci były widzami, często bardzo przejętymi.

W dniu wigilijnym G. Donder z miejscowości Zdedy koło Elku pomagał мамie w wycinaniu gwiazdeczek z ciasta, a wieczorem najciekawszym wydarzeniem dla dziecka było wręczanie prezentów. „Już nie pamiętam jak wypadł wierszyk przed srodze wyglądającym »Weihnachsmannem«, dobrze czy źle, bo zawsze zbliżałem się z pewną bojaźnią do tego człowieka, który tak dużo wiedział o moich »sprawkach« popełnionych w ubiegłym roku. Przede wszystkim dopytywał się uparcie o zabawki darowane mi zeszłego roku. Rzeczywiście, ojciec stale zwracał mi uwagę, gdy nie darzyłem ich odpowiednim szacunkiem. Ale co się stało z tegorocznym podarkiem? Prawie nie można go wydostać z połatanego worka po ziemniakach. Nareszcie jest! Serce moje zakołatało z radości, gdy ujrzałem lakierowaną bryczkę z końmi i woźnicą na koźle! Mój ty Boże – przemknęła

<sup>28</sup> G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach...*, s. 97.

<sup>29</sup> Kobiety (członkinie zespołu śpiewaczego „Zielona Dąbrowa”) prowadzące w szkołach warsztaty dla dzieci, wspominając swoje dzieciństwo pokazywały dzieciom, jak zrobić własnoręcznie ozdobę choinkową. Autorka była uczestniczką tych warsztatów od roku 2011 do 2016.

<sup>30</sup> Opracowanie tych scenariuszy znajduje się w artykule: T. Romanowska, *Tradycje podlaskie na Mazurach. Analiza scenariuszy teatralnych Zofii Wróbel z Baran koło Elku*, „Rocznik Białostocki”, 20(2016), s. 177–203.

przez głowę myśli – Weihnachtsmann ukradł dziadkowi to, co widziałem u niego rano”<sup>31</sup>. Zabawkę zrobił dziadek z pudełka po cygarach i z drewna.

O prezentach od Mikołaja i jego wyglądzie opowiadała Mazurka zamieszkała przed wojną w Rydzewie koło Elku. Był on ubrany w kozuch i dzwonił dzwoneczkiem. Natomiast Mazurka mieszkająca przed wojną w Elku pamięta, że miał czerwony płaszcz i czapkę. Obaj mieli długą brodę z lnu. Obie kobiety wspominają, że w okresie Bożego Narodzenia odbywały się przedstawienia religijne – w Elku koło kościoła, gdzie stała szopka, a w Rydzewie w szkole. Występowały dzieci.

Okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli nazywano na Mazurach „szweczki”. Nie wolno było wtedy wykonywać wielu prac, więc zbierano się w domach u znajomych i rodziny na pogawędki, a młodzież w tym czasie urządzała zabawy zwane „guziny”. Grano w różne gry, m.in. w zgadywanie „kto mnie uderzył”<sup>32</sup>. G. Donder słyszał, że urządzano „guziny”, ale w nich nie uczestniczył ze względu na wiek. Zabawy „guzinowe” opisał po wojnie Jan Kawecki<sup>33</sup> na podstawie opowieści żyjących w tamtym czasie starszych wiekiem Mazurów. Opis niektórych zabaw zamieściłam w pierwszej części artykułu w rozdziale omawiającym zabawy.

W okresie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, zwanym na Podlasiu „święte wieczory”, również nie wolno było po zachodzie słońca pracować pod groźbą niepowodzenia w gospodarstwie. Był to więc zarówno dla dorosłych, jak i dzieci czas niezwykły – czas odpoczynku, spotkań towarzyskich i zabaw.

Zbierano się w domach, śpiewano pieśni, bawiono się w różne gry (czasami z pobieraniem i wykupywaniem fantów), opowiadano o duchach, o różnych wydarzeniach rzeczywistych i wymyślonych, przypominano też legendy, zadawano zagadki. Dzieci brały udział w tych spotkaniach, nie wolno im było tylko zabierać głosu, kiedy opowiadali starsi. Musiały słuchać i zapamiętywać, aby potem, jak dorosną, opowiedzieć młodszym<sup>34</sup>.

Na Nowy Rok w Rydzewie bawiono się w szkole wspólnie – dzieci z rodzicami do 21.00, a potem już tylko dorośli. Mężczyźni strzelali z pistoletu na płytki. Tatuś Mazurki z Rydzewa grał na „diabelskich skrzypcach”<sup>35</sup>.

G. Donder opisuje swój udział (a w młodszym wieku obserwację i zachwyty) w pochodzie przebierańców przed Nowym Rokiem. Dzieci chodziły od domu do domu, tańczyły i psociły (np. podkradały łakocie). „Grono przebierańców zawsze składało się z tych samych postaci. Istotne było dla nas, aby nikt we wsi nie rozpoznał, kto jest kim. Największy z chłopców – dziewczynki nie brały udziału w tej zabawie – odgrywał rolę niedźwiedzia. Przypominam sobie maskę głowy niedźwiedzia, służącą już chyba od kilku pokoleń. Była zrobiona z drewna

<sup>31</sup> G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach...*, s. 96.

<sup>32</sup> Badania własne opublikowane w: T. Romanowska, *Tradycje kulturowe we wspomnieniach współczesnych elczan*, „Rocznik Elcki”, 7(2010), s. 153.

<sup>33</sup> J. Kawecki, *Folklor elcki*, w: *Elk. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970.

<sup>34</sup> O „świętych wieczorach” pisałam w: T. Romanowska, *Tradycje podlaskie na Mazurach...* Materiał pochodzi także z obserwacji uczestniczącej autorki podczas przedstawienia według scenariusza Zofii Wróbel w roku 2008.

<sup>35</sup> T. Romanowska, *Tradycje kulturowe we wspomnieniach współczesnych elczan*, s. 153.

i baraniej skóry. Mimo swej starości, wyglądała tak przekonująco, że trochę się jej bałem. Niedźwiedź był zawsze oprowadzany na grubym bydłęcym łańcuchu przez kogoś przebranego we frak i cylinder. Bociana nigdy nie brakowało, boć to on swym długim dziobem potrafił tak sprytnie kraść jadło ze stołów. Cyganka z koszykiem *oficjalnie* prosiła »co łaska«. Fantazja w przebieraniu nie miała granic. Każdy nosił dodatkowo coś, co porządnie hałasowało, bo duchy starego roku można wypędzić jedynie hałasem. W tej dziedzinie prym wiodły tzw. diabelskie skrzypce (Teufelsgeige). Był to bardzo prymitywny instrument perkusyjny. Jego konstrukcję stanowiła gruba żerdź »na długość chłopca«, pośrodku której mocowano długą blaszaną puszkę po śledziach jako pudło rezonansowe. Na to naciągano kilka drutów, jak w kontrabasie i wygrywano pożądaną »muzykę« za pomocą karbowanego kija. Całość przyozdabiano kolorowymi wstążkami, oraz dla wzmocnienia hałasu – kawałkami luźnych blaszek<sup>36</sup>.

W czasie karnawału, szczególnie przez ostatnie trzy dni, zwane „zapust”, we wsiach mazurskich chodzili przebierańcy (baby, cyganie). W Rydzewie w „zapust” piekli pączki w „cygunnym” garnku. Wszyscy mieszkańcy wsi zbierali się w szkole i tam dzieci dawały przedstawienie, przeważnie komedie. O godzinie 21 dzieci szły spać, a starsi zostawali i bawili się.

Kiedy minął czas karnawału, zaczynał się okres Wielkiego Postu, okres, w którym dorośli nie bawili się. Dzieciom również zabraniano hałaśliwych zabaw. Jednak był jeden dzień wyjątkowy dla dzieci. Było to tzw. półpoście. Zofia Wróbel pochodząca spod Knyszyna wspomina: „W poście, to dzieciom był najweselszy dzień półpość. Latali z dzbankami glinianymi, u nas ich nie brakło, bo było dużo zdunów, co robili garnki, zawsze jak półpość, to dzieci oczyszczą garnecarnie z brakownych garnków (czyli dziurawych), które się nie nadają na sprzedaż. I tak upływali dni, zbliżali się Święta Wielkiej Nocy, trzeba było znów się uczyć pieśni wielkanocnych, to robili dzieci, a starsi chłopcy uczyli się konopielkow<sup>37</sup>.”

„W Palmową Niedzielę każdy starał się wstać jak najwcześniej i kogoś wybierzować, a robiło się tak. Przedtem wycinało gałązki z wierzby, wstawiało się do wody żeby puścili zielone listki. I w Palmową Niedzielę jak najwcześniej, tylko już i słońko musiało wstać, przed wschodem słońca nie było ważne, brało się taką różgę i podchodziło się do śpiącego i tam różgo się ćwiczyło, przy czym gadało te słowa: »wierzba bije, nie zabije, za ten dzień wielki dzień, za sześć dni, za sześć nocy doczekamy Wielkanocy. Leniu stawaj, bydłu dawaj, do kościoła idź a nie smrodź«<sup>38</sup>.”

W drugi dzień świąt przychodziły dzieci („chczone dzieci”) do swoich chrzestnych rodziców po prezenty („wołocebne”). Dawano przeważnie jajka, czasem kawałek ciasta drożdżowego („pieroga”)<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach...*, s. 203.

<sup>37</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*, s. 54 „Konopielka” to na Podlasiu pieśń chwalaąca wdzięki panny i życząca jej dobrego kawalera. Podobne pieśni na Wielkanoc były śpiewane również na Wileńszczyźnie.

<sup>38</sup> Tamże, s. 55.

<sup>39</sup> T. Romanowska,, *Tradycje podlaskie na Mazurach...*, s. 187.

„Dzieci chodzili z Allelujo, a starsi gdzie byli panny z konopielko. Gospodynie dawali najczęściej jajka i kielbasę, to starsi chłopcy kupowali wódkę, zapraszali dziewczyny, godzili muzykanta jeżeli taki był w wiosce i się bawili”<sup>40</sup>.

Na Mazurach w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych mama wysyłała dzieci po wodę do płynącej ze wschodu na zachód rzeki. Kiedy wróciły, obmywała je, aby były zdrowe. W dniu tym dzieci miały szczególną radość, gdyż szukały w krzakach prezentów od zajączka. W Rydzewie robiono gniazdka z papieru, do których wkładano malowane jajka, jajko z czekolady, z marcepana i inne smakołyki. Gniazdka te były podpisane imieniem i schowane w krzakach, należało je znaleźć. W Ełku mieszkańcy kamienic chowali swoim dzieciom gniazdka z prezentami na skwerkach (np. taki skwerek był tam, gdzie teraz jest SP 4). Na Wielkanoc zarówno na wsiach, jak i w Ełku dzieci chodziły po domach i śpiewały wielkanocne pieśni, za co dostawały od gospodarzy „wykup” w postaci jajek i słodyczy. W drugi dzień świąt matka smagała swoje dzieci różgą wierzbową, aby dobrze rosły<sup>41</sup>.

Dzieci brały udział w malowaniu jajek wielkanocnych. W Zdedach gotowane na twardo jajka malowano na kolor jednolity farbami kupowanymi w sklepie albo zrobionymi z łusek cebuli lub z trawy. Nie znano pisania woskiem przed ufarbowaniem jaj. Günter Donder nauczył się tej sztuki będąc dzieckiem od Polki, która w czasie wojny pracowała w ich gospodarstwie. Spodobała mu się ta technika i dlatego do dziś on i jego rodzina, mieszkając już w Niemczech, zdobiają jajka woskiem według tradycji suwalskiej<sup>42</sup>.

W Białostockiem na wiosnę był specjalny czas dla tych dzieci, które zatrudnione były przy wypasie krów. Krowy pasło się z rana od wschodu słońca do chwili, kiedy cień miał długość trzech kroków. Potem goniło się krowy do domu, a po południu wyganiało się i pasło jeszcze raz się aż do zachodu słońca. Robiły to dzieci. Na Zielone Świątki dzieci, które pasły krowy, mały ich rogi i dostawały za to nagrodę od gospodarza. „Zapłatało się na rogi zielone gałązki, najczęściej z brzozy bo byli cienkie i zielone. Łapało się krowę i okręcało na rogi taki wianek żeby nie spadł, aż krowa dojdzie do domu, ale nie każda krowa dała się złapać. Za taką umajoną krowę dzieci coś dostawali: jajka, bułki czyli pieroga, a już jak ja pasłam, to pieniądze. Które dziecko najwięcej miało umajonych krów, to najwięcej zarobiło, nawet 50 groszy, to była duża suma dzieciakowi”<sup>43</sup>.

Na Zielone Świątki zdobiono domy zielenią, a młodzież chowała w zbożu „królewne”. Była to dziewczynka ubrana na biało, w wianku na głowie. Także dziewczęta w wiankach prowadziły „królewne” i chowały w zbożu, a chłopcy mieli za zadanie ją znaleźć. Potem urządzano zabawę na polu<sup>44</sup>. Latem mężczyźni i chłopcy chodzili na tzw. noclegi. W dzień koń musiał pracować, pasł się więc w nocy, a ludzie musieli go pilnować, aby nie ukradł go złodziej<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*, s. 54.

<sup>41</sup> T. Romanowska, *Tradycje kulturowe we wspomnieniach współczesnych elczan*, s. 154.

<sup>42</sup> Badania własne – korespondencja z G. Donderem.

<sup>43</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*, s. 58.

<sup>44</sup> T. Romanowska, *Tradycje kulturowe we wspomnieniach współczesnych elczan*, s. 188.

<sup>45</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*, s. 56.

G. Donder w swoich wspomnieniach z Mazur pisze: „Zielone Świątki jak sama nazwa wskazuje, jest to obok obrzędu kościelnego, święto zieleni. Zielenią młodych brzoź ozdabiano się wrota do podwórza i drzwi wejściowe do domów i dzieci brały w tym udział. W dniu urodzin kogoś z rodziny (na Mazurach imienin nie obchodziło się) starały się dzieci o prezenty własnego wyrobu. Latem zbierano polne kwiaty na bukiet. My naszej mamie (sierpień) pletliśmy z jarzębinowych gałązek (bo już były czerwone owoce) wianuszek na stół i kładliśmy papierówki (pierwsze jabłka w sierpniu) z własnego sadu”<sup>46</sup>.

Wspomniane wyżej urodziny należą do zwyczajów rodzinnych znanych nie we wszystkich regionach. Natomiast warto wspomnieć o weselach, w których w pewnym sensie brały udział dzieci zarówno na Podlasiu, jak i na Mazurach.

Na Podlasiu w czasie wesela zaproszeni goście wchodzili do domu, a niezaproszeni zbierali się na drodze. Pełno tu było krzykliwych i biegających dzieci, dla których atrakcją było zorganizować „bramę” i dostać „korowaja”<sup>47</sup>. Na wsi mazurskiej dzieci, które były zaproszone na wesele z rodzicami, były w domu weselnym, a dzieci niezaproszone za płotem i tam płały różne figle<sup>48</sup>.

Analizując uczestnictwo dzieci w życiu codziennym i świątecznym na wsi przedwojennej, posłużyłam się wspomnieniami rozmówców pochodzących z Mazur i Podlasia. W przypadku wspomnień Güntera Dondera i Zofii Wróbel użyłam długich cytatów, gdyż uznałam, że lepiej oddają nie tylko treść, ale i klimat zwyczajów i zabaw z nimi związanych, niż zrobiłaby to moja trawestacja tych tekstów. Ponadto we wspomnieniach widać emocjonalny stosunek autorów do zapamiętanych zdarzeń.

Należy zaznaczyć, że wypowiedzi innych osób, które osiedliły się w okolicach Ełku po wojnie, a pochodzących z terenów pobliskich lub z Wileńszczyzny, w dużej mierze pokrywają się z powyższymi opisami. Zanikły jedynie niektóre obyczaje (jak np. szukanie „królowny”), natomiast pomoc dziecka w pracy na wsi była nieodzowna nawet do lat 70. XX w.

## 4. Zabawki

We wspomnieniach dawnych zabaw często pojawiają się opisy zabawek wykonanych własnoręcznie przez dzieci lub dorosłych. Tylko nieliczne wspomnienia dotyczą zabawek kupionych na jarmarku lub w sklepie<sup>49</sup>.

Zofia Wróbel w swoim pamiętniku podaje, że dzieci bawiły się przeważnie lalkami uszytymi ze szmatek, ona natomiast miała szczęście, bo dla niej wujek wystrugał lalkę z drewna, zaś babcia uszyła lalce spódnicę i bluzkę z lnu<sup>50</sup>. Rozmówczyni mieszkająca w Ełku w latach 50. również bawiła się lalkami uszytymi

<sup>46</sup> Badania własne – korespondencja z G. Donderem.

<sup>47</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*, s. 20. „Korowaj” to ciasto weselne, obecnie zastępuje go tort.

<sup>48</sup> G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach...*, s. 117.

<sup>49</sup> G. Donder opisuje np. mebelki dla lalek i naczynia, harmonijkę ustną, scyzoryk – badania własne (korespondencja) oraz cytowane już wspomnienia *Moje dzieciństwo na Mazurach*.

<sup>50</sup> *Pamiętnik Zofii Wróbel*, s. 13.

przez mamę ze szmatek. Ze szmatek wykonywano także piłki, którymi grano w gry polegające na rzucaniu i łapaniu, np. gra „w kolory”. Słuchacz Uniwersytetu Trzeciego Wieku opowiadał, że w latach 60. XX w. w jego stronach rodzinnych, koło Łap w Białostockiem, robiono piłki z krowiej sierści dodając wody, aby się skleiała. Takie piłki wykonywano na pastwisku podczas pasienia krów<sup>51</sup>.

Jan Dusyn z pozycji dziecka biedniejszego, które mogło się tylko przyglądać, opisuje przedwojenne łyżwiarstwo w Augustowie. Była tam ślizgawka nie tylko dla dzieci. Teren na nią przeznaczony był ogrodzony, przyozdobiony kolorowymi papierkami, a wieczorem oświetlony lampami elektrycznymi. Wejście było za biletami wstępu. Na miejscu był samowar z gorącą herbatą, patefon, wypożyczalnia łyżew (aby móc jeździć na łyżwach, należało mieć buty z przybitymi do podeszwy i obcasa blaszkami umożliwiającymi przymocowanie łyżew). W dzień jeździły tam dzieci zamożnych rodziców, a wieczorem dorośli<sup>52</sup>.

Po lodzie na sankach jeździły również dzieci z biedniejszych rodzin. Były to sanki – „spychówki”. Każdy chłopiec robił je sam. Do płóz z deseczek (dł. 40 cm i wys. 10 cm okutych od spodu grubym drutem) przybite były deseczki tak, aby zmieściły się na nich oba buty. Do tego potrzebny był dość długi kij (najlepszy z leszczyny), na końcu którego umieszczony był długi, gruby gwóźdź bez łebka. Dla lepszego umocowania tuż przy gwoździu kij obwiązany był drutem. „Chłopiec stawał na sanki, kij wkładał między nogi i odpychając się pędził jak wiatr”<sup>53</sup>. Dziewczęta nie jeździły na takich sankach, dlatego że w tamtych czasach nie nosiły spodni tylko spódnice.

W Zdedach koło Elku przed wojną dzieci miały sanki, ale nart nie miał nikt, dlatego niektórzy robili je sobie z klepek ze starej beczki. „Po środku przybijaliśmy uchwyt na buty – kabłączek z opony rowerowej. Wygięte nieco klepki pozwalały na jazdę po śniegu. Gdy po kilku dniach nabrały pewnej gładkości, mogliśmy zjeżdżać w szalonym tempie z naszych gór”<sup>54</sup>.

Na łyżwach własnej roboty jeździły dzieci w latach 50. i 60. XX w. zarówno w Białostockiem, jak i w Bajtkowie koło Elku<sup>55</sup>. W Białostockiem, koło Łap, były to łyżwy drewniane z blaszanymi wiązadłami. Jeździło się na jednej łyżwie, a drugą nogą odpychało. W Bajtkowie zaś mój rozmówca widział łyżwy na oba buty wykonane z deseczek podbitych grubym drutem lub prętem. łyżwy te przymocowywano do butów. Odbijano się kijkiem wkładanym między nogi, podobnie jak to robiono w przypadku opisanych wyżej sanek – „spychówek”. Zamożniejsi mieli już w tych czasach łyżwy kupowane w sklepie, które były przymocowywane do codziennych butów. Do podeszew szewc przybijał tzw. plastyńki – blaszki, do których przykręcano łyżwy.

<sup>51</sup> Badania własne.

<sup>52</sup> J. Dusyn, *Augustów 1936 – 1944*, Olsztyn 2005, s. 16, maszynopis w posiadaniu Alicji Lipatow z Elku.

<sup>53</sup> Tamże, s. 14.

<sup>54</sup> G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach...*, s. 197.

<sup>55</sup> Badania własne – słuchacz UTW z Elku pochodzący z Białostockiego oraz J. Romanowski zamieszkały w latach 60. w Bajtkowie.



Latem chłopcy ganiali za kółkiem. Była to zabawa powszechna zarówno na Mazurach, jak i na tzw. starych terenach, skąd pochodzili moi rozmówcy. Kółko, czyli fajerka z pieca kuchennego lub stara obręcz od roweru, było podtrzymywane specjalnym prętem zagiętym w kształcie litery „L” odwróconej w drugą stronę. Rozmówca pochodzący z Białostockiego zrobił w latach 60. XX w. łuk do zabawy z wygiętej gałęzi leszczyny<sup>56</sup>. Podobne łuki robiły przed wojną dzieci w Augustowie.

Günter Donder opisuje „finkę” – nóż z drewna wystrugany osobiście przez autora w latach 40. XX w., w wieku około dziesięciu lat, w Sędkach koło Elku. Dziadek zrobił mu samodzielnie konia na biegunach. Do tego celu użył kłoca drewna, włosów z końskiego ogona i kawałków starego buta<sup>57</sup>.

Kiedy dziecku zamożniejszych sąsiadów kupiono hulajnogę w mieście, dziadek G. Dondera, wzorując się na niej, sam zrobił hulajnogę dla wnuka. W tym celu wziął trzonek starej łopaty z poprzeczną rękojeścią, która służyła za kierownicę (można się jej było tylko trzymać, lecz nie można było kierować, gdyż była zamocowana na sztywno). „W dolnej części zrobił szczelinę na przednie kółko, taką samą szczelinę wyciął w desce, na której stawia się nogę – na drugie kółko. Kółka wystrugał z pnia, pociętego w poprzek w wąskie krążki. Za ośki posłużyły dwa grube gwoździe. Po połączeniu trzona z deską powstała prosta hulajnoga”<sup>58</sup>.

Dziadek wykonywał również fujarki z wierzbowych gałęzi i skrzypce własnej roboty. Fujarki robiło się na wiosnę, bo wtedy kora najlepiej schodziła z gałęzi. Wspólnie z dziadkiem autor wspomnień zbudował skrzypce z pudełka po cygarach, cienkiego drutu i końskiego włosia oraz deski. Pudełko przymocowali do odpowiednio przyciętej deski. Struny z drucików przyczepili na obu końcach deseczki przy pomocy małych gwoździ. Smyczek był zrobiony z giętkiej różgi i końskiego włosia. Zamiast kalafonii użyli żywicy z choinek.

Podobnym instrumentem wykonanym ręcznie były tzw. diabelskie skrzypce używane zarówno w Zdedach, jak i w Rydzewie koło Elku, ale także w innych miejscowościach mazurskich, kaszubskich i kurpiowskich<sup>59</sup>.

## 5. Zakończenie

Jak zaznaczyłam na wstępie, artykuł pisałam z pozycji człowieka współczesnego, dlatego informacje o zabawach i ich funkcjonowaniu w szeroko pojętej kulturze pochodzą głównie od ludzi, którzy pamiętali swoje zabawy z dzieciństwa i młodości. Byli to ludzie w różnym wieku. Ich wspomnienia są jak gdyby ilustracją do rozważań teoretycznych opartych na literaturze przedmiotu zawartych w pierwszej części artykułu.

<sup>56</sup> Słuchacz UTW – badania własne.

<sup>57</sup> G. Donder, *Moje dzieciństwo na Mazurach...*, s. 80. Na okładce książki znajduje się zdjęcie kilkuletniego autora siedzącego na opisywanym koniu zrobionym przez dziadka.

<sup>58</sup> Tamże, s. 81.

<sup>59</sup> A. Chętnik, *Instrumenty muzyczne na Kurpiach i Mazurach*, Olsztyn 1983, s. 89–92; S. Ołędzki, *Polskie instrumenty ludowe*, Kraków 1978, s. 24–25.



W kulturze tradycyjnej dorośli dzielili swoje życie na czas pracy i czas, w którym odpoczywano i świętowano. Również dzieci miały wyznaczony przez dorosłych czas pracy i czas zabawy. Mimo że obciążone pracą na miarę ich wieku, potrafiły się bawić również w czasie pracy, a także niektóre prace traktować jako swego rodzaju zabawę. Przyczyniała się do tego natura dziecka. Dzieciom jest znacznie łatwiej wyjść poza obręb zwykłego życia w sferę tymczasowej aktywności.

W dzisiejszych czasach również zauważyć można małe dzieci, które znajdują przyjemność w udziale w pracy dorosłych, choć często im się tego zabrania („pobrudzisz”, „porozlewasz”, itp.). Starsze dzieci idą w kierunku fikcji, naśladują bohaterów książek, filmów, gier komputerowych.

Charakterystyczna dla kultury ludowej powtarzalność spowodowała, że niektóre zwyczaje doroczne przetrwały do dziś, a dzieci i dorośli biorą w nich udział i doskonale się bawią. Życie codzienne autorów wspomnień, jak i innych ludzi bardzo się zmieniło, głównie z powodu rozwoju techniki, dlatego współcześnie coraz trudniej zauważyć korelację pracy z zabawą. Jest to jednak możliwe, gdyż natura dziecka nie zmieniła się, a niektórzy dorośli potrafią cieszyć się jak dzieci wykonując swoje codzienne obowiązki.

## **PLAY IN A CULTURAL CONTEXT. PART TWO: CORRELATION BETWEEN WORK AND PLAY**

### SUMMARY

The article analyses own research and literature findings about correlation between work and play. The research was conducted by using the following methods: ethnographic interviews with Elk region citizens, analysis of diaries and autobiographies.

From a contemporary perspective, the author reaches for memories of people in various age. They describe their childhood, when work was usually related with play and toys were handmade by children and adults. These memories are presented as a continuation of theoretical presentation of the topic in the first chapter of the article.

In traditional cultures adults had designated time for work, and for rest and celebration. The memories show that children despite having work duties were able to play also during non-celebration time and sometimes they perceived work as something fun to do. Such attitude is natural for children. It is easier for them to go outside their everyday life and find some temporary activities.

Characteristic for folk culture recurrence is the reason that some annual customs has survived and both children and adults participate in them. However everyday life of the authors of the memories and also of other people has changed significantly, mainly due to modern technologies.

**KEY WORDS:** folk culture, work, play, *homo ludens*, handmade toys, social life, annual customs, celebrations, holidays, everyday life, correlation, recurrence, free time, spontaneity

**RECENZJE / REVIEWS****JAKUB ANDRUSZKIEWICZ****KS. WOJCIECH GUZEWICZ, POŚRÓD RZECZY  
WIDZIALNYCH I NIEWIDZIALNYCH.  
50 TEKSTÓW O SPRAWACH BOSKICH I LUDZKICH,  
WYDAWNICTWO DIECEZJALNE ADALBERTINUM,  
EŁK 2018, SS. 186**

Książk Wojciech Guzewicz jest autorem setek artykułów publikowanych tak w prasie katolickiej, jak i w periodykach naukowych. W swojej karierze naukowej opublikował również wiele książek chętnie nabywanych przez duchownych i przez osoby świeckie. Już sama lektura tytułów prac ks. Guzewicza pokazuje szeroki zakres jego twórczości – studiował w Wyższym Seminarium Duchownym, habilitację uzyskał w zakresie historii, natomiast tytuł profesora w dziedzinie dziennikarstwa – w tym miejscu warto dodać, że jest On jedynym mieszkańcem Ełku i księdzem diecezji ełckiej, który takim stopniem naukowym może się legitymować. W dorobku naukowym ks. Guzewicza znajdziemy tytuły wymagające konsekwentnej i mozolnej pracy archiwalno-badawczej, jak *Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej w II Rzeczypospolitej*, *Powiedz ludziom niech więcej nie płaczą*, *Słownik biograficzny zmarłych księży diecezji ełckiej*, serię książek o dekanatach diecezji ełckiej (kapłani, świątynie, historia) itp. Z drugiej strony w publikacjach Profesora są dzieła, które opisują rzeczywistość niematerialną i mogą być pomocą w pogłębieniu relacji z Bogiem (*Pogadać z Bogiem*), Maryją (*W tle cudownego medalika*) czy świętymi (książka o bł. Marii Biernackiej oraz św. Brunonie z Kwerfurtu).

Zbliżająca się pięćdziesiąta rocznica i dwudziesta piąta rocznica przyjęcia święceń kapłańskich okazały się okazją do kolejnej publikacji – innej niż wszystkie poprzednie. Książka *Pośród rzeczy widzialnych i niewidzialnych. 50 tekstów o sprawach boskich i ludzkich* jest bowiem wielowymiarowa i stanowi dobrą okazję do refleksji i podsumowań. Wydanie tej pracy w przeddzień tak znakomitego i pięknego jubileuszu musi być swoistym wotum dziękczynnym Bogu za otrzymane łaski i ludziom, których Autor spotkał na drodze – i już we wstępie czytamy, że „Książka [...] jest przede wszystkim dziękczynieniem...”. Pozycja ta to swoiste świadectwo Profesora, który czerpiąc tytuł z *Credo* Kościoła katolickiego, chce podzielić się z nami swoim odbiorem rzeczywistości widzialnej

i tej niewidzialnej. Tak jak wierni podczas niedzielnej Eucharystii wymawiają słowa: „Wierzę w Boga Ojca, stwórcy wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”, tak ksiądz Guzewicz dzieli się z czytelnikiem swoim odbiorem rzeczywistości materialnej, naukowej, tej dostrzegalnej gołym okiem, mierzalnej i dziś często uważanej za jedyną przez laicyzujące się społeczeństwo. Z drugiej strony jest wynikająca z wiary i kapłaństwa rzeczywistość duchowa – niewidzialna, niepomierzalna, delikatna, wymagająca zaufania i oddania się Bogu. Jak ciężko te rzeczywistości połączyć, ile razy pojawiają się wątpliwości z jednej bądź z drugiej strony, czy można w ogóle być duszpasterzem, gorliwym kapłanem i naukowcem, profesorem, wykładowcą oraz jak te rzeczywistości połączyć? O to należy już pytać Autora. Jednak wnikliwy czytelnik może próbować znaleźć odpowiedź w opisywanej książce.

*Pośród rzeczy widzialnych i niewidzialnych...* to zbiór pięćdziesięciu artykułów na pięćdziesiąt lat życia księdza Guzewicza. Podzielone są one na dwie części. Pierwsza – *Pośród rzeczy niewidzialnych* traktuje o „[...] Bogu, Kościele, wierze, uroczystościach kościelnych oraz świętych”. Warto w tym miejscu dodać, że Autorowi nie udało się – wydaje się, że nie było takiego zamiaru – rozgraniczyć wyraźną linią spraw doczesnych i wiecznych. Artykuły pierwszej, jak i drugiej części są pogłębieniem wiedzy historycznej, okazją do rachunku sumienia, przedmiotem rozmyślenia, starciem z utartymi, a błędnymi przekonaniami, mogą też z powodzeniem pełnić wiele innych funkcji. I tak, pierwszy rozdział przypomina o sensie i znaczeniu okresów w roku liturgicznym, świąt w kalendarzu, uroczystości, które obchodzimy i świętych, których wspominamy. Poznamy stanowisko Kościoła na tematy popularne i kontrowersyjne, np. joga, halloween, wróżbiarstwo. Czytając artykuły niejednokrotnie pomodlimy się – podczas lektury rozdziałów „Aniele Boży, Stróżu Mój” czy „Z różańcem w dłoniach”. Niejednego z pewnością zaciekawi historia i rola cmentarza w religii katolickiej albo sens bicia dzwonów w kościołach. Po przeczytaniu pierwszej części dowiemy się, co oznacza powiedzenie „Zwiędła jak panna we Wstępną Środę” i skąd ono pochodzi. Interesujący okaże się też komentarz do rozważań świętych minionych wieków – Chrystus w czasie Drogi Krzyżowej upadł 3, 5, 7, a może... 32 razy?

Wszystkiego tego dowiemy się z części pierwszej o *Rzeczach niewidzialnych*. Być może wielu czytelników inaczej przeżyje kolejny Adwent, następną procesję Bożego Ciała czy nawiedzenie bliskich zmarłych na cmentarzu. Z pewnością też nie będziemy zmuszeni do milczenia albo nerwowego szukania w internecie, gdy ktoś zapyta nas o bohaterskie Siostry Męczenniczki z Nowogródka lub rolę św. Józefa w Kościele i naszym życiu.

Część druga, zatytułowana *Pośród rzeczy widzialnych*, również zmusi nas do refleksji i zastanowienia nad swoim życiem, ale jest pisana pod kątem faktów naukowych i wydarzeń historycznych. Bardzo szerokie jest spektrum wydarzeń – czytelnik przypomni sobie lub pozna zdarzenia związane z Azją, Europą, Ameryką Północną i Południową oraz z... morzami i oceanami. Podczas lektury towarzyszyć nam będą święci pierwszych wieków, Ojcowie Kościoła, Indianie,

królowie Polski i innych krajów oraz Żołnierze Niezłomni i komunistyczni oprawcy. Dowiemy się, jakie napisy znajdowały się na burtach „Titanica”, dlaczego nie powinniśmy nazywać średniowiecza „ciemnym czasem” i czy rzeczywiście inkwizycja była taka, jak rysuje ją dzisiejsza popkultura, oraz jak wygląda obecnie w Polsce procedura uzyskania tytułu profesora? Jaka jest rola wychowawców i nauczycieli w kształtowaniu młodego człowieka, skąd się biorą oskarżenia wysuwane przeciwko Piusowi XII i skąd wzięła się nazwa „Kętrzyn”? Autor nie ucieka od tematów trudnych, popularnych, przemilczanych, autobiografii ani teorii spiskowych. Być może niektóre treści będą czytelnikom znane, inne mogą zaskoczyć lub być pogłębieniem wiedzy na dany temat. Opisywane są historie, które wydarzyły się zarówno przed naszą erą, jak i kilka lat temu.

Książka *Pośród rzeczy widzialnych i niewidzialnych. 50 tekstów o sprawach boskich i ludzkich* jest dziełem specyficznym. Jako podsumowanie dorobku naukowego i pisarskiego dotyka wielu tematów i problemów. Niektóre artykuły z łatwością znajdziemy w dobrych czasopismach, inne są publikowane po raz pierwszy, jak twierdzi Autor – „wyciągnięte z szuflady”. Jedne są wyczerpującą analizą problemu, inne jedynie migawką, która zachęci czytelników do zainteresowania się poruszonym tematem. Nie powinno to dziwić ani stanowić problemu, jako że właśnie taka jest ta książka – naświetla zainteresowania, poruszane tematy, obszary pracy naukowej i duchowej Księdza Profesora. Przy większości zagadnień czytelnik będzie żałował, że są tak krótko opisane i od razu sięgnie do innych źródeł. Niektóre opinie mogą zadziwić, okazać się kontrowersyjne bądź odbiegające od przyjętych kanonów „poprawności”, ale sądzę, że spełnią swoją rolę – pokażą odpowiednią perspektywę i zachęcą do własnego skonfrontowania się z konkretnym problemem.

W wielu opisach filmów, książek, zabawek, produktów spożywczych i innych różności znajdziemy zdanie „Polecane dla każdego”. Czy taka jest ta książka? Moja odpowiedź brzmi: TAK. Na pytanie „dlaczego?”, odpowiedź zacząłbym od zastanowienia się, czy rzeczywiście istnieje coś, co można „polecić dla każdego”? „Każdy” – to w tym wypadku czytelnik, który może być wierzący lub uważać się za ateistę, wyznawcą katolicyzm bądź być przedstawicielem innej religii. To mężczyzna lub kobieta, osoba życia konsekrowanego, szczęśliwy małżonek/małżonka lub samotnik. Człowiek dorosły lub dziecko. Ktoś dobrze zorientowany w tematach wiary, religii, historii, polityki, społeczeństwa lub kompletny laik w tych dziedzinach. Z kolei „polecić” – to znaczy zaproponować, podsunąć komuś, pokazać, podarować z konkretną intencją. Z intencją zapoznania się z tematami, poszerzenia horyzontów, wyrobienia opinii, poznania czyjegoś stanowiska czy pogłębienia wiedzy. I tak uważam, że KAŻDY znajdzie w tej książce coś dla siebie – wierzący pogłębi swoją wiarę, nieprzekonany pozna historię Kościoła i jego wpływ na ludzi, osoby wykształcone poznają ciekawy punkt widzenia, ci, którzy nie interesują się lub nie mają wiedzy, mogą odnaleźć coś, co ich zainteresuje. Dorośli będą mieli okazję do rozmyślań i refleksji, natomiast dzieci do rozpoczęcia przygody z historią Polski i Kościoła oraz do rozwoju w życiu duchowym. Wielość treści zapewni każdemu odnalezienie siebie w tej książce.

Gdyby ktoś miał jednak zastrzeżenia, że na każdy z poruszanych tematów wypadałoby napisać osobną publikację, żeby kompletnie je opracować – pragnę uspokoić, że Autor stworzył przecież więcej niż pięćdziesiąt publikacji...

Księdzu Profesorowi wypada więc złożyć życzenia Bożego błogosławieństwa z okazji pięknego jubileuszu pięćdziesięciolecia urodzin i dwudziestopięciolecia służby kapłańskiej. A po przeczytaniu recenzowanej pozycji warto życzyć sobie i księdzu Guzewiczowi, aby w przyszłości wydany został tom drugi, być może – *Pośród rzeczy widzialnych i niewidzialnych. 100 tekstów o sprawach boskich i ludzkich* na stosowną rocznicę.

## Zasady przyjęcia tekstów do druku w czasopiśmie „Civitas et Lex”

1. Prace złożone do Redakcji „Civitas et Lex” nie mogą być wcześniej nigdzie publikowane ani być w tym samym czasie złożone w redakcjach innych wydawnictw.

2. Przed zgłoszeniem artykułu autor powinien upewnić się:

- czy jego praca jest oryginalna?
- czy tytuł pracy odpowiada jej treści?
- czy przedmiot badań i przyczyny ich podjęcia są poprawnie sformułowane?
- czy założenia sformułowane w celu pracy zostały zrealizowane?
- czy prezentowane wyniki są nowe?
- czy język i styl pracy są poprawne?
- czy dobór literatury i źródeł jest wystarczający i adekwatny do problematyki pracy?
- czy wnioski są poprawne i znajdują uzasadnienie w treści i wynikach pracy?
- czy streszczenie jest zredagowane poprawnie?

3. Dostarczone teksty powinny być napisane za pomocą MS Word; sformatowane przy użyciu czcionki Times 12; formatowanie tekstu należy ograniczyć do minimum: wcięcia akapitowe, środkowanie, kursywa.

4. Jeżeli tekst zawiera nietypowe fonty (np. znaki hebrajskie, cyrylicę, grekę, znaki logiczne, matematyczne lub fonetyczne), które nie występują w standardowej instalacji edytora lub środowiska Windows, należy je dołączyć w oddzielnym pliku.

5. Objętość artykułu powinna mieścić się w granicach 25–40 tys. znaków graficznych (ze spacjami i przypisami łącznie).

6. Przypisy należy sporządzić według zasad podanych w załączniku (patrz załącznik „Podstawowe reguły dotyczące przypisów” na stronie internetowej pisma).

7. Do tekstu należy dołączyć angielskie tłumaczenie tytułu, podtytułu, słów kluczowych i streszczenia (ok. 150 słów).

8. Informacje o autorach powinny zawierać następujące dane: imię i nazwisko, stopień i tytuł naukowy, stanowisko, miejsce pracy (Katedra, Instytut, Uczelnia) wraz z dokładnym adresem do korespondencji.

9. Materiały do kolejnych numerów czasopisma przyjmują redaktorzy poszczególnych działów.

## Zasady etyczne – zapora „ghostwriting”

1. Jednym z najważniejszych dowodów etycznej postawy autorów prac zgłaszanych do kwartalnika „Civitas et Lex” jest jawność informacji o podmiotach przyczyniających się do powstania ich artykułów (wkład merytoryczny, rzeczowy, finansowy etc.), co jest przejawem nie tylko dobrych obyczajów, ale także społecznej odpowiedzialności.

2. Redakcja zobowiązuje autorów do (a) ujawnienia wkładu osób drugich w powstanie ich pracy – łącznie z podaniem ich afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu tekstów, a także do (b) podania informacji o źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów („*financial disclosure*”). W przypadku, gdy autorzy nie uczynili tego samodzielnie w swojej pracy, prosimy o wypełnienie i przesłanie, drogą e-mailową w formacie PDF lub listownie na adres Redakcji następującego oświadczenia: „Oświadczenie Autora pracy” (patrz niżej), którego treść zostanie opublikowana wraz z artykułem.

3. Wszelkie wykryte przypadki „ghostwritingu” i „*guest authorshipu*” będą demaskowane i dokumentowane, łącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

4. Plik: „Oświadczenie Autora pracy” do pobrania na stronie internetowej pisma.

## Zasady recenzowania artykułów naukowych

1. Autorzy, przysyłając artykuł do publikacji w „Civitas et Lex”, wyrażają zgodę na proces recenzji.

2. Procedura recenzowania artykułów jest zgodna z zaleceniami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (zob. „Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce”, Warszawa 2011).

3. Nadesłane artykuły, o ile spełniają wymogi formalne (zob. „Przygotowanie tekstu” oraz „Podstawowe reguły dotyczące przypisów”), są kierowane do dwóch recenzji: ich pozytywny wynik kwalifikuje pracę do druku, negatywny – skutkuje odmową publikacji. W przypadku, gdy tylko jedna z recenzji jest pozytywna, powoływany jest trzeci recenzent, którego ocena rozstrzyga o możliwości publikacji recenzowanego tekstu. Ostateczną decyzję o druku podejmuje Redaktor Naczelny na podstawie dwóch pozytywnych recenzji danego artykułu.

4. Recenzenci współpracujący z Redakcją to osoby o wysokich kompetencjach naukowych, legitymujące się stopniem doktora habilitowanego (lub doktora w przypadku afiliacji zagranicznej w kraju, w którym nie ma habilitacji). W przypadku tekstów napisanych w językach konferencyjnych co najmniej jeden z recenzentów jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy.

5. Redakcja przyjmuje model, w którym autor(zy) i recenzenci nie znają swoich tożsamości (tzw. „*double-blind review process*”). Dlatego też nie wymaga się od recenzentów i autorów pisemnej „Deklaracji o braku konfliktu interesów” między nimi. Redakcja przyjmuje zasadę, zgodnie z którą recenzenci i autorzy artykułów nie powinni być afiliowani do tej samej uczelni.

6. Recenzja ma formę pisemną i zawiera jednoznaczny wniosek co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia. (Plik „Recenzja artykułu zgłoszonego do Civitas et Lex” do pobrania na stronie internetowej pisma). Redakcja dysponuje formularzami recenzji w języku polskim, angielskim i włoskim.

7. Recenzentom nie wolno wykorzystywać wiedzy na temat pracy przed jej publikacją.

8. Autor jest informowany o wyniku dokonanej recenzji, następnie ustosunkowuje się do zawartych w niej uwag.

9. Nazwiska recenzentów poszczególnych artykułów nie są ujawniane. Redakcja podaje do publicznej wiadomości ogólną listę recenzentów współpracujących w danym roku: (a) na stronie internetowej czasopisma oraz (b) w każdym czwartym numerze kwartalnika.